Ideał pracy społecznej na gruncie katolickim.



Świat gwałtem wydziera się z objęć chrześcijaństwa: duszno mu pod słodkiem Chrystusa Pana jarzmem, które hamować każe wszelkie złe skłonności, wyrywać zaleca zarody złego, aby dobre latorośle wzgórę ku słońcu puszczone siły nabrały i w pyszne owoce przyozdobić się mogły. Stąd to hasło: precz z Bogiem, Kościołem, ojczyzną i rodziną pochodzi z chęci wyzucia się wszelkich zasad, które krępują namiętności. Chcianoby więc obezwładnić Kościół, chcianoby, aby Kościół ciepłem i światłem swej wiary wraz z potężnymi środkami zbawienia na społeczeństwo nie wpływał; chcianoby z Kościoła mumię zrobić nieruchomą nieczułą na objawy świata.

Im większe świat w tym kierunku czyni wysiłki, tem większy obowiązek wiernych synów Kościoła, a w szczególności kapłanów, walczyć przeciw prądowi zgubnemu, który chce wyzuć społeczeństwo od wpływu chrześcijanizmu. Nie usuwać się więc od społecznego żywota, od stosunków życia czy towarzyskiego czy politycznego, ale się raczej wdzierać potrzeba, aby wszystkie warunki uświęcać, aby prawa Chrystusowe przypominać, aby tam Chrystusa podtrzymywać, a jeżeli Go tam niema — wprowadzać! Błędne, ku szkodzie Kościoła wymyślone to pojęcie, że działanie kapłana na konfesyonał, ambonę i zakrystyę ograniczone — tak mówić, jest to wpływ Boży, który kapłan ma nieść wszędzie, krępować — gdzie Chrystusa potrzeba, — tam potrzeba i tego, który Go reprezentuje, który sprawy jego ma bronić! Któryż jest objaw życia społecznego, jakiż jest stosunek społeczny, gdzieby Chrystusa nie było potrzeba, Jego praw, Jego uświęcenia? — A więc wszędzie tam stać kapłan powinien, gdzie sprawy Chrystusowej bronić trzeba. Prawda, że to nie łatwe zadanie, że z wielu niebezpieczeństwami połączone, bo wir i prąd spraw tego świata jest tak potężny swą śmiałością i zmysłowością, że nawet kapłana częstokroć porywa poza granice jego posłannic-

twa, że mu Chrystusa z przed oczu usuwa; lecz cześć temu, kto z jasnym na sprawy Boże poglądem mocno a skutecznie wszędzie śmiałym jest rzecznikiem sprawy Chrystusowej, nie daje się unieść prądowi świata, owszem, na prąd ten umie zarzucić ducha Chrystusowego. Do tego wszakże, obok zasad, potrzeba mocy charakteru, wspartego światłem z góry spływającem. Takim duchem ma być ożywiona każda praca społeczna.

* *
*

Praca, to życie na wszystkich szczeblach stworzonego świata, choć często w różnych się odbywa warunkach i na różnych opiera się prawach *). Gdzie praca ustaje, tam nastaje drętwienie, równające się śmierci, lub marnotrawstwo sił na barłogu lenistwa, swawoli i pustych igraszek, poniżających człowieka. Pracą ma się legitymować pojedyńcza osoba społeczeństwu, społeczeństwo narodowi, naród zaś całej ludzkości, albowiem każdemu wydzieliła Opatrzność pewien talent i pewien dar, żeby nim wedle daru czasu, usposobienia i powołania swego pomnażał kapitał duchowy i materyalny: na uzacnienie siebie i bliźnich zobopólnem wspieraniem się siłą prawdy i siłą czynnej miłości. Nie godzi się więc nikomu zakopywać tego talentu bez odpowiedzialności wobec Boga i towarzystwa; nie wolno poniewierać tym darem pod utratą doczesnego i wiecznego błogosławieństwa! *Kto może a nie pracuje, niech nie pożywa dziennego chleba*, mówi apostoł [1]).

I cóż to jest praca? Jeden z głównych a powszechnie znanych i cenionych przywódców na polu socyalnem, tak ją dosłownie określa: „praca, to wedle pewnego planu podjęte zatrudnienie, dla zaspokojenia przewidzianych potrzeb".

Ależ wiadomo, że takiej pracy odmówić nie można ani ptastwu, ani zwierzętom ani cesarzowi Domicyanowi, chwytającemu muszki dla zabicia czasu, ani tym, co prócz zabaw, strojów, jedzenia i picia nic lepszego na ziemi nie znają, ani wreszcie owym, którzy po cudzą własność wyciągają ręce. Jeśli znów dobrobyt obywateli i bogactwo krajowe, jak pewna szkoła wygłasza, ma

*) Przem. Ks. R.

[1]) II Tessal. VIII, 12.

być najwyższym kresem naszych zabiegów i mozołów, wtedy społeczeństwo schodzi na niziny grubego materyalizmu, mierzącego wszystkie stosunki i potrzeby życia łokciem czasowych zewnętrznych korzyści i przyjemności ciała. Materyalizm bowiem rodzi samolubstwo, a ostatniem uosobieniem samolubstwa jest bałwochwalstwo państwa, które nie znając poza granicami swego interesu, podtrzymywanego siłą brutalną, żadnej wartości człowieka, prowadzi lud na cmentarz moralnego samobójstwa, które pociąga za sobą nieubłaganie i ruinę materyalnych dostatków. Im zaś płaszcz ziemskiej chwały, którym lud ubóstwo swe moralne pokrywał, był szerszy, fałdzistszy i świetniejszy, tem straszniejszy jego upadek, bo wszelka źle poczęta, a dokonana krzywdą bliźniego przeciw istocie i przeznaczeniu człowieka, kończy się skutkiem Kainowego przestępstwa.

Praca tedy, żeby nie upadła w swej wartości i nie chybiła swego celu, musi koniecznie mieć inne własności i inną wysokość przeznaczeń. Te własności i tę wysokość wskazuje nam tylko chrześcijaństwo. Przez pracę zatem, rozumie chrześcijanin: ciągłą, sumienną i świadomie wykonywaną robotę, która przyzwawszy wszystkie siły duchowe i fizyczne do zgodnego działania, podejmuje się z pobudek moralnych udoskonalenia człowieka na każdej dziedzinie ludzkiego zajęcia.

Umoralnienie się bowiem człowieka jest jego przeznaczeniem i na stanowisku prywatnem, i w familii i w społeczeństwie, i w narodzie, reszta narzędziem, pomocniczym środkiem. Tylko zaś wtedy zwie się człowiek rzeczywiście zdrowym i pięknym, kiedy *obraz i podobieństwo Boże* promienieje w nim prawdą, cnotą i poświęcającą się miłością. W obrazie znów pojedyńczego człowieka przedstawia się obraz familii, obywatelstwa i całego narodu. Takiego porządku domaga się ścisła prosta logika; domaga go się prawo natury i prawo łaski, domaga się autor tego trojga — sam Stwórca.

Że zaś moralność równie jest niepodobną bez religii, jak dom bez fundamentu, lub rzeka bez źródeł, przeto religia poświęca i poświęcać musi wszystkie nasze sprawy, gdyż inaczej potrzeby natury ludzkiej zaspokojone nie będą. Czemu? Bo religia, religia Jezusa Chrystusa równoważy z ramienia nadziemskiej

powagi prawa i obowiązki. Bo powołując wielkich świata tego i przełożonych na urzędach przed moralny trybunał odpowiedzialności, przypomina im surowo kary za nadużycia władzy. Bo dozwala, a niekiedy nawet i przykazuje małym, słabym, opuszczonym, prześladowanym, i sponiewieranym upomnieć się wobec starszyzny: o sprawiedliwość i porządek Boży na ziemi. Bo ta religia budzi i żywi dziwną mocą w sercach szlachetne uczucia i postanowienia, osłaniając te nawet w nich fałdy, których my sami częstokroć dla braku męstwa nie śmiemy naruszyć. Bo wyzwala nasz rozum z wązkich ram pychy i egoizmu, otwierając mu zaś szerokie i głębokie poglądy na stworzenie, podnosi go do mądrości ewangelicznego światła. Bo gnie i urabia sporną wolę do tego co dobre i wzniosłe. Bo postawiwszy sumienie na straży wewnętrznych drgnień i poruszeń, nie dozwala się krzewić po powierzchni życia pożądliwościom, kuszącym cnotę i zastawiającym zdradliwe sidła prostocie i niewinności. Bo namaszczając przez łaskę Odkupienia czystością i świętością wszystkie nasze chęci, myśli i uczynki, sprawia: *że w zdrowem ciele, zdrowa mieszka dusza.*

Widzimy tedy jasno, że czem jest powietrze, rosa i słońce dla roślin, tem jest religia dla człowieka, a ponieważ dla człowieka, przeto też dla społeczeństwa i dla narodów. Widząc zaś to, zrozumiemy należycie orzeczenie starego poganina Plutarcha: *iż daleko łatwiej pobudować miasto w powietrzu, niż bez religii dobrze urządzić społeczeństwo na ziemi.* Zrozumiemy również dobrze, mniemam, Proroka, który patrząc na rozkoszujących i każdą cnotę samolubstwem zatruwających żydów, woła z trwogi o losy ojczyzny swej głosem przerażenia: „Co piękniejsi mężowie twoi od miecza poginą a mocarze twoi w bitwie. Zasmucą się i płakać będą bramy miasta, a spustoszenie usiądzie na ziemi“ [2]). I ziściła się przepowiednia wieszcza Pańskiego. Ziściła się zaś nie tylko na Żydach, ale się iści ciągle jeszcze i powtarza się dotąd w historyi po krajach, gdzie obywatele porzucili drogi prawdy, sprawiedliwości, prawa, miłości Boga i miłości bliźniego. Nie złoto i srebro, nie fabryki kwitnące i gospodar-

---

[2]) Izaj III 25. 26.

stwo, nie para i koleje żelazne, choć to wszystko dobre i pożyteczne, byle dobrze i właściwie użyte; nie sute zaprzęgi, pokaźne miasta i pałace, wygodne i bogate odzienia pomyślne zdrowie, trwałe powodzenie stanowią istotne błogosławieństwo narodu; lecz siła moralna, bogomyślność, wstrzemięźliwość, szczerość i prostota obyczajów, które tak wyrastają z religii, jak rośnie drzewo z swego korzenia. Bez tej siły nie masz życia prawdy, ani w osobach, ani w rodzinach, ani w państwach. Życie zaś oparte na fałszu i grzechu — to moralne konanie. Gdzie prawidła religii i jej moralność nie spajają pojedyńczych ogniw w harmonijną całość; gdzie ludzie dlatego się tylko z sobą łączą, że ich interes lub zewnętrzna przyzwoitość wymagają pewnej wzajemności; gdzie dlatego tylko słuchają praw, że się boją kary ramienia świeckiego, gdzie ich rzetelność i szczerość tak długo tylko trwają, dopóki obłuda, chytrość i podstęp nie mogą być pozwane do odpowiedzialności,— to czemże tam jest człowiek, rodzina i naród? Oto moralną karykaturą i ciałem bez duszy, które się przy pierwszem lepszem uderzeniu rozpada. *Sprawiedliwość i cnota* mówi mędrzec Boży, *wywyższa lud a grzech go roztrąca.* A czy mamy przypominać, i ujawniać, jak się przy takiem zapoznaniu sumienia i moralności dotrzymują obietnice, uroczyście zaręczone zobowiązania i publiczne ugody? Czy nie wiemy, że pomyślny skutek rozgrzesza politykę interesów i po najniegodziwszym czynie!

Oto i nad naszym krajem zawisła oddawna ciemna chmura nawiedzenia Pańskiego; i na naszej ziemi rozpostarło i zasiadło się spustoszenie, a w łonie narodu smutek i niemoc. Jeżeli odbiegniemy chorągwi, która przez nieszczęścia budzi śpiących i nadaje im hartu do bojowania, które z poniżenia po szczerej pokucie za przewidzenia, podnosi na wzgórze wytrzeźwienia, odrodzenia i spokoju, wtedy jednych zawieje obojętność, drugich złamie boleść, trzecim potarga siły zwątpienie. A reszta? reszta frymarczyć będzie wiarą i godnością ojców, zapomniawszy o swojej własnej, gdyż to po światowemu wygodnie. Tak nizko upada człowiek, straciwszy poczucie obowiązków sięgających po za osobiste rachuby.

Przechowywać więc starannie należy przy wszystkich dziennych zatrudnieniach w sumieniach i sercach świętości Boże. Umacniać się należy wiarą Chrystusową, prostować Chrystusową na-

dzieją i rość Chrystusową miłością. Wszystko zaś troje: wiarę nadzieję i miłość okazywać potrzeba, w uczynkach, nawet i nieprzyjaciołom. Nie zasypywać roli pracy naszej plewami przewrotnych nauk, gdy te wiatr roznosi, ale siać po niej ziarno ciężkie i zdrowe, ziarno gorczyczne z ewangelicznego spichlerza na żniwo, pożyteczne ludziom a chwalące nas wobec Boga. Wystrzegajmy się teoryi, która oddając światu na łaskę i nie łaskę fatalizmowi, okrada człowieka z najpiękniejszych ozdób stanowiących jego lepszą istotę. Gdzie ustaje odpowiedzialność za uczynki, tam się znosi wolność i zasługa; gdzie zaś niema wolności, zasługi i odpowiedzialności, tam najgłówniejszym celem życia: *używanie* póki starczy lat, sił i środków. Tymczasem Bóg opatrzny, Bóg wszechwiedzący, i wszystko widzący, świadek spraw i myśli ludzkich, domaga się i domagać będzie, jak się domagał dotąd, ścisłego zdania liczby z szafarstwa naszego. Biada nam, jednostkom i społeczeństwu, które w godzinę porachunku zaciągniętego długu spłacić nie umieją. *Bo nędza i sromota dla wszystkich* [3]), którzy opuszczają ćwiczenie. Odpychajmy również i tych kusicieli, którzy zawsze i wszędzie nieświadomemu ludowi same tylko obiecują prawa, zamilczają przed nim o obowiązkach. Jeśli bowiem odjęcie praw czyni człowieka niewolnikiem pogańskiego przywileju, to wyparcie się obowiązków rzuca go pod nogi własnych jego namiętności, a to ze wszystkich tyranii - tyrania najgorsza i najniebezpieczniejsza! Wiem, a bodajby o tem pamiętał każdy, *że Bóg mocą ramienia swego, rozprasza pyszne i zdradliwe myśli, składa mocarze ze stolic, a podwyższa nizkie* [5]). Niech się więc inni dobijają sławy i imienia samolubstwem, podstępem i gwałtem, my ratujmy dziedzictwo nasze, pracując we wszystkich kierunkach, wytrwale i rzetelnie, siłą krzyża i z błogosławieństwem krzyża, bo siła krzyża, to sprawiedliwość i prawda, a te siły wrócą nam to, cośmy utracili własną winą i grzeszną chciwością obcych. Tak robota nasza pojmowana i podejmowana, będzie robotą Bożą, robotą świętą!...

---

[3]) Przyp. XIII, 18.

Doniosłe zagadnienia społeczne obecnych czasów.

Wilhelm Emanuel Ketteler—Biskup Moguncki, ur. 25 gr. 1811 um. 13 lip. 1877.

I.

Pojęcie chrześcijańskie o prawach własności.*)

Iż się dzisiaj zbawienie stało temu domowi Łuk. XIX, 9.

Drodzy bracia! Dzień dzisiejszy przenosi nas myślą w odległe czasy, kiedy kładziono kamień węgielny pod tę świątynię, a praojcowie wasi, złączeni jedną wiarą, miłością i nadzieją, wznosili modły do Boga; żyjąc uczciwie, umierali z ufnością w miłosierdzie Boże. I my zebraliśmy się licznie w tej świątyni, ale z bojaźnią spoglądamy w przyszłość, pytając w duchu: czy zawsze równo, wiernie służyliśmy Bogu, czy wiara nasza nie osłabła, i czy późniejsze pokolenia tak samo tę uroczystość obchodzić zechcą—jak my to czynimy? Chociaż świątynie, powierzone są pieczy ludzi, którzy swoje zapatrywania zmienić mogą, lecz Kościół Chrystusowy, nie jest dziełem ludzkiem, woli też ludzkiej nie może podlegać, lecz Bogu Ojcu i Synowi Jego, któremu poddane są mocy nieba i ziemi. Istnienie Katolickiego Kościoła na ziemi nie jest zależnem od waśni i niezgody, pojedyńczych państw, ale istnieje z woli Wszechmocnego Boga, który przy stworzeniu świata rzekł: „Niech się stanie“ i z nicości świat do życia powołał; z woli Tego Boga Syna, który mówi do Piotra: *Ty jesteś Piotr, ty jesteś opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go* [1]); tego Boga, który daje obietnice: *Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą* [2]). Czy więc słudzy Chrystusowi, jako niegdyś Apostołowie i wielu opowiadaczy wiary św., bez świeckiej władzy i wielkości, bez domu i bez ojczyzny, bez złota i srebra, w jednej sukni i bez obuwia, pójdą głosić słowo Boże; czy też obda-

---

*) Kazanie w dniu poświęcenia kościoła św. Piotra w Moguncyi, r. 1848.

[1]) Mat. XVI, 18. [2]) Łuk. XXI, 33.

rzeni hołdem i dostojeństwami świata, w złocistych pałacach, i wspaniałych świątyniach wielbić i głosić będą moc i chwałę Bożą, to nie wpłynie zupełnie na siłę, moc i stałość opoki Piotrowej, na której zbudowany jest Kościół.

Nad Kościołem nie ma świat władzy — jako jej nie miał nad Chrystusem Panem. Mogli usiłować, obwołać Chrystusa królem, mogli zeń szydzić, prześladować, w płaszcz szyderczy przyoblec, do krzyża przybić. Ale zmartwychwstania nie mogli Mu zabronić i aby nadal królował na ziemi, tego zakazać nie mogli! Tak samo jest z Kościołem Chrystusowym. Ludzie mogą złożyć wszystkie skarby ziemi Kościołowi, mogą mu wznieść tron obok tronu królewskiego i mogą zrabować, wyszydzać i poniżać godność Kościoła; jako to się dzieje w obecnych czasach; ale *siły mocy Bożej*, która żyje w ukrzyżowanym Chrystusie, nie mogą cierpiącemu Kościołowi wydrzeć — *bo w tej sile i mocy* trwać On będzie po wsze czasy aż do skończenia świata!...

Kościół zwie się *katolickim* t. j. *powszechnym!* Posiada On zasady niezmiennej prawdy Bożej, wyższej od wszelkiej władzy i wiedzy duchowej człowieka. On mieści w sobie Boską moc i siłę, potężniejszą jak cały rozwój i zdobycze ziemskiego życia. Gdyby istnieć miała do końca świata prawda, któraby wyżej i więcej działać mogła niż prawda katolickiego Kościoła; gdyby istniała cnota doskonalsza od cnoty Bożej, podanej nam przez Kościół; gdyby istniało zło i upadek, którejby Kościół nie był w możności uleczyć; wtedy nazwaćby można Jego wiarę kłamstwem, zaufanie głupotą; wtedy nie byłby dziełem Bożem — lecz dziełem ludzkiem.

Dotąd przez XX wieków, przetrwał szczęśliwie Kościół katolicki próbę swego Boskiego pochodzenia, a historya dowodzi, że nie uległ nigdy żadnej władzy, żadnym zamachom. Kościół wziął na siebie zadanie głoszenia słowa Bożego wszystkim narodom, bo mówi Chrystus Pan do Apostołów: *Idąc na wszystek świat opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu* [3]). Bez udziału ziemskich sposobów, bez pomocy nauki i uczonych ludzi, polegając jedynie na wewnętrznej Boskiej mocy swej nauki, spełni-

---

[3]) Mar. XVI, 15.

ło się zadanie Chrystusowe. Kościół nauczał przez wszystkie wieki, dotarł do wszystkich narodów ziemi, stanął przed królem i żebrakiem, głosił naukę prostaczkom, a wobec ciągłych zamętów i niespokojnego ducha ludzkiego, które uderzały w Kościół katolicki, dał siłę odnalezienia prawdy Bożej duszom ludzkim, tak, że z tryumfem wołać może: *O duszo ludzka z natury jesteś na wskroś chrześcijańska* [4]). W pochodzie przez świat, zbadał Kościół katolicki siłę i potęgę ludzką, po tysiąc razy radowały się serca nieprzyjaciół Kościoła, wołając, jak ongi na Chrystusa Pana: *Jeśliś Syn Boży, zstąp z krzyża* [5]). Jeżeli jesteś dziełem Boga podnieś się z brzegu przepaści, w którą cię wtrąciliśmy — ale czas biegł dalej i niewidzialna moc wskrzesiła z letargu Kościół Boży, a nieprzyjaciele Kościoła pierzchli, nie pozostawiając śladów po sobie.

I dziś znajdujemy się znów w podobnych warunkach. Liczniej i natarczywiej niż kiedykolwiek otaczają wrogowie Krzyż i przybijają doń Chrystusa, a wzgarda, kłamstwo, szyderstwo, drwiny, to owe gwoździe i pęta, któremi ukrzyżowano zbrodniczo Zbawiciela, aby nie uszedł ich zemsty. Nawet lud i biedni łączyli się z wrogami Kościoła i między swemi dziećmi łączą najzawziętszych przeciwników wiary. Czy się znów podźwignie Kościół, czy powstanie ze snu, czy podoła, wdzierającej się wszelkiemi szczelinami bezbożności i niewierze, oprzeć się i utrzymać starą wiarę praojców naszych w ludziach; czy podoła wobec zepsucia obyczajów i życia rozwiązłego, wprowadzić wzniosłą chrześcijańską etykę czystości i moralności? czy wobec grożącej nędzy, bezradności i rozpaczy, znajdzie pociechę, pomoc, dobrą radę? Zapewne, że znajdzie — i gotowiśmy ostatnią kroplą krwi naszej stwierdzić tę prawdę, a z nami powtarzają toż samo miliony katolików całego świata! To też spokój widnieje na obliczach wyznawców Chrystusowych. Wśród nawałnic i burz, które grożą nam pochłonięciem, stoi wierzący katolik z spokojem i wiarą oparty o skałę Piotrową, której moce piekielne nie zwyciężą. Ale sama wiara w żywotność Kościoła nie wystarcza w obecnych czasach, trzeba *nam czynów!* W chwili, gdy Kościół opusz-

---

[4]) Tert. Ap. 17. [5]) Mat. XXVII, 40.

czony jest od mocarzy tego świata, musi się objawiać Jego wewnętrzna siła Boża; teraz nadeszła chwila, w której światu dowieść musi, że posiada tę samą *moc*, co dzieło i czyny Chrystusa osłaniała, gdy On zawisł na krzyżu, moc, która chrześcijaństwo do zwycięstwa doprowadziła, chociaż Kościół, w pierwszych wiekach tak srodze był prześladowany. Dziś musi światu, drwiącemu z wiary — udowodnić prawdy Boże, musi rozproszyć ducha kłamstwa, teraz musi podwaliny swe ukazać, moc życia, miłość i cnotę zawierające, która goi rany i niweczy występki świata. Jaką drogę obierze Kościół, aby poprowadzić swe dzieło w kierunku głoszenia prawdy, rozwoju życia i rozwiązania tego węzła, który mu narzucono, to pozostaje zakrytem przed okiem jednostek! Wobec tak rzuconych myśli, pragnę podać wam, drodzy bracia, naukę, która z najważniejszemi kwestyami teraźniejszych czasów, a przedewszystkiem z socyalnemi sprawami, ma was obznajmić, jest to nauka o *prawie własności*, mam wykazać, jak wzniośle się na nią Kościół zapatruje i jakie sposoby posiada, aby uleczyć to zło społeczne.

*
* *

Posiadacze jakiegokolwiek mienia i klasa uboga, stanęli wobec siebie nienawistnie usposobieni. Nędza wzrasta z dnia na dzień, prawo własności zachwiane jest, a od czasu do czasu jako płomienie z łona ziemi — to tu, to tam, odzywają się głosy zapowiadające wielkie wstrząśnienie i przewrot zgubny. Z jednej strony wre walka o utrzymanie praw własności, z drugiej, zaprzeczają prawa posiadania i napróżno szukamy jakiej drogi pośredniej w tej walce bratobójczej. Św. Tomasz z Akwinu przekazał przed 600 laty, Kościołowi cenną naukę o prawach własności. Znajdujemy w niej, że duch ludzki poparty prawdziwą wiarą, już przed tysiąc laty wskazał nam drogę prawdy, którą świat bezbożny napróżno sili się odkryć.

Aby wskazać prawdziwą naukę Kościoła, o prawach własności, bada i objaśnia św. Tomasz *Stosunek Boga do swych stworzeń,* w następujący sposób, św. Tomasz wierzyć nam każe, że wszelkie stworzenie a wraz z niem i dobra ziemskie, tylko Bogu są przynależne. To wypływa z prawdy wiary, *że Bóg*

wszystko z nicości do życia powołał. Bóg jest więc jedynym prawnym posiadaczem wszego stworzenia, a to prawo Boże, złączone z istnieniem stworzeń, jest niewzruszone a żaden rozdział, żadna własność, żadne nawyknienie, żadne prawo nie może ograniczać tej mocy i prawa Bożego. Tu Bóg rządzi — a nie człowiek. Oprócz tego widocznego zupełnego prawa własności, należnego tylko Bogu, wskazuje nam św. Tomasz *prawo używania* i tylko na tem opiera możność i prawo człowieka nad dobrami ziemskiemi. Jeżeli więc może być mowa na świecie o prawie własności człowieka, to nie można przez to rozumieć zupełnego prawa *posiadania* własności, tylko prawo *używania*. Z czego dalej wypływa, że i prawo używania nie powinno być obracane według zachcianek ludzkich, *ale według prawa i woli Bożej*. Człowiek musi uznać prawo Boże co do używania dóbr ziemskich, i nie wolno mu ich używać na cele niezgodne z duchem Bożym. Pierwszy cel wszystkich ziemskich dóbr zawarty jest w słowach Bożych, wyrzeczonych po stworzeniu świata do ludzi: *Oto dałem wam wszelkie ziele, rodzące nasienie na ziemi i wszystkie drzewa, które same w sobie mają nasienie rodzaju swego, aby wam były na pokarm* [6]).

Bóg więc, jak mówi św. Tomasz, ma *najwyższe prawo* wszelkiego *posiadania*. Ale w swej dobroci oddał stworzenie wszelkie na usługi i utrzymanie ludziom i stąd też człowiek ma wrodzone prawo posiadania ich, to jest *prawo używania*. Z tego pojmowania, wypływają dwa bardzo ważne wnioski:

Po pierwsze, Kościół katolicki, nie ma w swej nauce nic wspólnego z owem pojęciem, jakie w świecie napotykamy, w którem człowieka uważają jako nieograniczonego pana swej własności. Nigdy Kościół katolicki nie może podobnego prawa przyznać człowiekowi, aby według upodobania trwonił i rozporządzał dobrami ziemskiemi, a gdy mówi o własności ludzkiej i ją osłania, to ma zawsze na uwadze te trzy kardynalne pojęcia własności: że zupełne i prawdziwe prawo własności posiada *jedynie* Bóg, że człowiek ma tylko prawo używania, i że człowiek obowiązany jest rządzić swym majątkiem według praw Bożych.

---

[6]) Rodz. I, 29.

Po drugie, że nauka o prawach własności, wtedy jest tylko możliwą, gdy wiara w Boga istnieje, gdy ugruntowaną i wszczepioną w niej jest wola i porządek Boży. Od czasu, gdy powstała partya owych „przyjaciół ludu", którzy pracują nad jego zgubą i starają się zachwiać w narodzie wiarę Bożą, rozszerzyła się bezbożna nauka, że człowiek jest absolutnym posiadaczem i właścicielem swego mienia. Oddaleni od Boga, uważają się ci ludzie za panów swej własności i używają tego majątku Bożego, do zadowolenia swych pragnień zmysłowych; oddaleni od Boga czynią sobie ołtarze z uciech i rozpusty i uważają to *za cel* swego życia, a majątek za *środek*, aby ten cel zdobyć. I stąd wytworzył się ten rozdział między bogaczem a ubogim, który dawniejszym chrześcijanom nie był znany. Podczas gdy bogacz tonie w zmysłowych uciechach życia i marnotrawi majątek, pozwala ubogiemu bratu żyć w nędzy i odmawia mu kawałka chleba. Nad tem nadużyciem, na tem nienaturalnem i niezgadzającem się z Bogiem prawie własności, ciąży przekleństwo Boże, góra nieprawości i niesprawiedliwości. Nie wiara i Kościół katolicki, ale bezbożność, ateizm, wywołały ten stan, zniszczyły w klasie pracującej chęć do pracy i zniweczyły u zamożnych—ducha miłości Bożej!

Wyżej wypowiedziana prawda, która wypływa z pojęcia i zrozumienia stosunku jaki istnieje między Stwórcą i stworzeniem, tworzy prawdziwą podwalinę co do przeznaczenia prawdziwego chrześcijańskiego *prawa* własności. Jak widzimy prawo własności jest prawem udzielonem ludziom przez Boga, aby dobro im powierzone utrzymali w należytym porządku i aby wszyscy ludzie z tych dóbr doczesnych zaspakajali potrzeby do życia im konieczne.

Tej woli Bożej zadosyć uczynić można w dwojaki sposób. Albo ludzie, powierzone im dobra ziemskie wspólnie używać będą, jako tego pragną komuniści, albo na wspólny rachunek zawiadywać i równo się zyskiem dzielić; albo mogą je oddzielnie posiadać, aby każdemu człowiekowi jakaś cząstka dóbr ziemskich w własny zarząd oddaną została i dozwolono korzystać z niej z zysku osiągniętego.

O tych dwóch środkach używania dóbr ziemskich, pisze św.

Tomasz — i rozwiązuje tym sposobem problemat w sześćset lat później; który tak ważną stanowi epokę w życiu naszem. Idźmy za jego dowodzeniem. W prawie użytkowania, danem człowiekowi przez Boga, odróżnia on dwie chwile: po pierwsze prawo pieczy i administracyi, po drugie prawo używania plonów pracy. Podział usprawiedliwia się sam z siebie. Tak jak nam je natura dała, nie zadowolniłyby naszych potrzeb — musimy je przysposobić na pokarm, a więc pracować i zawiadywać płodami natury.

Co do *zarządu i pieczy*, twierdzi św. Tomasz, że trzeba uznać prawo własności poszczególnych ludzi nad majątkiem ziemskim, z trzech powodów. Po *pierwsze* zabezpiecza to ziemię przed złą opieką i rządzeniem, boć każdy, będzie więcej dbał o swoje niż o własność należącą do wspólnego podziału. Każdy, chciałby pozostawić ważniejszą pracę drugiemu, jak się to dzieje w miejscach, gdzie liczna jest służba. Gdyby istniała wspólność dóbr i wspólny podział zysku, a z czasem podział majątku, albo prawo dziedziczenia zostałoby ograniczonem, wtedy zniknęłaby dobra gospodarka, wszelkie wynalazki i ulepszenia stałyby się niemożliwymi, a i twórczość ducha ludzkiego byłaby ubezwładnioną. Wtedy jeden spuszcza się na drugiego, wrodzone ludziom lenistwo staje się ogólnem, każdy pożądałby władzy, a rozkład i bezład szybko zawładnąłby ziemią. Drugi: jedynie przez przyznanie pojedyńczemu człowiekowi prawa własności, można utrzymać *porządek*, bo nie możliwem jest, aby się wszyscy o jedno troskali. Są różnorodne zajęcia i przeznaczenia pracy ludzkiej, a wszystkie muszą podlegać pewnemu porządkowi, i do niego się stosować, jeżeli mają zaspokoić potrzeby, których natura człowieka wymaga. Gdyby zburzono ten porządek, narażonoby dobrobyt ludzkości na ruinę. Do tego ogólnego porządku i podziału pracy, przyczynia się własność rodzinna — ojcowizna, bo normuje ona powołanie i zadanie członków rodziny i powstrzymuje przechodzenie masowe z jednej pracy i biegu życia do drugiego. Jakiż niesłychany zamęt powstałby w pracy, gdyby przez ciągle się powtarzające działy, zrywano ten porządek.

W końcu, dowodzi św. Tomasz, że przyznając jednostkom *prawo posiadania*, utrzymać można jedynie *spokój* w świecie, bo

doświadczenie uczy, jak wspólne gospodarstwo szybko do ruiny prowadzi, przez kłótnie, niezgodę i różnice zapatrywań. Jeżeli niema zgody w rodzeństwie przy działach ojcowizny, jeżeli mieszkańcy jednego domu w niezgodzie żyją o wodę lub światło, cóżby się stało z ludźmi, gdyby każda własność, każda praca na nowo znów dzieloną być miała? Cała ludzkość ginęłaby w wzajemnej nienawiści!

Św. Tomasz popiera więc z tych trzech powodów, prawo osobistej własności co do opieki i zarządu, i jest w zgodzie z słowami przykazań Bożych: „Nie kradnij" i nauką Kościoła, który zwalcza komunizm rozpowszechniony tak strasznie w naszych czasach. Komunizm *w tem zrozumieniu*, aby podzielić dobra ziemskie między wszystkich ludzi, sprzeciwia się prawu natury, bo niszczy dobry zarząd — a przez to rujnuje główne jego zadanie, szerzy nieład i nieprzyjaźń, i środki egzystencyi ludzkiej hamuje.

Co do drugiej przyczyny, tkwiącej *w prawie używania* przez człowieka, to jest i *korzystania z zysków i owoców* majętności swej, stawia św. Tomasz zupełnie inną zasadę. Owoce swych majętności, nie ma człowiek za własność swą uważać ale jako dobro ogólne i chętnie drugim dopomagać powinien w potrzebie. *Bogatym tego świata rozkazuj... dobrze czynić w uczynki dobre zbogacić się.* [7]).

Jako więc nauka Chrześcijańska występuje przed fałszywem komunizmem, tak i potępia złe zrozumienie prawa własności i wyświetla, na czem polega prawdziwy uczciwy komunizm. Bóg stworzył przyrodę, aby żywiła ludzi, i ten cel musi być osiągnięty. To też winien każdy właściciel owoc swej własności oddać na usługi dobra ogólnego, i o ile może, przyczyniać się do osiągnięcia tego celu. Wypowiedziałem zapatrywanie św. Tomasza o prawie własności, i łączność jego z nauką Kościoła, i nie potrzebuję przypominać, o ile wyższą jest ta nauka wobec nieprzejednanych i nieprawdziwych zasad, które walczą i rozszerzają się w świecie. Fałszywa nauka o opornych *prawach własności*, jest dalszym ciągiem grzechu przeciwko naturze, bo nie widzi złego, że do zaspokojenia chciwości, do wyuzdania bywa używane to,

---

[7]) Tym. VI, 17, 18.

co Bóg do odzienia i pożywienia człowieka przeznaczył. Że zabija najszlachetniejsze uczucie w człowieku i wytwarza oziębłość na nędzę biedaków, jakiej nawet u zwierząt nie znajdujemy, uważając kradzież za słuszną sprawę. Bo mówi Ojciec Kościoła, nie tylko ten jest złodziejem, kto własność kradnie, ale i ten, który obce mienie sobie zatrzymuje. Utarty frazes: „własność jest kradzieżą“ zawiera w sobie oprócz wielkiego kłamstwa, i wielką prawdę, drwinami i szyderstwami nie usunie się jego. Musimy zniszczyć w nim prawdę zawartą, aby był skończonym frazesem kłamstwa. Dopóki zawiera chociaż odrobinę w sobie prawdy, będzie usiłował obalić porządek społeczny.

Jak przepaść powoduje drugą przepaść, tak grzech przeciw naturze powoduje inne grzechy. Ze zmienionych i przeistoczonych praw własności, wyszła fałszywa nauka komunizmu. Jest ona grzechem przeciw naturze, gdyż pod płaszczykiem ludzkości przynosi zgubę tejże, niszcząc pracę, porządek i spokój na ziemi, wywołując walkę brata przeciw bratu uniemożliwia istnienie na ziemi człowieka.

Jasnym promieniem świeci nad tą zgnilizną prawda wiary katolickiej. Ona uznaje prawdy zapatrywań obu stron, i łączy je w swej nauce, a niszczy i tępi fałsz. Wiara Chrystusowa nie uznaje właściwie u nikogo, kompletnego *prawa własności*, nad ziemskiemi dobrami; tylko *prawo używania* wedle rozkazu Bożego. Kościół osłania prawo własności, dowodząc, że pokój, dobry rząd, władza i piecza, oraz podział majętności istnieć musi, uświęca zaś komunizm, oddając owoc własności na dobro ogółu.

Nie mogę pominąć, aby nie wskazać, jak zgodnie to pojęcie o prawie posiadania, wkracza w wyższe plany Bożej Opatrzności, i jaka harmonia panuje w urządzeniach Bożych. Człowiek ma obowiązek spełniać wolę Bożą. Z rozpoznaniem majętności ma wnikać w myśl Bożą, z wolą dobrą ma ją w czyn wprowadzać.

Myśl i chęć człowieka ma odpowiadać modlitwie: „Bądź wola Twoja“. Aby człowiekowi godność i zasługę samodziałania pozostawić, dał Bóg mu wolną wolę, że człowiek wtedy tylko po ludzku działa, i jego czyny wtedy tylko moralną wartość posiadają, gdy on samoistnie z własnego przekonania dzieło Boże na ziemi dokończa.

Bóg czci wolność człowieka, i nawet wtedy jej nie burzy, gdy on działa na zgubę sobie a Bogu na obrazę; lecz wróćmy do naszej nauki o prawie własności. Bóg stworzył świat z wszelkimi płodami, aby żywiła człowieka. Bóg mógł w innny sposób zaradzić potrzebom natury i rozdzieleniu dóbr, ale nie uczynił tego, bo to nie leżało w zamiarach Bożych, bo chciał otworzyć człowiekowi szerokie pole działalności, chciał przekazać swe dzieło ludzkości, aby człowiek, ćwicząc się w dziełach Bożych, sam się uduchowił i uświęcił. Dożwolił więc na nierówny podział dóbr ziemskich, i oddał je w zarząd i pieczę, aby uczynić człowieka pośrednikiem swym, w rozdzielaniu darów swym bliźnim. Chce przez to pociągnąć człowieka do życia, gdzie miłość panuje Boża — aby tę miłość w myśl Boga wpajać i przelewać w społeczeństwo — to jest, w swych bliźnich. Gdyby ofiarność ludzka niezależną była od człowieka, gdyby potrzebą natury była, lub prawem, kodeksem karnym objętą, wtedyby zatamowano najpiękniejsze źródło szlachetnych uczuć człowieka. Przyznajcie drodzy bracia, że żyjąc życiem miłosierdzia, ofiarności i miłości, odczuwa się dopiero wielkość i wartość życia. Przypatrz się działaniu ubogiej siostry miłosierdzia i przyznaj, czyż takie życie pełne odwagi, szlachetności, zaparcia się miłości bliźniego, nie więcej jest warte, niż życie tysiąca ludzi obojętnych lub bezbożnych?

Starajmy się wrócić do tego życia miłości, obejmijmy tą miłością wszystkich potrzebujących naszej pomocy; niech siła miłości zwycięży świat i poprowadzi ludzkość pod krzyż od którego się oddaliła. Niechaj nasza Ojczyzna przyświeca innym krajom w miłości chrześcijańskiej Boga i bliźniego! Wtedy utrzymamy wiarę naszych praojców, bo tam się tylko chrześcijaństwo wzmocni i ugruntuje, gdzie miłość Chrystusa jest z nią złączona. Jeszcze raz was wzywam nie dajcie się zwyciężyć blaskom zwodniczym tego świata, ale miłość i gorąca wiara niech będzie naszem hasłem!

„ECCE NOS RELIQUIMUS OMNIA."

Kilka myśli o ubóstwie kapłańskiem

zebrał Ks. Jwo Lemiesz.

KSIĘGA I.

Ubóstwo w stosunku do doskonałości kapłańskiej.

(Ciąg dalszy).

§ 6. Rozdział XIX św. Mateusza poucza nas o potrzebie czystości i ubóstwa kapłańskiego.

Qui potest capere — capiat.
Mat. XIX, 12.

Znaną nam już jest treść ośmnastego rozdziału Ewangelii św. Mateusza, i mocno jesteśmy przekonani, że życie kapłańskie, to życie prawdziwej i głębokiej pokory, i że święta ta cnota zawsze i wszędzie winna cechować wszystkie czynności nasze. Określenie i obszerniejsze wytłumaczenie dwóch innych cnót niezbędnych w życiu kapłana, a mianowicie: czystości i ubóstwa — znajdujemy w następnym rozdziale św. Mateusza Ewangelisty, to jest w dziewiętnastym.

I tym razem rozstrzygnienie tych pytań wywołane było przez pewne okoliczności, które nazwaliśmy wyżej zrządzeniami Boskiej mądrości i mocy Zbawiciela naszego.

O każdym z tych dwóch wykładów Boskiego Mistrza będziemy mówili osobno, trzymając się porządku opowiadania ewangelicznego.

Zaczął Pan od nauki o czystości kapłańskiej.

Powodem do wytłumaczenia Apostołom obowiązku celibatu i kapłańskiej czystości było zwrócenie się do Zbawiciela Faryzeuszów w kwestyi małżeńskiej i rozwodowej: *Et accesserunt ad*

Eum Pharisaei, tentantes Eum et dicentes: si licet homini dimittere uxorem suam quacumque ex causa? [1]). Kwestya ta poruszoną została z tego niezawodnie powodu, że Apostołowie, opuszczając wszystko, opuścili także i żony swoje [2]). Zaciekawiło to żydów i zapragnęli rozstrzygnąć sobie to pytanie — nie tyle w teoryi, ile raczej ze względów praktycznych: niektórzy bowiem z nich albo już dali swym żonom listy rozwodne, albo je dać zamierzali: jedni przeto i drudzy szukali usprawiedliwienia swych czynów i zamiarów, na które, jak to sami dobrze czuli, przyzwolił im Mojżesz tylko dla zatwardziałości ich serca, gdyż od początku nie było tak. Teoretycy znowu, a zwłaszcza Faryzeusze, zadawali Chrystusowi Panu to pytanie sposobem podstępnym *tentantes Eum* [3]) w tej mianowicie nadziei, że będą Go mogli podchwycić w mowie, i za głoszenie przeciwnych zakonowi zasad oskarżyć przed zwierzchnością duchowną. Przypuszczali bowiem, że dla usprawiedliwienia swych uczniów, którzy, aby pójść za Nim, opuścili żony swoje, będzie On głosował za większą jeszcze wolnością rozwodów, aniżeli to było dozwolonem przez Mojżesza; że więc pozwoli opuszczać żony dla byle przyczyny: *dimittere uxorem suam quacumque ex causa* [4]). Jakież było ich zdziwienie, gdy usłyszeli od Pana naszego, że rozwodów właściwie być nie powinno: *Quod ergo Deus coniunxit, homo non separet* [5]). Ratując się wówczas od takiej niespodzianki, z obrońców małżeństwa stali się obrońcami rozwodów, powołując się na prawo Mojżesza, nakazujące dawać listy rozwodne. Lecz niezręczna obrona w większe jeszcze uwikłała ich trudności; dowiedzieli się bowiem ku wielkiemu swemu zawstydzeniu, że tylko dla złej woli i zepsutego bardzo serca swego posiadają prawo dawania listów rozwodowych; właściwie zaś tylokroć są cudzołożnikami, ilekroć, opuszczając żonę, inną pojmują, lub pojmują taką, którą mąż jej opuścił: *et qui dimissam duxerit, moechatur* [6]).

Tej dyspucie, łączącej się pomiędzy Zbawicielen a Faryzeuszami pilnie przysłuchiwali się Apostołowie. I oni też opuścili

---

1) Mat. XIX, 3. 3) Ibid. 3. 5) Ibid. 6.
2) Ibid. 29. 4) Ibid. 6) Ibid. 9.

już żony swoje, aby pójść za ukochanym Mistrzem, i zdawało się im, że do tego najzupełniej był ich upoważnił; a oto teraz głosi, że żony nigdy opuszczać nie wolno... Czyżby i im miał nakazać, aby powrócili do żon swoich?... Zasmuceni i zaniepokojeni — uczuli cały ciężar małżeńskiego węzła, i obawiając się, aby nie był on dla nich przeszkodą do pozostania i nadal w szkole najlepszego Mistrza, pożałowali, że wstąpili w związki małżeńskie... Trapiące ich myśli pospieszyli oni wypowiedzieć Boskiemu swemu Nauczycielowi w tych słowach: *Si ita est causa hominis cum uxore, non expedit nubere* [7]). To jest: Jeżeli tak jest Mistrzu, jeżeli małżeństwo jest węzłem stanowczo i bezwarunkowo nierozerwalnym, jeżeli jest ono zawadą do celów wyższych i oddania się świętemu powołaniu naszemu; to pocóż pojęliśmy żony, poco uwikłaliśmy się w te obowiązki, które są dziś dla nas przeszkodą do obowiązków stokroć wznioślejszych, świętszych i zaszczytniejszych dla nas?! Srodześmy się, Mistrzu, omylili!..

Ale Boski Mistrz, który przenika tajniki serc i czyta w duszach, wiedział doskonale, co myśleli i co czuli Jego uczniowie; wiedział co Mu mieli powiedzieć, i tego właśnie oczekiwał, chcąc zbolałym ich sercom dodać otuchy i niebiańską zasilić ich pociechą. *Qui dixit illis: non omnes capiunt verbum istud, sed quibus datum est* [8]). Nie bójcie się i nie upadajcie na duchu! Nie obawiajcie się, abym miał cofnąć powołanie, jakiem was z łaski mej przyozdobiłem. To, com powiedział o węźle małżeńskim, stosuje się tylko do tych, którzy albo zabierają się do małżeństwa, albo w rozerwaniu jego szukają sposobności do innych związków. Wy nie jesteście z ich liczby, bo opuszczając żony, nie uczyniliście tego ani dla dogodzenia pożądliwości cielesnej, ani dla zawarcia nowego małżeństwa, lecz właśnie przeciwnie: dla ujarzmienia i umartwienia ciała i rozpoczęcia życia nowego w doskonałej powściągliwości i czystości, bez których zupełne oddanie się obowiązkom mego apostolstwa jest stanowczo niemożliwem. Inne zaiste jest wasze zadanie, jako też i odmienne powołanie, w którem powołani jesteście, a przetoż inne i całkiem odmienne są wasze prawa i obowiązki wasze. Mówić je-

---

[7]) Ibid. 10 [8]) Ibid. 11.

dnak o tem do wszystkich nie mogłem, bo jako niepowołani nie zrozumieliby mię. Wam tylko to oznajmiłem, gdyż was tylko wybrałem i powołałem, i dałem wam zrozumieć i ocenić i umiłować cnotę tak wielką, tak zgoła nieziemską. *Non omnes capiunt verbum istud, sed quibus datum est* [9]). Są oczywiście na świecie inni jeszcze ludzie, którzy żyją, nie znając niewiasty; a żyją tak, albo dla tego, że do małżeństwa i jego obowiązków od urodzenia są niezdatni, albo dla tego, że nieprawość ludzka do takiego życia niezdolnymi ich uczyniła... Ale czyż to jest cnota? Bynajmniej. Prawdziwymi miłośnikami cnoty są dopiero ci, którzy z własnej woli, w celu doskonalszego służenia Bogu i łatwiejszego osiągnienia królestwa niebieskiego i wiekuistej szczęśliwości, nie tylko przy łasce Bożej — dalekimi są od wszelkiej zmazy i żyją w zupełnej powściągliwości, ale nawet związków małżeńskich wyrzekają się dobrowolnie: *Qui potest capere—capiat* [10]).

Oświadczenie to Pańskie całkowicie uspokoiło Apostolów, a zacieśniając pomiędzy nimi i ich Mistrzem silniejsze niżeli dotąd węzły jedności i miłości, napełniło ich serca niebiańską rozkoszą płynącą z tych świętych zaślubin, jakiemi wyrzeczenie się wszelkich związków ziemskich, a oddanie Bogu na całopalną ofiarę duszy i ciała — spoiło ich na wieki z Bogiem Zbawicielem ich.

Jednocześnie też pojęli i zrozumieli doskonale Apostołowie, że drugie podobieństwo pomiędzy nimi a malutkiem dziecięciem zależeć powinno na cnocie doskonałej czystości, rozciągającej się aż do wyrzeczenia się szlachetnych i skąd inąd świętych ślubów małżeńskich i związków rodzinnych: *Qui potest capere—capiat* [11]). A wszakże to drugie podobieństwo nie miało być ostatnie. To też z wielkiem zainteresowaniem oczekiwali Apostołowie od Mistrza swego wytłumaczenia i wyjaśnienia, naczem jeszcze ma polegać podobieństwo pomiędzy nimi a malutkiem dziecięciem, gdy w tem niespodziewana okoliczność w spełnieniu ich pragnień spowodowała zwłokę. Ewangelista tak o tem opowiada: *Tum oblati sunt ei parvuli, ut manus eis imponeret et oraret. Discipuli autem increpabant eos. Jesus vero ait eis: Sinite parvulos,*

---

[9]) Loco cit.
[10]) Mat. XIX, 12. [11]) Loco cit.

et nolite eos prohibere ad me venire, talium est enim regnum coelorum. Et cum imposuisset eis manus, abiit inde [12]).

Wieść o dobroci i uprzejmości Zbawiciela dla małych dziatek — to że ich przyjmował, pieścił i innym za wzór do naśladowania dawał, szybko rozeszła się po okolicy i to sprawiła, że wiele matek zapragnęło przedstawić Panu swe dziatki, *ut manus eis imponeret et oraret* [13]). Niepodobało się to Apostołom i szemrali na tych natrętów, co im przeszkadzali do słodkiej z Panem rozmowy: *Discipuli autem increpabant eos* [14]). Zbawiciel zganił takie zachowanie się swoich uczniów przypominając im to, co już przedtem o dziatkach był powiedział: iż są one posiadaczami królestwa niebieskiego: *Sinite parvulos et nolite eos prohibere ad me venire, talium est enim regnum coelorum* [15]). Przyjął też je niezwłocznie, i ręce na nie włożył, i pieszczotą obdarzył, i błogosławił im.

I nie bez przyczyny zrządził tak Pan, aby w tym właśnie czasie dziatki Mu przynoszono i o błogosławieństwo dla nich proszono... Chciał Pan tym sposobem przywołać na pamięć Apostołom swoim wyżej przytoczoną ogólną zasadę: *nisi conversi fueritis et efficiamini sicut parvuli, non intrabitis in regnum coelorum* [16]); chciał zaś im to przypomnieć dlatego, aby dwie zalecone im dotąd cnoty — pokory i czystości w pamięci ich mocniej utrwalić i do przyjęcia nowej apostolskiej cnoty, o której niebawem miał z nimi mówić, umysły i serca ich przygotować. Czy już zapomnieliście — mówił poniekąd do nich — co nie tak dawno powiedziałem wam, że powinniście stać się jako małe dziatki; a więc jak one pokorni i czyści na duszy i ciele? Powtarzam to wam raz jeszcze, gdyż niebawem dowiecie się, że pod innym jeszcze względem potrzeba wam będzie dziatki naśladować i stać się im podobnymi...

Tą nową cnotą, narówni z pokorą i czystością Apostołów obowiązującą, tym nowym obowiązkiem apostolskiego powoła-

---

[12]) Mat. XIX, 13—15.
[13]) Ibid. 13.
[14]) Ibid. 13.
[15]) Ibid. 14. [16]) Ibid. XVIII, 3.

nia, który niebawem zarówno Apostołom jak i wszystkim ich następcom miał Pan uroczyście polecić i nakazać, jest cnota apostolskiego ubóstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ekonomia społeczna.

(Ciąg dalszy).



ROZDZIAŁ III.

Geneza niemocy socyalnej: fałszywe pojęcia społeczeńswa, pracy i własności.

§ 8. Fałszywe pojęcie własności wpłynęło na podział majątku.

W czasach chrześcijańskich szanowano zasadę: używanie majątku w pewnej mierze jest wszystkim wspólne. Bogaci nie mogli się uwolnić od wszelkiego obowiązku społecznego a biedni nie mogli stracić wszelkiego prawa.

Własność ziemska była w stanie współwłasności co do ziemi i dochodów; nie mogła zmieniać natury swojej lub posiadania bez zgody tych, którzy mieli do niej prawo z rozmaitych tytułów. Płody jej były również przedmiotem podziału, w którym część, jaką otrzymywał ten, kto ziemię uprawiał, była większa od tej, jaką dziś ma na czysto dzierżawca.

Nadto, częstokroć znaczna część majątków ziemskich była wyjęta od własności osobistej i stanowiła dotacyę kościoła, szkoły, dobroczynności publicznej albo korzyść dożywotnią osób pewnego stanu lub powołania tak, że niemal nie było nikogo, coby się nie mógł uciec w potrzebie lub w zwykłych warunkach o pomoc do własności publicznej lub prywatnej. Korporacye rzemieślnicze posiadały kasy wsparcia, szpitale własne i szkoły. Kościół pobierał od wszelkich dochodów dziesięcinę na rzecz ubogich a także dochód od spadków na korzyść dzieł miłosierdzia. Gminy wiejskie posiadały swoje dobra, przywileje, prawa użytkowania, jakoto: zbierania kłosów, wyrębu drzewa w lesie na

opał, wspólnego pastwiska. Wreszcie, dobra ruchome i pieniądze nie mogły być kapitalizowane.

Dziś to wszystko znikło: kto nie posiada własności, nie może sobie rościć pretensyi do niczego; widzi także, że dzisiejsze posiadanie majątku jest potwornem zdzierstwem.

Na obronę tego mówią, że taki porządek jest nieodłączny od postępu ekonomicznego. Czy jednakże uwolnienie własności od ciężarów nie powinno było być czem innem wynagrodzone na korzyść tych, którzy z tego dotąd użytkowali?

Państwo weszło w prawa potrzebujących, bo podwyższyło podatki i stemple spadkowe, ale dla biednych nic nie zostało. Tym sposobem rząd usankcyonował zabór, chociaż go sam nie dokonał, jak to we Francyi uczyniła rewolucya albo dzisiejszy rząd masoński. Odarcie Kościoła z jego własności działo się wszędzie z krzywdą dla społeczeństwa, a szczególniej biednych i nieszczęśliwych, którzy do niego uciekają się we wszystkich potrzebach. Pod tym względem nie ze swojej winy jest on dziś prawie wszędzie bezradny.

Z tego powodu państwo nawet po długich latach jest obowiązane do wynagrodzenia, nie od razu, bo tego uczynić nie jest w możności, ale częściowo i stopniowo, starając się przedewszystkiem o przywrócenie dóbr i majątków korporacyjnych.

Osoby prywatne zaś powinny dobrze pomiętać, że nie wolno im obracać funduszów zbywających na przyjemności, bo one stanowią wsparcie dla ubogich.

Nie dosyć jednak wskazać grzechy opuszczenia, popełnione przez własność, jaką jest obecnie, należy przejść do grzechów popełnionych uczynkiem i zobaczyć, jak własność uciska z chwilą porzucenia ubogich.

§ 9. Fałszywe pojęcie własności zrodziło lichwę.

Własność, uwolniona od wszelkiego obowiązku, staje się tem, co dziś nazywają gotówką. Ponieważ jest przekonana, że nie ma obowiązku dawania jej bezinteresownie, szuka lokacyj korzystnych i wtedy ceny takiej usługi nie liczy według tego, co

ją kosztuje albo ile pożytku przynosi, ale raczej według potrzeby i konieczności, w jakiej się znajdują pożyczający.

I w tem tkwi zasada lichwy. Ta zasada z ubóstwa uczyniła lennika bogactwa, chociaż to właśnie bogaci otrzymali od Pana Boga troskę opiekowania się ubogimi.

Lichwę popełniają ludzie, pożyczając naprzód na zużycie i na zastaw hypoteczny, potem żądając zbyt wysokiej tenuty dzierżawnej za ziemię, wreszcie lokując kapitały na wysoką stopę procentową, chociaż z drugiej strony za robotę dawano zapłatę niedostateczną [1]).

Namacalnie to widzimy w wykazach statystycznych pierwszych przedsiębiorstw przemysłowych: kapitały w dziesięcioro się powiększały a zapłata robotnika nawet nie w dwoje, chociaż wartość pieniędzy znacznie spadła.

§ 10. Lichwa sprowadziła zubożenie warstw niższych.

Warstwy ludu niższe, żyjące z nader małej płacy dziennej, znalazły się pod panowaniem lichwy: nie tylko były pozostawione same sobie, ale nadto były wyzyskiwane przez właścicieli kapitalistów.

Skutkiem tego wyzysku jest zubożenie, t. j. utrata zapewnionego bytu, jakoto: posiadanie domu, warsztatu i narzędzi potrzebnych, słowem — stanowiska. Stąd o wolności pracy i handlu tak mówi Leon XIII-ty:

„Żarłoczna lichwa zło powiększyła. Potępiona wielokrotnie przez Kościół zawsze jest w użyciu pod jakąkolwiek formą u ludzi nienasyconych i chciwych zysku. Do tego należy dodać monopol pracy i papierów wartościowych, znajdujących się w ręku

---

[1]) Przez *pożyczkę na zużycie* dajemy jakąkolwiek rzecz człowiekowi, który ją całkowicie zużywa, z obowiązkiem oddania później rzeczy równej wartości. Ta pożyczka powinna być bezpłatna, taka też była w czasach chrześcijańskich. Staje się lichwiarską, gdy pożyczający zastrzega sobie procent i domaga się zastawu hypotecznego.

Pożyczkę dla używania dajemy kupcowi, przemysłowcowi, rolnikowi i t. p., którzy odnoszą korzyści z rzeczy pożyczonej. W tym kontrakcie, jeżeli Kościół procentu niezupełnie usprawiedliwia, to przynajmniej go toleruje.

garstki ludzi bogatych i zamożnych, nakładających prawie jarzmo niewolnicze na niezliczone mnóstwo biedaków" [2]).

§ 11. Lichwa z korzyścią dla kilku spekulantów sprowadza zupełną zgubę rodzin, pomiędzy któremi przechowywały się dawne tradycye.

Wychodząc z fałszywego pojęcia własności, warstwy wyższe, choć się wprost nie oddają spekulacyi lichwiarskiej, nie lękają się brać udziału w jej korzyściach za pomocą dostarczonych kapitałów. I w tem leży pierwsza przyczyna, odmawiająca własności poważania.

Następnie ci ludzie bogaci oddali się próżnowaniu, bo korzystali z dochodów, nie wymagających żadnej pracy; od biednych odznaczyli się tylko zbytkiem i dobrobytem. Stąd ludzie nie mogli patrzeć na majątek jako na owoc szlachetnej i uczciwej pracy, ani jako na własność władzy nabytej.

Ponieważ majątek przestał być źródłem dobroczynnem, ściśle złączonem z jego naturą, nikt się też nie poczuwał względem nikogo do wdzięczności.

Majątek stał się używaniem niższego rodzaju, pobudzającem jedynie do pogardy tych, którzy go nie pragną, i do zazdrości cierpiących na niedostatek i ubóstwo. Gdy własność oddalała bogatych od biednych, sprowadzała jednocześnie poziom antyspołeczny między lichwiarzami z profesyi a ich spólnikami niesumiennymi.

Żydzi zajęli pierwsze miejsce w gronie plutokratycznem; ich klienci nie chcieli się od nich różnić: naprzód żydów pociągnęli za sobą a teraz ich żydzi ciągną tak, że tracą nawet wszelką podstawę do egzystencyi. I tu się sprawdza zdanie: propter vitam vivendi perdere causas.

§ 12. Demokracya socyalistyczna staje się z konieczności ideałem ludu.

W tych okolicznościach upadku moralnego warstw wyższych nierówność warunków nie może już uchodzić za sprawiedliwe

---

[2]) Encyklika *Rerum novarum.*

wynagrodzenie różnych usług społecznych, ale raczej jest wynikiem siły i wybiegów.

Lud nie może sobie wyrobić innego o tem wyobrażenia, bo widzi, jako potęguje się praca jednych wyłącznie na korzyść lenistwa drugich. Nie poprzestaje już na głoszonem dotąd zdaniu: gdyby nie było bogatych, nie byłoby też pracy dla biednych; biedni bardzo chętnie zgodziliby się na używanie majątku, co stanowi prawie jedyne zajęcie bogatych.

Odtąd więc warstwy wyższe są uprzywilejowaną klasą bogatych i bogaci zdają się być pasorzytami, zagłada ich przybiera na siebie pozór sprawiedliwości socyalnej i staje się ideałem demokracyi. Równość polityczna nie wydaje się ostatniem słowem dzisiejszej ewolucyi, ale raczej zwykłym środkiem do zaprowadzenia równości ekonomicznej. Zresztą, czy ta druga jest więcej od pierwszej przeciwna naturze i prawu?

Zginęło pojęcie hierarchiczne stopni społecznych, odpowiadających oddanym usługom, a na jego miejsce może przyjść tylko wyzysk klas, będących podstawą społeczeństwa, przez warstwy, wznoszące się ciągle ku posiadaniu bogactw.

Wtedy po zgnieceniu i zniszczeniu wielkiej liczby ludzi nastąpi niezadowolenie i oburzenie ogólne.

§ 13. Według pojęcia ludu anarchia jest najpewniejszym środkiem do urzeczywistnienia tego ideału.

Program demokracyi socyalnej co do zupełnej równości, przyjęty przez massy, znajduje wiele oporu w dzisiejszem społeczeństwie i to nie tylko dlatego że jest przeciwny naturze, ale raczej że sprowadziłby zamieszanie w licznych interesach.

Adepci jej, jeżeli są ludźmi spokojnymi i z łatwością czekać mogą, uważają go za program ewolucyi historycznej, bo się urzeczywistni i trwać będzie drogą nadużycia systemu przeciwnego.

System ten, który zowią kapitalizmem opartym na lichwie, sprowadzi wszystkie bogactwa do coraz mniejszej liczby rąk ludzkich tak, że bogactwa te zjednoczą się z bogactwem publicznem, już to dla tego iż królowie kapitałów zawładną państwem, już

też że jakakolwiek operacya, dokonana przez ich małe grono, może poprowadzić do władzy.

Jednakże umysły bezwzględne i ludzie nienasyconej chciwości nie przystają na tę ewolucyę legalną i powolną przemianę. Gotowi są gwałtem domagać się tego, co według nich jest sprawiedliwością, a zanim osiągną władzę, trwogę sieją około siebie. Nazywamy ich *anarchistami.* Już przed nimi byli tacy, którzy przy użyciu takichże środków starali się ustanowić porządek socyalny, jednakże obietnic nie spełnili.

Wobec tego nie bez przyczyny należy się lękać rewolucyi socyalnej.

§ 14. Jak się to zakończy?

I. Przyjęcie moralności łatwiejszej w miejsce moralności chrześcijańskiej zrodziło we wszystkich warstwach ludzi wielkie pragnienie użycia i powiększyło potrzeby tak, że środki posiadane nigdy nie wystarczają na ich zaspokojenie. Nawet bez nieporządku gospodarstwa małe upadają: ludzie nie mogą związać końców rozchodu z przychodem a jeszcze mniej robić oszczędności, ponieważ nikt nie chce żyć według swego stanu. Zbytek, który niegdyś był rakiem bogaczów, stał się trądem ubogich; pozorny wzrost wygód klasy średniej jest złudzeniem, bo ono sprowadza ich powoli do proletaryatu, pochłaniającego ludzi wykolejonych. Nigdy wśród niego nie było tylu nieszczęśliwych: stało się to dopiero wówczas, gdy twierdzono, że niema już warstw w społeczeństwie.

Z religią zginęła skromność niewiast, trzeźwość mężczyzn i karność w rodzinie. Gdy każdy zarabia, każdy też dąży do roztrwonienia swojego zarobku. A kiedy tylko jeden zarabiać może, wszyscy chcą żyć jego kosztem. Ileż to matek znajduje się w takiem położeniu — w warunkach gorszych od bydła jucznego, które, chociaż biją, jednak je żywią.

Dosyć atoli o religii chrześcijańskiej, która u wielu zaginęła. Powiemy jeszcze słowo o religii ludzkości, postawionej na miejsce pierwszej. Widzieliśmy już jej początek i skutki, obaczmy, dokąd zaprowadzi i jak się fatalnie zakończy, — słowem, przyjrzyjmy się dilematowi: Chrystus i rewolucya.

II. Ta nauka socyalna czyli religia ludzkości, głoszona przez masoneryę, wspiera się na trzech zasadach, któremi są:

Doskonałość przyrodzona człowieka;

Wolność bezwzględna, która jest jej skutkiem logicznym;

Wreszcie, równość społeczna bezwzględna tych osobników zarówno dobrych i zarówno wolnych.

System ten utrzyma się wtedy, gdy przypuścimy pierwszą zasadę; owszem, nawet się narzuca i jest rzeczą słuszną nałożyć siłą na upornych prawa socyalne, które z tego principium wypływają.

Za ogłoszeniem tych zasad we Francyi 1789 roku poszło gwałtowne zastosowanie ich przez rządy terorystyczne. Ten rząd nie był, jak często się mówi, aby bliżej nie patrzeć, — szeregiem bezprawiów, przeciwnych ruchowi z r. 1789, ale raczej krwawą koniecznością do przeprowadzenia nowego prawa, przeciwnego naturze.

Oto system bardzo prosty. Większość obywateli pragnie, aby społeczeństwo było w ten sposób urządzone, mniejszość tego nie chce. Usuwają zatem przeciwników i wszyscy są zadowoleni, dopóki się nie przekonają, że skutek jest niedobry. Niezadowoleni nazywają się anarchistami, którzy stosują te same zasady przy użyciu tylko innych sposobów: walka jest między bombą i gilotyną.

I to jest trzecia odmiana logiczna i zgubna rewolucyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazanie

NA NIEDZIELĘ I-szą PO TRZECH KRÓLACH.

Troska rodziców.

Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy cię. Łuk. II, 48.

Z smutkiem i niepokojem szukali Rodzice Jezusa zaginionego. Jakże wielka była ich radość, gdy po trzech dniach znaleźli Jezusa w Kościele *siedzącego w pośrodku doktorów, a On ich słucha i pyta ich. A zdumiewali się wszyscy, którzy go słuchali rozumowi i odpowiedziom Jego.* Rozliczne są troski i bóle, które ponoszą ziemscy rodzice z powodu swych dziatek; gdy dziecko choruje klęczy zrozpaczona matka przy jego kołysce, a gdy okrutna śmierć wyrywa je z objęć matczynych któż opisze jej boleść? Ale ta boleść nie jest bez pociechy, dziecię twe znajduje się w niebie wespół z P. Jezusem opiekunem i przyjacielem maluczkich! Większą jest boleść, gdy dziecko żyje, ale życiem ziemskiem, gdy dusza jego poszła na bezdroża, gdy jest wzgardzone i znienawidzone przez ludzi. Jakiż ból szarpie wtedy serce rodziców, bo nawet najlepsze dziecko, nie jest w możności wynagrodzić swym rodzicom za trudy poniesione dla nich przez życie całe.

Święty i czcigodny winien być stosunek między rodzicami i dziećmi; aby go zadzierzgnąć ściślej, dał nam Bóg skarb *miłości*, który włożył porówno w serca dziatek i rodziców.

Lecz nawet taka miłość może złe wydać owoce, może szkodę zamiast błogosławieństwa przynieść, gdyby nie była uporządkowana i nakazana przez przykazania, które Bóg nadał całemu światu. Aby rodziców i opiekunów ochronić od lekceważenia

zaciągniętych obowiązków, zastanówmy się jak miłość rodzicielska objawiać się powinna:

I w dziecięctwie
II w młodości.
III w wieku dojrzałym. *Zdrowaś Marya.*

I.

Nowonarodzona dziecina dużo już kłopotów przyczynia rodzicom, liczne są noce bezsenne, które czuła matka spędza przy kołysce dzieciny. Każdy z nas podlega w dziecięctwie różnym chorobom, które często śmiercią się kończą.

A gdy złożona chorobą dziecina jęczy i kwili, któż przy niej czuwa i pielęgnuje, jeśli nie czuła ręka matki? Gdy cisza nocy rozpostrze swe skrzydła, a wszyscy w rodzinie spoczywają we śnie głębokim, matka tylko nie śpi, lecz czuwa, pogrążona w modlitwie z oczyma pełnemi łez, śledzi każdy ruch chorej dzieciny. A gdy śmierć wyrywa dziecinę, wtedy bogobojni rodzice wołają: „Ojcze nasz, niechaj się dzieje wola Twoja, Twa Opatrzność przewidziała wszystko, Ty najlepiej kierujesz życiem ludzkiem, Ty wiesz dlaczego zabrałeś nam naszą pociechę!"

Lecz równie wielka bierze ich pokusa szemrać i wyrzekać na Boga, że im zabrał dziecko. Wielki to grzech, który często tu na ziemi bywa już karany. Pewna matka posiadała jedynaka. Chłopczyk zachorował i to dosyć poważnie, i mimo zabiegów lekarskich zwątpiono o jego życiu; oszalała na pół z rozpaczy matka, kochając dziecinę nadewszystko, zapomniała o Bogu. Miejscowy proboszcz dowiedziawszy się o smutku kobiety, poszedł do jej domu z słowami pociechy. Stanął nad łóżkiem umierającego, i głośno zaczął się modlić: ,,Boże i Panie jeżeli taka jest wola Twoja, przywróć zdrowie temu dziecku". Matka słysząc te słowa, zawołała z dziką rozpaczą: „Nie Jego wola ma się stać, ale moja, ja chcę by dzieck ożyło!" I wysłuchał ją Bóg, dziecko wyzdrowiało i wzrastało; wzrastało na ciele, ale z duszą pełną jadu i złości. Chłopiec z latami przysparzał matce łez, zmartwienia i wstydu, aż w końcu, za popełnione morderstwo, skończył życie na rusztowaniu z ręki kata. Tak ukarał Bóg zniewagę za pogwałcenie Jego Świętej woli.

Jako w pierwszym roku życia, rodzice głównie pielęgnują ciało dziecka, tak w następnych latach baczą na rozwój jego umysłu. Rodzice, na wzór ogrodnika, pielęgnują młode drzewko; spójrz jak troskliwie obchodzą się z drzewiną, dają jej podporę, polewają i czyszczą. Zasłaniają je wprawdzie od wichru i mrozu, ale ogrodnik przychodzi z nożem i odcina młode latorośle. Zaledwie dziecina skończy kilka lat życia, spotyka już przeciwności. W prawdzie strzeżona jest od niebezpieczeństw, ale nie dają jej wszystkiego co pożąda, dozwalają jej nieraz gorzko zapłakać, gdy jej życzenie nie zgadza się z wolą matczyną.

Jako małe drzewko trzeba szczepić, aby smaczne wydało owoce, tak i to dziecię uszlachetnić potrzeba, aby wydało owoce wiecznego życia. Bo nie rodzi się człowiek chrześcijaninem, nie przychodzi na świat jako „*dziecię* Boże" ale jako dziecię *gniewu* Bożego, i dopiero Sakr. Chrztu uszlachetnia i odradza je jeżeli ma być w łasce Bożej. Szczepienie drzewka to okrutna operacya; przychodzi ogrodnik i ostrym nożem ścina wszystkie gałązki, uśmierca poniekąd drzewko, że tak płynie z łodygi na wzór łez spływających z powodu śmiertelnego zranienia. W końcu nacina i wkłada oczko szlachetne w szczelinę, owiązując ranę i przykładając gojący plaster. Przy uszlachetnieniu drzewka ludzkiego, to jest dzieciny, dzieje się tak samo. *Albowiem jesteśmy z nim pospołu pogrzebieni w śmierć przez chrzest* [1]). Chrzest jest także obrazem śmierci, pobudką nowego życia -- odrodzeniem.

Ginie stare życie człowieka, aby nowe rozpocząć w niewinności i świętości. Akt chrztu nie jest bolesnym dla dziecka, owszem gdy dziecię dojdzie do rozumu, i gdy budzą się w niem złe skłonności, wtedy chrzest, przez łaskę staje się *czynem*, *życiem i prawdą*. Najbujniejsze pędy u drzewa są obcinane bezlitośnie, gdy się je szczepi; a dziecię musi się zaprzeć, musi się nauczyć wolę swoją do dobrego naginać a to się dzieje przez wychowanie, przez należną powagę i rodziców i nauczycieli.

Jako od korzenia drzewka, wyrastają dziczki i odbierają soki pnia, tak, że je ogrodnik wycinać musi; również troskliwa matka stara się stłumić w zarodzie wszelkie zło swego dziecka, aby na-

---

[1]) Rzym. VI, 4.

dać duszy jego kierunek chrześcijański. Widzicie moi drodzy, jak trudnem jest zadaniem i jakiej pracy wymaga dobre wychowanie. Przykład o drzewku najlepszym dowodem, bo słusznie mówią ludzie: naginaj drzewko póki młode, bo jak się zestarzeje nagiąć się nie da. Wielkim jest błędem, gdy rodzice rozpieszczają dzieci, gdy chronią je od przykrości życia, gdy nie nauczą ich zaparcia się siebie, wyrzekania się niejednej przyjemności, umartwiania się, a do gorliwości w służbie Bożej mało ich nakłaniają. Dwunastoletni Jezus odbywa z rodzicami pielgrzymkę do Jeruzalem, niepomny na trudy trzydniowej podróży. Przysposabiajcie chrześcijańscy rodzice dzieci wasze, od młodych lat do modlitwy! Matka sławnego Gersona, nie dozwoliła spożywać mu wpierw potraw, póki klęcząc nie odmówił modlitwy. Aleta matka św. Bernarda, ofiarowała od niemowlęctwa swe dzieci Maryi Pannie, a gdy były już starsze umartwiała ich w jedzeniu, aby stłumić w nich żądze zmysłowe. Uczyła ich sama i ćwiczyła w mądrości i cnocie, tak, że sześcioro z jej dzieci poszło do klasztoru i niektóre w poczet świętych zaliczone zostały. Królowa Francyi Blanka, syna swego późniejszego św. Ludwika IX-go, wychowywała z wielką starannością, wszczepiając w serce jego wielki wstręt do grzechu. Mówiła nieraz: „Synu! lepiej umrzeć jak zgrzeszyć, wolałabym cię widzieć umarłym aniżeli wiedzieć, że masz splamioną duszę grzechem śmiertelnym!“

Modlitwa ma wielką moc działania. Św. Ignacy Lojola mówi: „Obcowanie z Bogiem, miarkuje już od młodości siły nieokiełznanej natury i trzyma jej wybryki w szrankach“. Cesarz Ferdynand II będąc dzieckiem, nie chciał uklęknąć do modlitwy. Ojciec jego arcyksiążę Karol, sam nabożny, mawiał: „najpierw jesteśmy chrześcijanami, a potem książętami“ — rozkazał upartego chłopca chłostą ukarać i rzekł: „Na wybryki młodzieńcze mam pobłażanie, ale to, co się do pobożności odnosi i ducha Bożego oddala, surowo musi być karcone!“

II.

Nie zawsze pozostaje dziecko w domu rodzicielskim, często idzie między ludzi by nauczyć się pracy. Dziecku takiemu to-

warzyszy na drodze życia modlitwa matki, która błaga Stwórcę o szczęście dla swego syna.

Niezgłębione jest serce kochającej matki! Głębszą jest miłość matczyna od niezbadanych tajników ziemi, wyższą od lotu orła bujającego w obłokach, a szerszą od wód oceanu. Tysiące niebezpieczeństw ciała i duszy, czyha na dziecię na obczyźnie, łamiąc i druzgocąc jego życie. Św. Augustyn nazywa młodość kwiatem! Jako kwiecie wśród upału szybko usycha, grad je strąca, ludzka ręka zrywa, i ginie i znika; tak młodzież w utarczkach z pokusami, przez grad złych towarzyszy, którzy swemi cynicznemi mowami, mrożą gorliwość i cnotę, i przez własną słabość, upada i marnieje, tak, że nadzieja dobrych owoców wiecznego życia, zanika na zawsze.

O czystość serca i duszy dziecka, wznoszą modły rodzice do Boga. Pewien student, będąc na wakacyach zauważył, że matka jego oddala się często do swego pokoju; zaciekawiony, zajrzał przez szparę w drzwiach i ujrzał swą matkę klęczącą przed krzyżem Zbawiciela — w gorącej pogrążoną modlitwie. To się powtarzało codziennie. Syn zbliżył się do matki i zapytał: „musisz mieć zmartwienie droga matko? dlaczego drogie dziecko? bo oto, widzę cię klęczącą często przed krzyżem w modlitwie zatopioną“ odrzekł chłopiec. Matce łzy potoczyły się po twarzy i spoglądając surowo na chłopca odrzekła: „moim krzyżem ty jesteś, byłeś ongi pobożny i dobry — ale obecnie dążysz ku przepaści, nie mogę cię dosyć pouczyć i napominać, dlatego modlę się codziennie do Ducha św., aby oświecił twój umysł“. Wzruszony syn, uścisnął rękę matki i przyrzekł, trzymać się drogi prawdy i przynosić matce zaszczyt i radość. Za łaską Bożą dotrzymał danego słowa, a chociaż często w życiu wystawiony był na pokusy, dobra i silna wola, modlitwa matki i łaska Boża, dopomogły mu zawsze wyjść z walki zwycięsko.

Młode drzewko wsadza ogrodnik na oznaczone miejsce, aby się rozrastało i pożytek przynosiło; młodzieniec doszedłszy do pewnego okresu lat, wybiera sobie zawód, w którym ma wytrwać do starości, a przezeń zasłużyć sobie na wieczną u Boga nagrodę. Szczęśliwe drzewko, które rośnie na żyznej dobrej roli i może należycie się rozwijać; — szczęśliwy człowiek,

który poznał, ukochał i wybrał sobie zawód odpowiadający duchownym i cielesnym jego potrzebom. Krzywi się drzewo i karłowacieje na lichym posadzone gruncie; spaczone i smutne jest życie młodzieńca, gdy nie wybrał sobie właściwego zawodu lub gdy go zmuszono do pracy, do której niema zdolności. Dla tej właśnie przyczyny, że trudny jest wybór obrania sobie zawodu na przyszłość musimy się gorąco *modlić*, aby Bóg nas oświecił. Nazywamy ten wybór: *powołaniem* i słusznie, któż nas powołuje do wyboru stanu? Wołającym — to Bóg nasz! Jako ogrodnik przeznacza drzewku miejsce w swoim ogrodzie, tak Bóg, ten niebieski Ogrodnik, nie krępując woli, powołuje człowieka na pewne stanowisko. *Przez co* Pan Bóg powołuje ludzi? powołuje przez dane człowiekowi zdolności, talenta, przez skłonności serca, przez głos rodziców, przez zewnętrzne warunki: bogactwo lub ubóstwo, szczęście lub nieszczęście. Błogosławiony człowiek który idzie za głosem Boga i wybiera zawód wedle woli Bożej.

Dzieje się nieraz, że powołanie z woli Bożej silniejsze jest od władzy rodziców. Wielki uczony św. Tomasz z Akwinu, wstąpił wbrew woli rodziców do zgromadzenia św. Dominika; mógł powiedzieć rodzicom, jako powiedział P. Jezus do Józefa i Najświętszej Maryi: *Nie wiedzieliście iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był* [2]). Ojciec św. Franciszka Salezego, sprzeciwiał się powołaniu syna do zakonu, ale pobożna matka dopomogła mu, że poszedł za wolą Bożą. Nieraz powołanie już w dziecięcych latach się objawia. Gdy św. Bernard wespół z czterema braćmi, opuszczał dom rodzicielski, aby Bogu w klasztorze wierniej służyć, ujrzał Gwidon jednego z swych braci Niwarda, bawiącego się z dziećmi. Pocałował brata mówiąc: „pozostajesz jedynym spadkobiercą naszego majątku, zostawiamy ci wszystko“. A mały Niward spojrzał nań surowo i rzekł: „zły podział, niebo dla was—ziemia dla mnie, zanadto towiel ka różnica“ i poszedł za braćmi. Ale bracia widząc smutek Ojca, nawrócili go do domu. Gdy wyrósł na młodzieńca, nie pomogły prośby rodziny, Niward porzucił świat i wstąpił do klasztoru swych braci.

---

[2]) Łuk. II, 49.

Jest zwyczajem, że rodzice wybierają zawód dziecku, i tego głosu powinny dzieci przestrzegać. Często słyszymy, że związki małżeńskie zawierane wbrew woli rodziców, nieszczęśliwymi bywają w życiu. Rodzice przy wybieraniu dziecku zawodu, prosić powinni Boga o oświecenie, aby nie krępować zbyt wolności synów i córek.

Kościół święty do ciężkich grzechów zalicza zmuszanie, przez rodziców, dzieci do małżeństwa lub stanu duchownego.

III.

Gdy dzieci dorosną i swoje własne założą ogniska, czyż opieka rodziców jest dla nich zbyteczną? Nie — ta opieka trwać powinna aż do śmierci. Czyż rodzice nie biorą udziału w radościach i troskach swych dzieci? Jak kojąco działa nieraz rodzicielska rada i dobry przykład na dzieci, które już dawno wyszły z opieki matczynej. Wielkie to szczęście posiadać bogobojnych rodziców: „największe szczęście, które Bóg udziela ludziom, to posiadanie bogobojnej chrześcijańskiej matki", pisze biskup Ketteler. Niezmiernie szczęśliwem nazwać się może dziecko, co pobożną posiada matkę! I choć już nawet spoczywa w zimnym grobie, a synem jej miota burzliwy huragan namiętności, gdy blizkim jest postradania wiary i obyczajów — i stoi nad przepaścią, wtedy ta pobożna, szlachetna postać, chrześcijańskiej matki ukaże się mu i nadziemską siłą sprowadzi go na tory wiary i prawdy.

Z żywotów Świętych dowiadujemy się, że największa ich liczba, posiadała bogobojnych rodziców, a przedewszystkiem pobożne matki. W Cezarei żyli małżonkowie Bazyli i Emilia. Mieli dziesięcioro dzieci, z których jedno umarło zaraz po urodzeniu. Rodzice, wraz z babką św. Makryną, pobożnie chowali dziatki. Najstarsza z córek również Makryną zwana, zmarła zakonnicą i zaliczoną została w poczet Świętych, a trzech synów zostało biskupami, to jest: Bazyli w Cezarei, Grzegorz w Nissie a Piotr w Sebastii — wszyscy trzej odznaczyli się uczonością, a przez życie swe świątobliwe uznani zostali za Świętych.

O Bolesławie Chrobrym, królu Polskim, opowiadają, że no-

sił zawsze wizerunek swego ojca na piersiach — a przy ważnych sprawach całował go i mówił: „Oddal odemnie wszystko złe, abym nie uczynił nic takiego co ubliża godności imienia mego ojca“.

Szczęśliwi rodzice, którzy dochowali się dobrych dzieci — ale nieszczęśni, którzy patrzą na hańbę swych synów.

Rozważyliśmy troski i niepokój Rodziców szukających Pana Jezusa i poznaliśmy kłopoty ziemskich rodziców, wychowujących swe dzieci. Taka jest wola Boża — a nawet Rodzicom Boskiego Zbawiciela nie była ta troska odjętą. Dzieci małe i duże osłodźcie ciężką dolę waszym rodzicom, żyjąc bogobojnie. A wy rodzice i dziatki błagajcie Boga, tego miłościwego Ojca, aby stosunek wasz wzajemny pobłogosławił w tem życiu, abyście się w niebieskiej spotkać mogli radości. Amen.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ II-gą PO TRZECH KRÓLACH.

O Imieniu Jezus.

Dobre dzieci nie zapominają o dniu imienin swych rodziców; wierni synowie ojczyzny uroczyście obchodzą pamiątki dziejowych wypadków swego kraju; czyż więc dziwić się można, że Kościół katolicki obchodzi uroczyście święto swego Zbawiciela?

Piotr św. Kościół nazywa *Oblubienicą* Chrystusową; Oblubienicą, która nie *skazitelnemi złotem albo srebrem* wykupioną została, ale *drogą Krwią jako Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa* [1]), czyż więc zadziwia, że ta Oblubienica osobną uroczystość obchodzi -- na uczczenie Imienia Jezus? Apostoł mówi: że to Imię po nad wszystkie imiona, przed którem kolana uginają się na ziemi i w niebie i pod ziemią. Czyż nie słusznie ze czcią i hołdem obchodzimy ten dzień Imienia Jezus?

[1]) I Piotr I, 18—19.

Najwięcej nas do tej czci pobudzać powinno przeświadczenie, że Chrystus Pan godnie znaczenie swego Imienia wypełnił, że nie było sprzeczności między Osobą Jego, a słodkiem Imieniem Jezus. Bo cóż znaczy, że jesteś Piotrem — czyli „opoką", a czyny twe nie wykazywałyby stałości i mocy?!

Drodzy bracia! imię jest bez wartości, jeżeli go nie zdobią dobre uczynki! Bóg Człowiek, przyszedłszy na świat przybiera Imię Jezus i jest Jezusem — nazywa się Zbawicielem i jest nim naprawdę! To Imię, przypomina *największego dobroczyńcę* ludzkości, i to Imię wymaga też najwyższej czci i poszanowania!

Zastanówmy się, drodzy bracia, nad dwoma pytaniami:

I Co nam przypomina Imię Jezus?

II i w jaki Je sposób uczcić możemy?

Zdrowaś Marya.

I.

Prorok Izaiasz, w swych przepowiedniach o przyjściu Mesyasza, daje Jezusowi najrozmaitsze imiona: *Albowiem maluczki narodził się nam, i syn nam jest dany: Przedziwny, radny, Bóg, mocny, ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju* [2]). Wszystkie te przydomki odnoszą się do Dziecięcia narodzonego i do Syna nam danego. Cudownym był Jezus od narodzenia swego aż do śmierci; radnym przez swe nauki; Bogiem przez swe dzieła; mocnym przez swe cierpienia znoszone w milczeniu; ojcem przyszłości przez swe zmartwychwstanie, przez które zapewnił nam nasze zmartwychwstanie; księciem pokoju przez wieczną szczęśliwość, do której nas wyprzedził, a do której wejdą wierni uczniowie i Jego wyznawcy. Chociaż więc te rozliczne nazwy wykazują przymioty Chrystusowe, żadne słowo nie jest tak wymowne po *nad Imię Jezus.* To też to Imię jest po nad wszystkie: *Sam się poniżył* pisze św. Paweł do Filipensów, *stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlaczego i Bóg wywyższył Go, i darował Mu Imię, które jest nad wszelakie Imię, aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało: niebieskich, ziemskich i podziemnych* [3]).

---

[2]) Izai. IX, 6. [3]) Filip. II, 8—10.

To Imię nadał Bóg swemu jednorodzonemu Synowi. Nie nadała Mu go Matka Boża, ani św. Józef, ani krewni, ani kapłani żydowscy. To Imię zwiastował Maryi Pannie Anioł, gdy przybył do Nazaretu z słowami: *Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna a nazwiesz Imię Jego Jezus* [4]). Zanim więc ludzkie usta wymówić zdołały słodkie Imię Jezus, wymawiali je Aniołowie w niebie, i chwalili Imię Jezus, radując się, że przez to Imię, zbawienie na świat przyjdzie, tak pożądane i oczekiwane przez ludzkość całą! To też Aniołowie, nie chcąc sami dzielić radości z Narodzenia Pańskiego, zstąpili na ziemię i całem chórem anielskim wielbili małego Jezusa, przywołując pastuszków Betleemskich i zachęcając ich słowy: *nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie... iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan w mieście Dawidowem* [5]).

Imię Jezus — oznacza *Zbawiciel.* Z tem Imieniem zstąpiła łaska na świat Boży, w tem Imieniu ujawnia się wielkie miłosierdzie Boga, miłość Syna, siła i moc Ducha św. O słodkie, miłości, pociechy i dobra pełne Imię Jezus! „Wonnym olejkiem jest Twe Imię“ [6]), nazywa Chrystusa Pieśń nad pieśniami. Aby wskazać siłę tego Imienia mówi św. Bernard: *Olej żywi, świeci i maści, jest On światłem, pokarmem i lekarstwem* [7]). Jako wody potężnego łożyska z źródła biorą swój początek, jako wszystkie promienie świetlane słońcu swe światło zawdzięczają, tak na ziemi wszystko co dobre, co zbawienne, od Jezusa pochodzi. *I niemasz w żadnym innym zbawienia, albowiem nie jest pod niebem inne Imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni* [8]).

Temu Imieniu zawdzięczamy wszystko. Męczennicy swoją siłę, dziewice chrześcijańskie swą czystość, pokutnicy i pustelnicy swą odwagę i wytrwałość zawdzięczają Zbawicielowi!

A my, drodzy bracia, czyż nie zawdzięczamy Panu Jezusowi wszystko co posiadamy i czem jesteśmy? Jakież rozliczne dobrodziejstwa łączą się z tem słodkiem Imieniem Jezus. On z duszy naszej zmył brud grzechu, swą Krwią Najświętszą; On gasi ogień namiętności w naszych sercach; On zrywa więzy złych

---

[4]) Łuk. I, 31.
[5]) Łuk. II, 10.
[6]) Pieśń I, 2.
[7]) Sermo 15.
[8]) Dz. ap. IV, 12.

nałogów; On hamuje złość wzburzonych namiętności; On rozwala jarzmo i ucisk szatana, daje duszy wolność, stroi duszę swą łaską, czyni nas dziećmi Boga, oblubienicą i przybytkiem Ducha świętego; On uspokaja i rozwesela sumienie, ożywia uczucie ku dobremu, oświeca umysł przez poznanie niebieskiego dobra; On wzmacnia słabych i daje pomoc w pokusach! Zaprawdę: „wonnym Olejkiem jest Twe Imię". On *żywi, świeci i maści!* O słodkie, drogocenne, dobroczynne słowo Jezus! To Imię oznajmiać miał Paweł św. między żydami i poganami: *Idź*, mówi Pan do Ananiasza *albowiem ten mi jest naczyniem wybranem, aby nosił imię moje przed narody i królami i syny Izraelskimi* [9]. I uczynił to chętnie Paweł św. i pisał o sobie: *alem więcej pracował niż oni wszyscy* [10]. Był przekonanym, że zbawienie ludzkie, nie odnosi się do imienia Mojżesza lub Proroków, lecz wyłącznie do *Imienia Jezus.* Dlatego ukochał tak to Imię, że w kilku listach, które pozostawił, powtórzone jest 215 razy.

A gdy zachęcał Koryntyan do jedności i zgody, mówił: *Lecz proszę was bracia przez Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, .. aby nie było między wami rozerwania* [11]. Z tego widzimy, że nie tylko drogie było to Imię, Apostołowi Pawłowi, lecz czcili je Koryntyanie i wyznawali Jezusa jako najwyższe dobro!

Czyż cześć oddawana Panu Jezusowi, nie jest następstwem podzięki jaką winniśmy Synowi Bożemu, za doznawane dobrodziejstwa i łaski?

Czegoż żąda od nas to słodkie Imię Jezus? Przez cóż okażemy Mu cześć i szacunek?

II.

Przez bogobojne i z czcią należną wymawianie tego Imienia. W Starym Zakonie Boga nazywano Jehowa, a żydzi, największy szacunek okazywali temu słowu, nie śmiąc nawet wymawiać i umieszczać w Piśmie świętem imienia Jehowy, zastępując je innem. Mawiali, że imię „Jehowa" zanadto jest wielkie i święte, aby je grzeszne usta wymawiać mogły i byłoby to

---

[9] Dz. Ap. IX, 15. [10] I Kor. XV, 10. [11] I Kor. I, 10.

znieważaniem świętości! Czyż nie zawstydzają nas pod tym względem żydzi?, ale czy mamy ich naśladować nie wzywając nigdy słodkiego Imienia Jezus? Nie, moi drodzy bracia! wymawiajcie je często — bardzo często, ale nigdy dla żartu, w mowie potocznej, jako złe nawyknienie, nie myśląc o łaskach i dobru, które są złączone z tem Imieniem Jezus! Wymawiajmy je często, ale z *bojaźnią* i *poszanowawiem*, z *podzięką*, za dobro od Niego doznane. Okażemy, że drogie i cenne jest *nam Imię Jezus*, gdy z *ufnością* wzywać Je będziemy, przeświadczeni o mocy i zbawieniu jakie w sobie zawiera. Piotr i Jan, opisują nam Dzieje Ap., weszli do świątyni, i ujrzeli przy bramie człowieka chromego, proszącego o jałmużnę i rzekli do niego: *Wejrzyj na nas*, a on patrzył na nich spodziewając się jałmużny. Ale Piotr rzekł mu: *Srebra i złota nie mam, lecz co mam dawam tobie: w Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań i chodź. A wyskoczywszy stanął i chodził i wszedł z nimi do kościoła, chodząc i wyskakując i chwaląc Boga* [12]).

Patrzcie drodzy bracia! na *Imię Jezus* uzdrowiono człowieka! Piotr ufał i nie zawiodła go ta ufność. I my z ufnością i wiarą wzywajmy to Imię, w duchowych i cielesnych potrzebach naszych, bo przez to cześć oddajemy Bogu.

W końcu czcimy Imię Jezus, gdy każdą pracę, każdy pokarm ofiarujemy Jezusowi, w Nim je zaczynając i w Nim kończąc. Aby działać w Imieniu Jezus — czyńcie wolę Jezusową. Matka Boża mówi w dzisiejszej Ewangelii św., *co wam rozkaże, czyńcie*. Ten rozkaz i nas obowiązuje. Czyńmy, co Pan Jezus nam rozkazał, zalecił i wskazał, a nie czyńmy tego dla własnej chwały, ale dla uwielbienia i większej czci dla Imienia Jezus, jako dowód naszej najgorętszej miłości dla naszego Zbawiciela. Amen.

---

[12]) Dz. Ap. III, 4—8.

Kazanie
NA NIEDZIELĘ III-cią PO TRZECH KRÓLACH

Przygotowanie do Komunii Świętej.



Panie jeżeli chcesz możesz mnie oczyścić. *Mat. VIII, 2.*

Widzimy dwóch ludzi, żyda i poganina, jako biegną do Zbawiciela. Spieszy trędowaty i setnik, którego sługa niemocą był złożony. Obydwaj znajdują pomoc i ulgę dla pokory i ufności, jaką okazują Zbawicielowi. Ten sam Zbawca mieszka wśród nas na ziemi. Chętnie też spieszymy do Niego, nie tylko aby Go uczcić i uwielbić, lecz aby Go przyjąć do serca naszego. Mało znajdę wśród was, których musiałbym zachęcać do łączenia się z Zbawicielem! Idźmy do Jezusa z tą samą ufnością i wiarą, która znamionowała setnika i trędowatego, a większą niż dotąd korzyść i pożytek odnosić będziemy z Komunii św. Kościół Chrystusowy najlepszą nam daje wskazówkę, bo przed udzieleniem Ciała i Krwi Pańskiej, odmawia słowa setnika: „Panie nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij"... i t. d. Gdy pójdziemy za tą wskazówką i nauczymy się pokory od trędowatego i setnika, wtedy z uniżeniem i ufnością zbliżymy się do Stołu Pańskiego.

Zdrowaś Marya.

I. *Pokora.*

Trędowaty odczuwał swą nędzę i niegodność, i nie dziw, bo panujący na Wschodzie trąd był zaraźliwą, wstrętną i życiu zagrażającą chorobą. Zdala już trędowatego poznawano po żałobnych szatach i omijano go z pośpiechem, aby nie przenieść zarazy. Trędowaty widzi w Zbawicielu nauczyciela, proroka, cu-

dotwórcę, obdarzonego wszechmocą Bożą. Czyni też zadość prawu wdzięczności, i rzuca się na kolana, zakrywając twarz swoją i hołd należny Chrystusowi wyraża, jako Panu, Mesyaszowi i Synowi Bożemu.

Jeszcze więcej wzrusza nas pokora pogańskiego Setnika. W Ewangelii św. Łukasza czytamy, że setnik nie śmie osobiście błagać Zbawiciela, ale prosi starszych żydowskich, aby ci wstawili się za nim do Chrystusa Pana i wyjednali uzdrowienie dla chorego sługi. Jakiż piękny przykład łączności między panem a sługą. Przełożeni Synagogi, *przyszedłszy do Jezusa, prosili Go mówiąc: iż godzien jest abyś mu to uczynił albowiem naród nasz miłuje i on nam zbudował bożnicę* [1]). A gdy Zbawiciel okazuje gotowość udania się do domu setnika mówiąc: *Ja przyjdę i uzdrowię go* i sposobi się do drogi, wtedy przysyła setnik przyjaciół swoich z pokorną prośbą: *Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowion sługa mój.* Taka pokora podoba się Bogu, i daje wyraz swej radości. Przeniknął On już myśli pogańskiego setnika, ale chciał okazać zewnętrznie swoje zdziwienie. Jakoby nie spodziewał się u poganina podobnej cnoty, rzecze: *Zaprawdę powiadam wam nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu* [2]).

My, drodzy bracia, będąc chrześcijanami powinniśmy przewyższać pokorą pogańskiego setnika i ludy izraelskie. Wszak jako wierni Chrystusowi, mamy przykład Syna Bożego, który się upokarzał aż do śmierci krzyżowej, wciąż słyszymy Jego wołanie: *Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca* [3]). Czy idąc za słowami Chrystusa Pana, przyczyniamy się do uczczenia Imienia Jezus? Nie wątpimy chyba o tem, my, którzy tu w kościele zbliżeni jesteśmy więcej do Jezusa, aniżeli setnik i trędowaty. Wierzymy, że przyjmujemy w Komunii św. prawdziwego Boga, lecz czy wiara nasza jest wiarą żywą? czy nie zawstydza nas żyd lub poganin z dzisiejszej Ewangelii św.? Jeżeli żywą wiarę posiadamy, wtedy w pokorze chwalić Boga, i z pokorą Go przyjmować do serc naszych będziemy.

Bóg jest naszym Stwórcą i Panem, a my Jego dziećmi!

---

[1]) Łuk. VII, 4, 5. [2]) Mat. VIII, 10. [3]) Mat. XI, 29.

Ale często nieposłuszni, krnąbni, niewierni poddani wobec Jego Majestatu. Mamy słuszny powód, przejęci żalem, uderzyć się w piersi i mówić: *Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach serca mego*, — z pokorą też pytać należy: czy wolno nam przystąpić do Stołu Pańskiego? Na to pytanie odpowiada wiara każdemu z osobna. Tak, to ci wolno, to czynić musisz, bo tak do ciebie jako i do wszystkich ludzi, stosują się słowa Chrystusowe: *Zaprawdę powiadam wam, jeślibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie* [4]), — lecz dodaje: czyń to wszedłszy w siebie.

Chrystus Pan posłał trędowatego do najwyższego kapłana, aby go uznał za czystego i złożył żądaną ofiarę, a przez to miał dozwolony wstęp do miasta i dał świadectwo o cudach Chrystusa. Chrystus Pan poucza, że należy szanować prawo zakonu. To prawo Mojżeszowe było figurą władzy kapłańskiej Nowego Zakonu. Kapłan Starego Zakonu miał władzę uznania trędowatego za zdrowego na ciele, kapłan Nowego Zakonu, większą stokroć otrzymuje władzę — bo uzdrawia duszę od trądu grzechu? Tak jak do trędowatego, przemawia i do ciebie Zbawiciel zanim przystąpisz do Stołu Pańskiego: *idź i ukaż* się kapłanowi. Gdy na sumieniu ciąży ci grzech śmiertelny, masz obowiązek, nie tylko przed Komunią św. za niego żałować, ale się go ze skruchą i żalem spowiadać i o rozgrzeszenie kapłańskie błagać.

Dusza ludzka w stanie grzechu śmiertelnego umarłą jest dla Boga; cóżby znaczył Chleb niebieski dla ciała martwego? Jako z pokarmem ciała, tak i z pokarmem duszy — oba służą do pokrzepienia i utrzymania życia, lecz na nic się przydadzą gdy je podamy ciałom martwym. Przystępujący do Stołu Pańskiego grzesznik bez oczyszczenia się w Sakramencie Pokuty św., ściąga na siebie pomstę Bożą — popełnia świętokradztwo! Odnoszą się do niego słowa Chrystusowe: *Ktokolwiek je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego* [5]). Najpierw więc żałuj, spowiadaj się, rozgrzeszenie uzyskaj, a potem dopiero przystąp do Stołu Pańskiego. Gdy sumienie obciążone grzechami powszednimi domaga się od ciebie uspokojenia, po-

---

[4]) Jan VI, 54. [5]) I Kor. XI, 29.

słuchaj go, idź do konfesyonału, oczyść twą duszę! Komunia św. przyjęta godnie, nigdy nie pozostaje bez błogich skutków — bo działanie łaski Bożej, tem większe jest — im dusza i serce są czystsze. W nieczystem sercu, nie może chętnie przebywać Chrystus Pan; i chociaż grzech powszedni nie czyni Komunii św. nieważną, zmniejsza źródło łask oraz ich działanie.

Człowiek jako grzeszne stworzenie, nie jest nigdy godzien przyjąć Jezusa do serca swego. Jedynie bezgraniczne miłosierdzie Boga, umożliwia nam przystęp i dozwala korzystać z tej biesiady niebieskiej. Czyste dusze Świętych Pańskich nie czuły się godne i dosyć pokorne na widok Przenajświętszego Sakramentu. *Albowiem się w niczem nie czuje... a który mnie sądzi Pan jest* [6]), woła Apostoł Paweł św. Jakże więc my grzeszni i upadli ludzie, upokorzyć się musimy nie tylko wewnątrz naszego serca, ale i zewnątrz, naszą postawą, ubraniem, zachowaniem się! Musimy z kapłanem odmawiać *Confiteor* i bić się z pokorą w piersi, jeżeli uznajemy wielką swą grzeszność i winę, z złożonemi rękoma przystępować winniśmy do Stołu Pańskiego, z oczyma spuszczonemi otrzymywać Ciało Przenajświętsze. Wszak przyjmujemy Boga do serca naszego, a więc najwyższa pokora, nie jest nigdy za wielką! Moce nieba drżą przed Majestatem Najwyższego — a my biedni grzesznicy, nie mielibyśmy ze drżeniem przyjmować samego Boga?... Ale z pokorą łączyć się powinna ufność w Bogu.

II. *Ufność.*

Trędowaty i setnik przystępują do Zbawiciela z niezachwianą ufnością i dlatego udziela im Chrystus Pan natychmiastowej pomocy. Prośba trędowatego: „Panie jeżeli chcesz możesz mnie oczyścić“, czyż to nie wzór modlitwy i ufności w dobroć Serca, władzę i moc Chrystusową? *Panie jeśli chcesz możesz mnie oczyścić* a przedewszystkiem to wołanie: *ale tylko rzecz słowem a będzie uzdrowion sługa mój,* to szczyt wiary i ufności! I odpłacając się za okazaną ku Niemu ufność odpowiada Pan Jezus:

[6]) I Kor. IV, 4.

„Chcę, bądź oczyszczon“ i wyciąga rękę do chorego, aby moc swego cudu okazać i władzę sięgającą po nad prawa Mojżeszowe, które zakazywało dotykać trędowatych. Ręka i słowo Chrystusowe działają wspólnie — bo oczyszczony został z trądu.

A setnik pogański? Niegodnym się czuje — a jednak ufa Panu Jezusowi! Prosi Chrystusa Pana, aby choć rozkazał przez sługi swoje, a uzdrowiony będzie sługa, *bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze, i mówię temu: idź a idzie, a drugiemu: chodź a przychodzi, a słudze mojemu: czyń to a czyni* [7]) o ileż więcej ustąpi choroba przed Twym rozkazem! Głęboką ufność nagradza Pan Jezus spełnieniem prośby. *Idź a jakoś uwierzył, niech ci się stanie* [8]) *i uzdrowiony jest sługa tejże godziny.*

Tak umieli prosić potrzebujący pomocy, w Starym Zakonie, „Panie, rzeknij słowo a stanie się“! Jakże mamy przedstawiać nasze prośby, gdy Jezusa Chrystusa przyjąć do serca pragniemy? Może sądzisz, że niema potrzeby prosić? Pobożny Baltazar Alvarez mówi: „Zbawiciel przychodzi do nas obarczony skarbnicą łask i darów i cieszy się, gdy ulżymy Mu, odbierając część darów“. Przez doskonalenie się w ufności krzewimy miłość w sercu naszem, a czem gorętsze będzie serce, tem większe łaski na nas spłyną w Komunii św.

Czyż wszystko w Sakramencie Ciała i Krwi Pańskiej, nie zachęca do większej ufności ku Chrystusowi Panu: obietnice Zbawiciela? postać Sakramentalna? modlitwa przy udzieleniu Komunii św.? Zbawiciel sam przyrzeka godnie przystępującym do Komunii św., że pozostaną w łasce Bożej, że otrzymają żywot wieczny i zmartwychwstanie szczęśliwe, a to jest obietnica Boga i Pana naszego. Ukryty pod postacią chleba i wina, nie chce nas odstraszać, lecz zachęca! Gdyby się ukazał w całym blasku czyżby się Go ludzie nie obawiali? czyżby nie drżeli przed potęgą Jego Majestatu? Ale postać chleba i wina zaprasza do pożywania: *Bierzcie i jedźcie*, wzywa nas Zbawiciel. Chleb i wino w ziemskiem i Boskiem znaczeniu, oznaczają i służą do utrzy-

[7]) Mat. VIII. 9.

[8]) Mat. VIII, 10.

mania i wzmocnienia sił, zdrowia i chęci do życia. Te same łaski otrzymujemy dla duszy, przy spożywaniu Chleba niebieskiego.

Cóż może osłabić naszą ufność? naszą niemoc wobec wielkości naszego hojnego Dawcy? Chrystus znał poniżenie i słabość naszą, ale nie odstraszyło Go to od przygotowania nam pokarmu duchowego. A ponieważ lękał się, abyśmy z obawy i bojaźni nie unikali Go, nie tylko przygotował nam Stół Pański, ale rozkazał z niego pożywać, grożąc nieposłusznym wyłączeniem z żywota wiecznego. Czyż wielkość grzechów naszych, onieśmiela nas do przystępowania do Stołu Pańskiego? Przecież obmyłeś grzeszniku twą duszę, przez żal, spowiedź — i odpuszczenie grzechów otrzymałeś; grzechy śmiertelne i grzechy powszednie są ci przebaczone i zmazane przez Sakrament Pokuty! A chociaż w sercu twem istnieje jaszcze jaka łączność i skłonność do grzechu powszedniego, to Komunia św. będzie dla ciebie lekarstwem na wszelkie twe słabości i ułomności; nie tylko zabezpieczy cię od grzechów nowych, ale i dopomoże do wykorzenienia błędów dawnych. Ten jest Baranek Boży, który gładzi grzechy świata! Lekarz cudowny pod postacią chleba i wina zstępuje do duszy twej, aby cię odwiedzić i pocieszyć. Cóż więcej uczynić może, aby twą ufność pozyskać? Na krzyżu skonał dla ciebie, pod znakiem krzyża podaje ci przez Kościół swój, źródło życia! Daje ci prawdziwe Ciało i Krew swoją, aby cię uchronić od śmierci wiecznej — a doprowadzić do nieba.

Temu Boskiemu Pokarmowi zawdzięczamy, że spełnia się słowo Zbawiciela: *Powiadam wam iż wiele ich ze wschodu i zachodu słońca przyjdzie i usiędą z Abrahamem i Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem* [9]). Komunia święta to zadatek dany nam, że zasiądziemy kiedyś przy biesiadzie niebieskiej, to środek, który nas może do tej uczty zaprowadzić. Stół Boży dla wszystkich jest zasłany, wszyscy znajdą przy nim miejsce i pokarm. Wszyscy są wezwani, naprzód „dzieci królestwa“, dzieci Izraela Nowego Zakonu, — wszyscy katolicy. Czy jednak wszyscy katolicy zasiądą do tej biesiady? Nie wszyscy! Do niejednego chrześcijanina katolika zastosować będzie można tę stra-

---

[9]) Mat. VIII, 11.

szną przepowiednię: *Synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* [10]). Straszna groźba! powójnie straszna, wobec radości jaką przepełnia serce ludzkie dzisiejsza Ewangelia św. Czyż jest środek zabezpieczenia się od groźby Chrystusa Pana? Jest, bo Zbawiciel powiada: *Kto pożywa mego ciała a pije krew moją, ma żywot wieczny, ten we mnie mieszka a ja w nim, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień* [11]). Tym środkiem zbawiennym jest Komunia święta. Ona strzeże od grzechu śmiertelnego. Jeżeli katolik potępiony będzie — jego to będzie wina, że nie krzepił się tym Chlebem Żywota. Częste przyjmowanie Komunii św. jest konieczne, nie tylko, że objęte jest przykazaniem Bożem i Kościelnem, ale że jest środkiem ochronnym przeciw grzechom. Przyjmujmy często Ciało Chrystusowe, ale godnie, z pokorą i ufnością — a wtedy da nam Bóg życie wieczne szczęśliwe. Amen.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ IV-tą PO TRZECH KRÓLACH

O CIERPIENIACH.

Panie zachowaj nas giniemy.

Mat. VIII, 25.

Straszna burza sroży się na morzu Galilejskiem. Fale piętrzą się i zalewają pokład łodzi. Łódź drży i lada chwilę zatonie. Śmiertelna trwoga ogarnia Uczniów Chrystusowych, — Jezus ich Mistrz, zasnął w łodzi! Wreszcie budzi się Pan Jezus i nakazuje skinieniem ręki, aby uciszyły się fale i wichry, i cisza ogarnia wzburzone wody. Taką burzliwą podróżą jest życie ludzkie!

Św. Grzegorz z Nazyanzu przechadzał się nad brzegiem morza z młodym kapłanem. Niebo było pochmurne, wiatr hu-

[10]) Mat. VIII, 12. [11]) Jan VI, 55.

czał, a wzburzone fale rozbijały się o brzegi. Stanął św. Grzegorz na wzgórku i patrzał w zadumie na szalejące żywioły. „Dlaczego tak smutnym jesteś mój ojcze, i tak zamyślonym?“ „Mój synu, odparł biskup, w tej chwili jaśniej aniżeli kiedykolwiek, uprzytomniam sobie życie człowieka na ziemi; czyż ta nawałnica morska nie jest podobną do nas? Namiętności ludzkie, to rozhukane fale, które rzucają i pochłonąć chcą łódź życia ludzkiego. Pokusy, radość i cierpienie, rozkosz i boleść — to ten orkan miotający łodzią, raz na północ, drugi raz na południe, na mieliznę lub skały. Grzechy, to nader wielki balast, który dopomaga do zatonięcia łodzi. Morze huczące, to świat, na którego powierzchni tysiące podróżnych nie słuchając głosów ostrzegawczych, śmierć znajduje!

Nieprzyjaciele szkodzą nam na zewnątrz, ale gorszemi jeszcze są namiętności nurtujące w duszy naszej, bo łodzi ludzkiego życia, grożą śmiercią wieczną, i wraz z ciałem pociągają duszę do zepsucia.

Boże najłaskawszy! czyż tak być musi? Czyż człowiek nie mógłby przejść swobodnie i spokojnie przez życie? Dlaczego tyle burz szarpać ma go zewsząd, zanim spocznie w mogile? Nie było tak na początku, gdyby nie skutki grzechu. Z grzechem przyszły niebezpieczeństwa i troski stały się dla nas konieczne. Aby uprzytomnić i zrozumieć lepiej, odpowiedzmy na dwa pytania:

I. *Dlaczego Bóg na nas w życiu dopuszcza cierpienia i troski?*

II. *W jaki sposób, możemy je bez grzechu dla naszego zbawienia pokonać?*

Zdrowaś Marya.

I.

W Starym Testamencie znajdujemy opis, dziesięciu tablic z przykazaniami Bożemi, przypowieść o mannie i różdżce Aaronowej. Tych trzech środków użył Pan Bóg do nawrócenia grzeszników. Daje im *przykazania*, aby ich oświecić; daje im *mannę* wewnętrznej pociechy i łaski, aby ich pociągnąć ku sobie; daje im *rózgę* jako środek poprawy. *Rozmnożyły się niemocy ich, potem się kwapili* [1]). Św. Augustyn woła: „Ty Panie gniewasz się

[1]) Ps. XV, 4.

i kierujesz, Ty uderzasz i uzdrawiasz, Ty straszysz i wołasz, napełniasz goryczą, aby wszyscy udręczeni powracali do Ciebie! Bóg postępuje z nami, jako Ojciec z swemi dziećmi. Gdyby ojciec tylko surowością je karał, straciłyby serce do niego, a gdyby samą łagodnością się rządził, dzieci stałyby się lekkomyślne i zuchwałe. Wtedy ojciec będzie miał dobre dzieci, gdy karać za złe *surowością*, a za dobre *miłością* nagradzać będzie. *Dotyka* nas Ojciec niebieski: 1) *rozlicznymi smutkami,* 2) *uzdrawia nas w właściwym czasie.*

1) *Doświadcza,* aby utrzymać nas w świętej *bojaźni,* bo człowiek: a) zapomniałby łatwo o Bogu, b) i trwałby w grzechach bez poprawy.

a) Jakże łatwo w szczęściu, zapominamy o Bogu! Znaliście wielu, którzy w biedzie wiernie służyli Panu, ale zbogaciwszy się, zapomnieli o Zbawicielu: przestali odwiedzać kościół, przystępować do Sakramentów świętych, bo to ich upokarzało! Gdy zboże zejdzie zbyt gęsto, pokłada się i gnije. To też dla niejednych bogactwo i dostatek staje się nieszczęściem, bo grzeszą i psują się na ciele i duszy. Biedni żyją zwykle dłużej, a co do życia wiecznego przeszkadza, to znane jest wam porównanie o wielbłądzie i igle [2]).

b) Troski, niepowodzenia i cierpienia, to najskuteczniejsze środki do poprawy; niezliczone tłumy ludzi byłyby stracone na zawsze, gdyby im Bóg nie był zesłał *krzyża cierpień.* Jako chleb codzienny, tak potrzebny jest nam krzyż, i nikt nie byłby zbawionym, gdyby tak mu się działo, jak sobie życzy.

Niepoprawny syn był zmartwieniem rodziców, nie pomogły łzy i prośby matczyne, nie pomogły kary i napomnienia ojcowskie. Wprawdzie nie czynił nic złego, ale nie modlił się, nie chodził do spowiedzi św., obcował tylko z ludźmi nie trzymającymi się zasad wiary i moralności. Pobożna matka błagała codziennie Boga za synem i prosiła kapłanów o modlitwę. Cóż się stało? Zabito jakiegoś młodego człowieka, a ponieważ zabity żył w niezgodzie z owym synem niedobrym, posądzono go o zabójstwo. Został schwytany, ale więzienie śledcze, było dla

[2] Mark. X, 25

niego powodem poprawy. Wstyd i hańba, myśl o rodzicach i ich zmartwieniu, ciągła obawa, czy proces dla niego na korzyść wypadnie, podziałały tak szczęśliwie, że rozpatrując swe życie całe, mocno zaczął żałować. Gdy po kilku miesiącach, schwytano prawdziwego mordercę, uznał w tem wolę Bożą i nawrócił się zupełnie.

Stara to prawda: *Kogo Pan miłuje – karze* [3]. Pytanie: dlaczego zsyła Bóg na nas kary i cierpienia, objaśnia św. Augustyn [4]. Porównuje Boga z lekarzem, który wycina wrzód z ciała chorego, lub ranę wypala. Czy gniewa się chory za to na doktora? Zapewne, że nie, bo lekarz dla *dobra* chorego zadaje boleść. Tak samo czyni Bóg, w gniewie swym kocha nas i chce nas ratować od zatracenia wiecznego.

2) Ale nie zawsze Bóg tylko nas karze, bo i często nas *uzdrawia*. Kowal ma w kuźni stągiew wody, w której ostudza rozpalone żelazo. Tak samo czyni Bóg. Pozostawia nas przez pewien czas w ogniu cierpień i utrapień, ale chłodzi nas później w wodzie *pociechy*, z której wychodzimy silni i zahartowani jak owo żelazo kowala.

Przyjrzyjmy się uczniom Jezusowym w ocalonej łodzi. Czyż wiara w Zbawiciela nie wzmogła się w nich po uciszeniu burzy morskiej? Czyż nie potężną była władza Boża? Czyż nie gorzały ich serca miłością do swego Zbawiciela? I my grzesznicy wdzięczność uczuwamy, gdy nas Bóg z nieszczęścia wybawi. Gdy straszna burza przeciąga, a ciemne chmury gwiazdy niebios kryją, serca nasze drżą o plony i dobytek, o krwawą pracę rąk naszych, modlimy się gorąco o odwrócenie klęski; a gdy burza ucichnie nie wyrządziwszy szkody, czyż nie dziękujemy Stwórcy za Jego łaskawość? Widzimy marność siły ludzkiej, wobec potęgi Bożej i wołamy z mędrcem Starego Testamentu: *Marność nad marnościami i wszystko marność* [5]. Cierpienie porównać można z pieniędzmi. Za *pieniądz* kupisz wszelkie bogactwa świata, *cierpieniem okupisz sobie niebo i życie wieczne.* W cierpieniach poznajemy wszechmoc Bożą i obawiamy się Jego srogości, wnikamy w siebie i pokonujemy zło i grzech. A gdy odejmie

---

[3]) Żyd. XII, 6. [4]) Sermo 10 de Sanctis. [5]) Ekkle. I, 2.

Bóg krzyż od nas, wtedy uznajemy Jego miłość i odczuwamy wdzięczność.

Germana, uznana za błogosławioną przez Papieża Piusa IX w r. 1853, pochodziła z ubogiej wieśniaczej rodziny francuskiej. W dziecięctwie już cierpiała, a życie jej nie szczędziło zawodów, chociaż była bardzo pobożną. Wypędzona przez okrutną macochę, z wrzodem w gardle, o żebranym chlebie, trudniła się paszeniem owiec. Ale ta służba obróciła się na chwałę Bożą, bo Germana uświęcała się z dnia na dzień. W pustem polu, lub głuchym lesie, rozmyślała o próżności świata, i każdą myśl zwracała ku Bogu pasząc swoje owieczki. Wielką krzywdę uczyniła jej bezlitośna macocha, ale przez to cierpienie, uświęciła się jej dusza. Czyby bez krzyży i cierpień tak się udoskonalić była mogła?!.

II.

Krzyż Pański wtedy nam do zbawienia dopomoże, gdy go z *poddaniem* znosimy. Jakże ślepi jesteśmy i pożałowania godni, gdy przez niecierpliwość tracimy owoc naszego krzyża. Uciążliwszym się staje on dla nas, a korzyści nam żadnych nie przynosi. Krzyżujemy plany i zamiary Boga, a sobie nieszczęście gotujemy. Bądźmy cierpliwi! Ale gdzież czerpać wytrwałość i cierpliwość? Trzy sposoby wam podam, a będziecie pokorni i cierpliwi: 1) modlitwę, 2) myśl, że nie sami cierpimy, 3) pamięć o przyszłości.

1) Gdy uczniowie Pańscy byli w niebezpieczeństwie, wołali do Pana Jezusa: *Panie zachowaj nas, giniemy.* Wołajmy i my do Pana Zastępów o ratunek, wołajmy bezustannie a i my wysłuchani będziemy. *Kto prosi ten bierze, a który szuka znajdzie* [6]). Jeżeli nie otrzymujesz tego o co prosisz, otrzymujesz inną łaskę, ale otrzymujesz ją zawsze, gdy prosisz w rozumny sposób. Przedewszystkiem otrzymasz najpotrzebniejszy warunek to jest *cierpliwość.* Kto umie się modlić ten nieprzebrane źródło cierpliwości wyjednać sobie może. Bo w modlitwie wzno-

[6]) Łuk. X, 11.

simy ducha ponad marności tego świata, wznosimy ducha do samego Boga! Będąc w takiej blizkiej łączności z Bogiem, czyż nie uzbroimy się w siłę i cierpliwość? „Kto zbliża się do ogniska czyż nie uczuwa ciepła?“ woła św. Tomasz z Akwinu.

Gdy Chrystus Pan modlił się na górze Oliwnej: *Ojcze mój jeśli można rzec, niechaj odejdzie odemnie ten kielich, wszakże nie jako ja chcę ale jako Ty* [7]), wtedy nie był wprawdzie ten kielich od Niego odjęty, *ale ukazał Mu się Anioł z nieba pocieszając Go* [8]). I my, otrzymamy w modlitwie ulgę, pociechę, siłę i cierpliwość, choćby sam Bóg Anioła swego na pomoc nam miał zesłać.

2) *Nie cierpimy sami.* Pewien świątobliwy biskup zapewniał, że zawdzięcza swą cierpliwość *oczom.* Dzieje mi się źle, wznoszę me oczy w górę, bo tam jest nasza przystań; potem spoglądam na ziemię, aby uprzytomnić sobie, jak mało ziemi i miejsca potrzebować będę, aby spocząć po wszelkich trudach tego życia. W końcu oglądam się naokół i widzę ludzi, którzy więcej odemnie cierpią. To wszystko usposabia mnie i poucza, jak mało mam prawa uskarżać się na ciężkie życie. Każdy z nas nosi swój krzyż cierpienia. Do Solona przyszedł jego przyjaciel i uskarżał się na swe cierpienia. Chcąc go pocieszyć, zaprowadził go Solon na wysoką wieżę w Atenach, i pokazał mu wspaniałe świątynie i pałace miasta, mówiąc: Ileż trosk, niepokoi i cierpień 'kryje się w tych murach! Wielką to zaiste dla nas ulgą, gdy nie tylko sami cierpimy, ale gdy z nami troszczy się ludzkość cała. Plutarch opowiada, że Fokion niewinnie został wraz z innymi skazany na śmierć. Pomiędzy skazańcami znajdował się człowiek, który głośno skarżył się na swe nieszczęście. Fokion przystąpił do niego pytając: „czego skarżysz się mój synu? spójrz na mnie i ja należę do skazanych, czyż ci nie wystarcza, że cierpisz z Fokionem?“

Chrześcijanin nie walczy z udzielnym księciem, lub sławnym rycerzem, ale cierpi pospołu z Chrystusem, z swym Zbawicielem, z swym Bogiem! *Jeżeli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną* [9]). Nie wszyscy postępują i naśladują Jezusa w niesieniu

---

[7]) Mat. XXVI, 39. [8]) Łuk. XXII, 43. [9]) Łuk. IX, 23.

krzyża, ale i tych naśladujących, dzieli św. Bernard na trzy stopnie: na początkujących, postępowych i doskonałych. Początkujący niosą z *obawy* i *bojaźni* krzyż Chrystusowy; postępowi dla *nadziei;* a doskonali z *miłości* dla Jezusa. Kto z *bojaźni* nosi swój krzyż, ten znosi go z poddaniem i *cierpliwością;* kto z *nadzieją*, ten uczuwa *radość;* a kto z *miłości*, ten *pożąda krzyża* i nie chce żyć bez niego.

3) Cierpienia ziemskie marne są wobec szczęśliwości wiecznej, którą nam Bóg obiecał: *Albowiem mam, że to iż utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [10]). Nadzieja nagrody wiecznej dała moc męczennikom i Świętym Pańskim w znoszeniu mąk, prześladowania i utwierdziła ich w przeciwnościach życia. Św. Franciszek z Asyżu, cierpiał tak wielkie bóle, będąc chorym, iż sądził, że ich nie przetrwa. Wtedy usłyszał głos niebiański, mówiący: „Franciszku! gdyby ziemia była złotem napełniona, morze pełne balsamu, góry i pagórki z drogich kamieni, czyż nie zniósłbyś chętnie twych cierpień, gdyby ci te skarby w zamian obiecano?“ „Panie, odrzekł św. Franciszek, nie jestem godzien takich skarbów“. „Wiedz Franciszku, mówił Bóg dalej, że życie wieczne to ów skarb, który dla ciebie jest przygotowany, a te bóle które doznajesz, to zakład przyszłego szczęścia“. Od tego czasu, znosił św. Franciszek z poddaniem krzyże cierpień, myśląc o zapłacie niebieskiej.

Kochani bracia! Wiele burz i cierpień przebyliśmy w życiu, nie jeden krzyż niosłeś i nie jeden czeka nas jeszcze w przyszłości! Czyż uczuwać mamy bojaźń z tego powodu? Przenigdy, bo wierząc i ufając w dobroć Wszechmocnego, potrafimy go przenieść i w cierpliwości pokonać. *Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary?* [11]) woła Chrystus Pan w dzisiejszej Ewangelii św. do uczniów swoich. Obawiamy i wahamy się, bo mamy *słabą* wiarę. Uzbrój nas o słodki Jezu, wzmocnij naszą wiarę, abyśmy poznali i zrozumieli, jak wielką jest Twa *miłość,* która nas cierpieniem i krzyżem obdarza. Ty sam wkładasz nam krzyż na ramiona, abyśmy się zbawić mogli; Ty sam o Panie jeszcze

---

[10]) Rzym VIII, 18. [11]) Mat. VIII, 26.

większy za nas ponosisz! Do nieba jedna tylko prowadzi droga — to droga cierpień, droga krzyża. Bądź pozdrowiony i pochwalony Krzyżu naszego Zbawiciela! ilekroć na niego spojrzymy, niech męstwo i nowa siła owładnie mdłe i słabe ciało, bo wielka będzie zapłata w niebiesiech za naszą cierpliwość! Amen.

Kazanie

NA UROCZYSTOŚĆ

MATKI BOSKIEJ GROMNICZNEJ

O czystości sumienia i miłości.

Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokoju, według słowa Twego Łuk. II, 29.

Uroczystość dzisiejsza, pełna jest tajemnic i świętej nauki. Dzisiaj poświęcają gromnicę na cały rok, jak do użytku kościelnego, tak i dla służby Bożej w domach prywatnych.

To święcenie gromnic, przypomina nam, że Chrystus Pan, Światłość świata, po raz pierwszy pojawił się w świątyni jerozolimskiej. Biała świeca woskowa oznacza czystość i dziewiczość Maryi Panny. Płomień tej świecy, to miłość Boża ku ludziom, ma jednakże oznaczać i naszą dla Boga miłość, która gorzeć w naszych sercach powinna. Miłem i otuchy dodającem jest światło wśród ciemnej nocy, a takiem światłem przeprowadza nas Jezus Chrystus przez pomroki życia, do wiecznego światła nieba.

W dzisiejszej Ewangelii św. dostrzegamy wszelkie stopnie ludzkiego wieku. Jest tam Pan Jezus, jako mała dziecina, jest Marya, młoda Matka radością promieniejąca, jest Józef dojrzały Opiekun Zbawiciela, jest wreszcie siwy staruszek Symeon, obejmujący z radością Dziecinę i wołający: *Teraz puszczasz sługę*

Twego Panie w pokoju, według słowa Twego [1]). Przypatrzmy się bliżej temu starcowi i zważmy, dlaczego życie jego było tak szczęśliwe? Poucza nas o tem najlepiej ta świeca woskowa dziś poświęcona. Szczęśliwem było życie Symeona bo 1) było czyste, a świeca jest symbolem czystości. 2) Serce jego gorzało miłością Boga, czego symbolem jest płomień gromnicy.

Zdrowaś Marya.

I.

Szczęśliwy Symeonie jakże mało jest ludzi jako ty szczęśliwych!

Choroba lub niechęć do życia, nędza straszliwa a przedewszystkiem przeświadczenie o grzechach naszych, zasmucają nam po części dni starości, smutny i zgnębiony dąży starzec ku swej mogile.

Szczęśliwy ten, co jasną i czystą ma przeszłość! Jakże niewinne musiało być życie starca Symeona!

Nie wiele mówi nam o nim Pismo św: *a ten człowiek był bogobojny i sprawiedliwy oczekujący pociechy izraelskiej, a Duch święty był w nim* [2]). Na nim spełniło się wielkie słowo Zbawiciela: *Kto mnie miłuje będzie miłowan od Ojca mego i do niego przyjdziemy a mieszkanie u niego uczynimy* [3]). Jakiej radości dozna starzec, w którym Chrystus Pan, przedwieczny Ojciec, i Duch święty, mieszkanie sobie obierze! Jakże jasny i czysty będzie jego umysł, jak radosne serce, jak silna wola ku dobremu. To rzeczywisty przedsmak nieba. Pan Jezus mówiąc: *mieszkanie u niego uczynimy,* ma na myśli Przenajświętszy Sakrament Ołtarza, gdy przemieszkuje w duszach naszych jako Bóg-człowiek prawdziwy i utajony. Pobożny starzec ugaszcza Niebieskiego Gościa, zatrzymuje Go, i strzeże się, by grzechem nie splamić swej duszy i nie wydalić Boga z serca. Miło spojrzeć na pobożnego starca! Spokój i zadowolenie widnieje na obliczu, osłodą i przyjacielem jest dla rodziny—, nie czuje bojaźni ani drżenia, z spokojnem sercem oczekuje zbliżającej się śmierci. Słusznie pi-

[1]) Łuk. II, 29. [2]) Łuk. II, 25. [3]) Jan. XIV, 21, 23.

sze św. Tomasz z Akwinu: że czyste sumienie to najpożądańsza, wiecznotrwała uczta.

Zawody życia i ucisk nędzy, nie zamąci spokoju czystego sumienia.

Przypatrzmy się postaci świętego starca z nowożytnej historyi świata. Cesarz Napoleon I kazał czcigodnego starca Papieża Piusa VII uprowadzić z Watykanu jako więźnia. Wieziono go przez całe Włochy i Alpy pod strażą żołnierzy, więziono przez 3 lata w Sawonie. Z pobożnem poddaniem znosił Pius VII cierpienia i upokorzenia.

Gdy nadeszły święta Wielkanocne w r. 1810, chciał je Papież z swymi wiernymi obchodzić. Suknie jego i przybory kościelne zniszczone były i uszkodzone; kazał więc zawołać krawca, aby je naprawił. Krawiec przyszedł, wysłuchał życzeń Ojca św. i obiecał uczynić co możliwe. Powróciwszy do miasta, opowiedział o ubóstwie Piusa VII-go i z bólem serca pokazywał podarte jego szaty. Lud wzruszył się, z ust do ust przebiegała wieść o tem, że namiestnik Chrystusowy nie ma całego odzienia. Chociaż mieszkańcy Sawony mogli się obawiać zemsty Napoleona, postanowili wystąpić zgodnie i śmiało, udali się do domu krawca, aby obejrzeć suknie Piusa VII. Każdy z nich zapragnął choć odrobinę tej sukni posiąść, i nie trwało długo, a całą suknię pokrajano w kawałki, a wzamian stół krawca pokrył się złotem i srebrem. Rychło uszył krawiec nowe ubranie, zebrał w sakiewkę hojne datki wiernych, i poszedł do Ojca św. mówiąc: to ci przysyłają wierni, wraz z oznakami czci i współczucia. Wzruszony Papież przyjął nowe szaty, a pieniądze oddał mu z powrotem, mówiąc: Ta suknia służyć mi będzie przez wszystkie lata mych ziemskich cierpień; pieniądze weź i oddaj Sawończykom.

Od tej chwili, znoszono datki i jałmużny do domu krawca, aby według woli Ojca św. przeznaczał je dla biednych; tak więc miłość dla Ojca św. stała się źródłem miłosierdzia.

Lecz miłościwy Bóg nie dozwolił Piusowi VII umrzeć na wygnaniu. Po upadku Napoleona, powrócił do Rzymu i umarł na stolicy Piotrowej w r. 1823.

2. Takie było życie pobożnego starca mającego czystą i jawną przeszłość. Jesteśmy grzesznikami, straciliśmy niewinność

serca, którego gromnica jest symbolem, jakże pusto, ciemno i smutno jest w naszych duszach! Gryzie nas robak sumienia, odszedł spokój i cisza, chęć życia i pracy nas odbiegła. Cóż czynić? Oto słyszymy głos Boży: *Zdrowi nie potrzebują lekarza, ale którzy się źle mają, albowiem nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych* [4]). Jakaż to pociecha, i nadzieja dla strapionego serca, gdy słyszy dalej słowa wyrzeczone przez Boga w Starym Zakonie: *Choćby grzechy wasze były jako szkarłat, jako śnieg wybieleją, i choćby były czerwone jako karmazyn będą białe jako wełna* [5]). Jeżeli grzesznik żałuje swych grzechów i spowiada się, wtedy cisza i spokój powróci do jego serca.

W zakątku górskim przy stoku Pirenejskim, siadł rycerz i dumał. Zabiwszy zdradziecko potężnego swego nieprzyjaciela, uciekł od kary, i dręczony wyrzutami sumienia przyszedł w te góry szukać ukojenia. Wtem, głos dzwonka doszedł jego uszu i zbudził grzeszne serce. Zerwał się szybko i pędem pobiegł do miejsca, zkąd pochodził głos dzwonu. Na skraju lasu ujrzał biskupa, który schroniwszy się w czasie prześladowania z nieliczną gromadką wiernych, odprawiał Mszę św.

Rzucił się do nóg biskupowi, wyznał swe winy, doznał przebaczenia, a spokój zagościł w jego duszy. Na miejscu zbrodni wystawił klasztor, w którym przebywał i korzył się u stóp Chrystusa, swego Zbawcy. Każdy pokutujący grzesznik odzyska utracony spokój, uczuje w sercu, że ta splamiona gromnica odzyskała znów swą śnieżną białość, oczyszczona ze wszelkiego brudu grzechu.

Ta biała *gromnica*, to symbol naszego życia, która poświęcona jest, jako i nasze życie na służbę Bożą.

Szczęśliwym jest starzec, który zachował czystość przez życie, lub zmazał swe winy w Sakramencie Pokuty; pełen radości wołać może z Symeonem: *Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokoju.*

II.

A ogień na ołtarzu zawżdy będzie gorzał [6]), mówi Pan Bóg w Starym Zakonie! Chrześcijanin jest świątynią Ducha św; w tej

---

[4]) Marek II, 17. [5]) Izai: I, 18. [6]) Kapł. VI, 12.

świątyni serce jest ołtarzem, a na tym ołtarzu gorzeć ma zawsze ogień miłości *Bożej* i bliźniego. To wszystko wskazuje nam Ofiara Mszy św. codziennie się odprawiająca. Szczęśliwy człowiek, szczęśliwy starzec, w którego sercu rozgorzał taki ogień. To szczęście było udziałem starca Symeona. Miłość Boża uczyniła, że przez życie całe na *pociechy Izraelskie oczekiwał*, pociągała go, aby szedł na spotkanie Bożego Dzieciątka, którego Najśw. Dziewica do świątyni przyniosła, aby je wziął w swe ramiona.

Znaczenie palącej gromnicy jest różne. Według nauki św. Karola Boromeusza, nosi znamię trzech cnót Boskich: 1) *Wiary przez swe światło*, 2) *nadziei przez w górę wnoszący się płomień*, 3) *miłośći przez swe ciepło*. Jakże silną, niewzruszoną była wiara Symeona!

Naród przedstawiał sobie Mesyasza jako potężnego króla ziemskiego, który ujarzmi cały lud izraelski. Symeon światłem wiary obdarzony, uznaje w Dzieciątku ubożuchnem, za którego parę synogarlic złożono w ofierze, Zbawcę świata, i uznaje Maryę Pannę jako Matkę Bożą.

Mocno wierzył w słowa Ducha Św.: objawione mu, *że nie miał oglądać śmierci ażby pierwej oglądał Chrystusa Pańskiego. I ujrzał Go dzisiaj naprawdę, i trzymał na rękach swoich!* Jasno świeciło światło wiary w duszy jego przez całe życie, jako płomień tej poświęconej gromnicy. I nam udzieliło się Objawienie Pańskie, i nam powiedziano, że gdy przez życie pójdziemy drogą wiary, zgotuje nam Bóg życie wieczne. Uznajmy jako Symeon, że w Chrystusie jest nasze zbawienie, nie dajmy się sprowadzić z tej drogi prawdy: przez szyderstwo i wzgardę, prześladowanie niewierzącego świata. Wielkie i silne są niebezpieczeństwa dla naszej wiary w czasach obecnych. Złe duchy i źli ludzie chcą wyrwać z serca naszą wiarę: *Trzeźwymi bądźcie a czujcie, boć przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży szukając kogoby pożarł* [7]). *Bo wszystko co się narodziło z Boga zwycięża świat, a to jest zwycięstwo, które zwycięża świat wiara nasza* [8]).

2) Paląca gromnica oznacza Boską cnotę *nadziei* bo płomień jej strzela wprost w górę, choćbyśmy świecę i poziomo trzy-

---

[7]) Piotr V, 8. [8]) I Jan V, 4.

mali. I w naszem życiu, nie wszystko idzie po naszej myśli, cierpienia i przeciwności są naszym udziałem, losem, na który skazana jest ludzkość cała. Ale wśród bólu i troski, płomień nadziei wskazuje nam, że, pielgrzymami jesteśmy na ziemi, a nasza przystań, nasze szczęście — tam w górze u Boga. Jakże w naszych czasach zamilkła nadzieja w Bogu! Rozpacz, zwątpienie niewiara czepia się i opanowuje serce człowieka, każda gazeta, przynosi nam rozliczne wieści o samobójstwach i morderstwach. Czyż człowiek już na ziemi pragnie być szczęśliwym? czyż zaślepiony, uznać nie chce słów Apostoła: *Tym którzy miłują Boga wszystko dopomaga ku dobremu* [9]). Wielki jest u niektórych brak wiary w miłosierdzie Boże, a szczególniej grzesznicy powtarzają słowa Kaina: *Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien* [10]). Spójrz na dziecinę, którą w swych rękach trzyma stary Symeon, a niebieski promień pociechy, spłynie na ciebie od tej Dzieciny!

W pewnem mieście żyła wielka grzesznica, która wprawdzie nawróciła się, ale wspomnienie dawnych win doprowadzało ją do rozpaczy. Gdy pomyślała o sądzie Bożym, drżała, i uważała się za straconą, bo jak mówiła, z tysiąca pytań nie będzie się mogła wytłomaczyć. Myśląc o piekle, widziała je przed sobą otwarte, wiedząc, że na nie zasłużyła. Myśląc o niebie drżała, bo czuła że nie jest godną nagrody, bo nic nieczystego, nie może wejść do chwały wiecznej. Rozpamiętywając mękę Chrystusa Pana, przejmowała się głębokim smutkiem, wiedząc że dla niej cierpiał i że jest winną Krwi Jezusowej. Jedyna myśl uspokajała ją—napełniała, odwagą, nadzieją i pociechą, *to Narodzenie Zbawiciela*. Dziecię łatwo przebłagać, niema ono nienawiści w sercu, łatwo przebacza. Zwróciła też serce i miłość do Dzieciątka Jezus, w Nim pokładała nadzieję i błagała to Boskie Dziecię o przebaczenie. Pan Jezus nie pozostał głuchym na jej prośby i usłyszała głos Jego: Przebaczają się grzechy twoje.

3) Ogień miłości, przypomina nam *ciepło* roztaczające się od świecy; taki ogień palić się powinien na ołtarzu serca naszego.

Miłość ku Bogu zaznaczyć się musi w czynach naszych, w mo-

---

[9]) Rzym. VIII, 28. [10]) I Rodz. IV, 13.

dlitwach, w pracy, w radości i cierpieniu. Nie może gorzeć miłość w sercach ku Bogu, jeżeli równocześnie nie kochamy i bliźnich. Gdy mówisz: kocham Boga a nienawidzisz bliźniego, kłamcą jesteś. *Albowiem kto nie miłuje brata swego którego widzi, Boga, którego nie widzi jakże może miłować* [11]). Miłość bliźniego okazujemy przez miłosierdzie. Ćwiczmy się w niej pilnie, abyśmy w dniu sądu Bożego do wybranych należeli. *Albowiem łaknąłem a daliście mi jeść. Fókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili* [12]).

Jałmużna wyprosi nam, oprócz wielu innych, łaskę dobrej śmierci. Żyła kobieta, grzesząc przez długie lata. Nie uczęszczała na Mszę św., kazania, nie chodziła do spowiedzi św., najwyżej wysłuchała czasem cichej Mszy św. Pewnego razu stanął żebrak pod jej drzwiami i prosił o jałmużnę. Kobieta zdjęta litością zaprowadziła go do mieszkania, dała mu jeść i pić, oraz trochę grosza, a w końcu stary płaszcz swego męża. Łzy stanęły w oczach biedaka, odchodząc dziękował i w te odezwał się słowa: „Dopóki żyć będę nie poprzestanę się modlić za ciebie, abyś szczęśliwą miała godzinę śmierci! Kobieta spojrzała na niego i zafrasowała się strasznie. Myśl o śmierci zwróciła jej uwagę na życie bezbożne jakie dotąd pędziła, i rzekła do siebie: Jakże mogłabym umierać szczęśliwie, gdy grzeszę tak ciężko? Promień łaski Bożej oświecił jej duszę; poszła do kościoła wyspowiadała się, i odtąd prowadziła życie pobożne, aż doczekała się szczęśliwej śmierci.

Drodzy słuchacze! słyszeliście naukę dzisiejszą, i wiecie czego ta gromnica jest symbolem. W tej białości uprzytomniamy sobie *Niepokalaną czystość Matki Bożej;* w płomieniu tej świecy, widzimy symbol *wiary i nadziei*, a w jej cieple *miłość*. Świeca sama w sobie jest znamieniem naszego życia. Jako upala się przez czas, w służbie Bożej, tak i my ofiarować nasze życie powinniśmy Panu Jezusowi. Te znamiona gromnicy stały się prawdą w życiu Symeona. Niechaj i nam staną się prawdą. Niejeden z nas dziś poświęconą gromnicę, trzymać może będzie w krótkim czasie w umierającej dłoni. Spójrzmy duchem naszym, na

---

11) I Jan IV, 20. 12) Mat. XXV, 35, 40.

uszczęśliwionego Symeona, idźmy w jego ślady, abyśmy doczekawszy za łaską Bożą wieku sędziwego, wespół z nim radośnie zawołać mogli: *Panie teraz puszczasz sługę Twego w pokoju gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje* [13]). Amen.

Kazanie

NA NIEDZIELĘ V-tą PO TRZECH KRÓLACH

Kąkol w naszych czasach.



A gdy ludzie spali przyszedł nieprzyjaciel jego, i nasiał kąkolu między pszenicę i odszedł.
Mat. XIII, 25.

Chwast i kąkol złego, krzewi się obficie na ziemi. Wyrastając bujnie, tłumi pszenicę, którą posiał Ojciec niebieski. *A gdy ludzie spali* mówi Pan Jezus, t. j. gdy nie zważają na grożące im niebezpieczeństwo, które niszczy ich życie duchowe i do potępienia prowadzi. Życie ludzkie to rola, a właścicielem i Twórcą tej roli — to Bóg, nieprzyjacielem to szatan. Z dobrego siewu Bożego, wyrastają ludzie dobrzy i święci; z kąkolu, który sieje szatan, wyrasta bujny chwast, jeżeli padnie na urodzajną i żyzną ziemię. Wszechmoc Boża odrazu mogła wytępić kąkol złych ludzi, ale nie chce Bóg zanadto krępować ich woli i swobody i czeka cierpliwie na poprawę aż do żniw, to jest aż do śmierci grzesznika.

Prefekt rzymski Bibianus, drwiąc zapytał św. Męczennika Achaciusza: „dlaczego karze was Chrystus, którego uwielbiacie, zamiast ukarać cesarzy i tych wszystkich, którzy was prześladują i zabijają?“ Gdyby was, odparł mąż święty, na miejscu Bóg miał karać za grzechy i zbrodnicze wasze czyny, to byście za-

---

[13]) Łuk. II, 29, 3o.

raz potępieni zostali, a nam odjętą byłaby łaska uzyskania korony męczeńskiej". Jeżeli więc Pan Bóg pozwala rosnąć chwastom wśród pszenicy, to czyni miłosierdzie z dwóch względów: po pierwsze dla *złego*, po drugie dla *dobrego*. Dla *złych*, aby przez dobry przykład pobożnych poprawili się i z chwastu stali się piękną pszenicą. Dla *dobrych*, aby mieli okazyę cierpieć dla chwały Bożej i własnego uświęcenia, i pomnażali się w pokorze, cierpliwości, wytrwałości i miłowaniu nieprzyjaciół.

Kościół Boży, posiada wielką liczbę sług, które czuwają nad siewem pszenicznym i starają się zniszczyć kąkol i zielsko; ale nie mniej posiada i szatan swoich zauszników, którzy pielęgnują kąkol i starają się go utrzymać w pszenicy. Żniwa są wtedy chwilą śmierci, gdzie nikt już działać nie będzie.

Spichlerze to niebo, a *miejsce*, gdzie wrzucą ku spaleniu ziarna kąkolu — to *piekło*. Ważnym czynnikiem do osiągnięcia szczęśliwości wiecznej, to bezustanna *praca*, gdy siew złego rzucony jest na ziemię, aby nie rozrósł się, aby go plenić i unikać, bo on niszczy na ziemi:

I *doczesne dobro człowieka*,
II *a zarazem i dobro wieczne.*

Zdrowaś Marya.

I.

Przyjrzyjmy się dokładniej *sługom* piekła i *nasieniu* kąkolu, który oni rozsiewają naokół.

a) Słudzy piekła, to źli ludzie, którzy pod osłoną przyjaźni, humanitarności, jak mówią, kołyszą nierozważnych do snu, podając im usypiający narkotyk. Sługami szatana nazwać możemy złe pisma, które swymi artykułami przeciw Chrystusowi i Kościołowi zatracają serca i dusze katolików. Owi śpiący synowie Kościoła, którzy nie zrozumieli całej ohydy i niebezpieczeństwa, które im zagraża, to czytelnicy tych bezbożnych pism, którzy je prenumerują i przez to dopomagają do złego.

b) Miejscem, gdzie krzewi się ziarno kąkolu, to socyalistyczne wiece, na które lud błędny biegnie ochoczo. Czegoż uczą, co zapowiadają socyaliści, ten kąkol na roli Ojczyzny na-

szej. Oto zapowiadają wolność, bogactwa i jedność, tymczasem prowadzą nas do niewoli, do nienawiści wzajemnej, do biedy i nędzy, patrzcie jakich mają stowarzyszonych, którzy im drogę torują! Kto naprzód się do nich garnie, jeśli nie pijacy, złodzieje, rozpustnicy i nożowcy; rozrzucają kartki w tysiącach egzemplarzy, zachęcając do nienawiści wzajemnej aby w tym krwawym zamęcie mogli co skorzystać!

Najlepszy i najgorliwszy kaznodzieja i katecheta nie wiele zdziała dobrego w szkole, gdy młodzież już od dziecięctwa karmi się strawą złych pism, gdy to ziarno kąkolu kiełkuje i panoszy się w ich duszach!

Na roli serc ludzkich rośnie pospołu pszenica i chwast, i od woli człowieka zależy, czy ziarno nad kąkolem, czy kąkol nad ziarnem weźmie górę. A naprzód młodzież powinna baczyć na przyszłość swoją. Młodzieniec musi się zastanowić jaka przed nim otwiera się droga: czy cnoty i obowiązku, czy występku i niewiary. Jeżeli w sercu jego kiełkuje ziarno złego, gdy namiętności nurtować zaczną duszę młodzieńczą, jakże mu trudno przychodzi zwrócić się na dobrą drogę, która ciasną i uciążliwą będąc nie zbyt go nęci, a świat mu wskazuje obfite rozkosze ziemskie. Jakże pszenica przytłumić może kąkol?

I piętrzy się złe ziarno coraz wyżej i wyżej — i obfity wydaje owoc! Jakiż ten owoc jest dla dobra naszego ciała? Patrz, nauki złych odebrały mu *wiarę*, wiarę w pozagrobowe życie, gdzie cnota i występek należną odbiorą nagrodę lub karę. Człowiek taki, musi *ziemskich* szukać rozkoszy, aby zadosyć uczynić rozkiełznanej naturze. Aby je spożywać w spokoju, chroni się od wpływów ludzi uczciwych, od Kościoła, ucieka przed słowem Bożem i nienawidzi kapłanów. Zbadajmy jakie skutki *niewiara* powoduje u biednych i bogatych?

1) Jeżeli człowiek posiada ziemskie dostatki wtedy wszędzie ma wstęp. Cóż może mu się sprzeciwiać do używania przyjemności życia. Ale czy ciało jego i siły nie wyczerpią się? Zapewne, że zmęczenie, słabość i nuda, zawładną nim w krótce. Przesyt życia da mu się szybko odczuć, a to doprowadza najczęściej do samobójstwa. W pewnej miejscowości znaleziono młodzieńca pod dębem z przestrzeloną piersią. Przy nim leżała

karteczka tej treści: „Kim będziesz człowieku, co znajdziesz me zwłoki, pamiętaj, że żyłem przez pięć lat według przepisów wiary św., a lata te były dla mnie pełne łask i spokoju. Przez nieszczęście, którego nie mogłem zapomnieć, wpadłem w grono złych towarzyszy wolnomyślnych i ci doprowadzili mnie do stanu, w jakim mnie znajdujesz. Proszę o przebaczenie tych, którym dałem zły przykład. Proszę o przebaczenie mego duszpasterza, a przedewszystkiem was drodzy rodzice, których tak strasznie zasmucam. Miałem zamiar pociechą być wam w życiu i podporą waszej starości, a oto na inną wstąpiłem drogę, życie mi obmierzło i dlatego umieram.

2) Jaki będzie los niewierzącego *biednego* robotnika? nauka przewrotna zabrała mu myśl i pragnienie szczęśliwości wiecznej, a pozostawiła mu chęć pożądania ziemskich bogactw; niestety, na ziemi znajduje tylko nędze, biedę, zawody i pracę. Cóż czyni? Naprzód nienawiść, chciwość i zazdrość gości w jego duszy względem tych, co mają więcej od niego. Ja mam pracować, aby wzbogacać majętnych? mówi sobie. Buntuje się, zaczyna żyć nad stan, traci swe oszczędności, dzienny zarobek i lekkomyślnie żyje z łaski drugich. Gdy zwracano uwagę pewnemu robotnikowi, żeby odnosił zaoszczędzony pieniądz do kasy, odrzekł: „po co oszczędzać, jeżeli nie będę mógł pracować, wtedy do socyalistów przystąpię, oni dać mi muszą utrzymanie — nożem się będzie zarabiało!“ A teraz pytam was, co jest przyczyną, że nędza w niektórych miejscach do tego stopnia wzrosła, że niesposób utrzymać wszystkich ubogich. To lekkomyślne życie naszego robotnika, gdy był młodym i zdrowym nic nie oszczędzał, a dzisiaj o żebraczym kawałku chleba kończy swój żywot. Niesumienny robotnik będzie wtedy tylko pracował gdy go pilnują. Nie pracuje on dla miłości Boga, który nakazuje nam w pocie czoła starać się o chleb codzienny, bo zatracił naukę Jezusa. Gdy za złe sprawowanie oddalą go ze służby, pała nienawiścią i usiłuje zemścić się na swym chlebodawcy. A gdy pracownikom za mały zdaje się być dzienny zarobek, to zamiast zgodną drogą porozumieć się — strejkują. O tyle strejk może być tolerowany, o ile słuszne wymagania robotników nie są zaspokojone. Rozpoczynać strejk bez uprzedniego ostrzeżenia

pracodawcy, jest rzeczą krzywdzącą tak jak wymaganie zapłaty za czas strejku za robotę, której się nie pełniło. Choć często żądania pracowników bywają zaspokojone, to nie nadługo przywrócony jest spokój, bo po jednej stronie nie rzadko góruje chciwość i wyzysk, a po drugiej ciągle większe wymagania, chęć zagarnięcia i posiadania cudzej własności obok nienawiści i nieżyczliwosci. Gdyby tak można gorącą miłość Chrystusową zapalić w sercach bogatych i ubogich, wtedy nie mielibyśmy „strejków". Wszelkie doczesne niedomagania są skutkiem niewiary, tego rozrzuconego ziarna kąkolu!

II.

Na roli Bożej posiany jest wszędy obfity siew Boskiego ziarna. Z tysiąca piersi kaznodziejów odzywa się co niedziela i święto głos Boży, a niemniej z za kratek konfesyonału, szkoły i na zgromadzeniach dobrych bogobojnych ludzi. Gdy ziarno kąkolu zakwitnie w sercu człowieka, wtedy ucieka on i oddala się od słowa Bożego, od konfesyonału; ucieka od dobrych ludzi. Spójrzmy w duchowe życie takiego człowieka. Niewiara obdziera go z dobrych obyczajów jakośmy to już wyżej powiedzieli. Cóż znajdujemy w jego duszy? Ciągły *niepokój* w sercu. Wielką łaską Bożą, wielkim skarbem, jest posiadanie spokoju sumienia, a nie zazna tego dobra człowiek bez wiary — grzesznik. Niespokojne jest nasze serce, aż spocznie w Panu, mówi święty Augustyn. Niewierzący nie znajdzie spokoju w Bogu, bo w Niego nie wierzy, bo nie uznaje Jego Boskich prawd, bo Nim gardzi! Cóż to za życie? chociażby wszelkie ziemskie bogactwa zdobył, nie da się porównać z żebrakiem, w którego *sercu Bóg* mieszkanie sobie obrał. *Niemasz pokoju niezbożnym* [1]), mówi Pan. *Pokój, pokój, ano nie było pokoju* [2]). Pewien możny pan, bogaty wprawdzie w wiadomości ziemskie, ale ubogi w wiarę Chrystusową, kazał swe dzieci po katolicku wychowywać. Przyjaciele, znając jego przekonania, dziwili się temu bardzo i pytali o powód. „Życzę mym dzieciom więcej wewnętrznego spokoju i ra-

[1]) Iz. XI, VIII, 22. [2]) Jer. VI, 14.

dości w życiu, aniżeli sam jej doznałem, a osiągnąć spokój mogą, gdy więcej odemnie wiary posiadać będą", odrzekł zapytany. Każdemu człowiekowi dał Pan Bóg sumienie. To jest wewnętrzny głos Boży. Chociaż chcemy zagłuszyć go przez ziemskie sprawy, ten głos nanowo się w nas odzywa. Po popełnionym grzechu, przemawia sumienie do nas, napominając i grożąc, nie daje grzesznikowi spokoju. Robak toczy sumienie i nie uspokoi się, dopóki spowiedź i żal nie zmażą winy. Weźmy człowieka grzeszącego, z takim robakiem toczącym jego serce, czyż może mieć on upragniony spokój? Nie, ta łaska została mu odjęta. Jeżeli odrzuca jedyny środek, t. j. spowiedź świętą, wtedy nie zazna spokoju na wieki.

Drugim owocem złego siewu, to *niezadowolenie*. Kto nie wierzy, oddala się od Boga, podpada pożądliwościom tego świata: pysze żywota, pożądliwości oczu i pożądliwości ciała [3]), a ta pożądliwość jest źródłem *niezadowolenia*.

a) Chciwy nigdy nie będzie miał dosyć, bo czem więcej ma, tem więcej pożąda. „Chciwość grosza wzmaga się, w miarę zwiększania się ilości pieniędzy", mawiali starzy rzymianie. Słusznie porównują chciwość z ogniem. Jako ogień po przyłożeniu drwa, nie gaśnie lecz wzmaga się, tak skąpiec nigdy nie będzie syt złota; ogień przez przyłożenie drew przytłumia się na chwilę, aby później większym wybuchnąć płomieniem; toż samo dzieje się z chciwym, który drży wciąż z bojaźni o swój majątek. Czy widziałeś skąpca swobodnego i spokojnego? Zapewne, że nie. Pewien skąpiec schował znaczną sumę pieniędzy w otworze skały i założył szczelnie kamieniem. Do tej samej jaskini przyszedł ubogi robotnik, ojciec licznej rodziny, który zrozpaczony chciał się tam powiesić. Idąc natrafił na miejce, gdzie był skarb ukryty i odnalazł go. Ucieszony, zabrał skarb i powrócił do dziatek. Po niejakim czasie, skąpiec przyszedł obejrzeć swój skarb, a znalazłszy zamiast skarbu stryczek, który biedak wówczas pozostawił, powiesił się z rozpaczy.

b) Kto *zmysłowości* się oddaje, ten pożąda coraz to nowych uciech i nigdy nie ma ich dosyć. Sprzykrzy mu się jedna

---

[3]) Jan II, 16.

uciecha, goni i pożąda już drugiej. Wybryki i namiętność zaprowadzą go do choroby i w końcu niezadowolonym będzie z całego świata. Czy widzieliście zadowolonego pijaka lub człowieka sprośnego? takiego trudno będzie odnaleźć.

c) Człowiek *pyszny* nigdy nie jest zadowolony. Dostały mu się zaszczyty w udziale, pragnie ich mieć więcej i nigdy nie jest nasycony. Każdy hołd oddany bliźniemu, drażni go, bo zazdrość skrycie nurtuje jego serce, a nie otrzymany zaszczyt, czyni go mściwym i napełnia goryczą. Co jest powodem głównym tego niezadowolenia. Poucza nas o tem budowa serca ludzkiego. Budowa serca szerszą jest w górnej części, która ku niebu się wznosi, a wązkie są jego kończyny zwrócone do ziemi; jakby Bóg chciał nam przez to wskazać, że serce nasze w większej części dla dóbr wiecznych miłością bić powinno, aniżeli dla ziemskich. Wszelkie majątki ziemskie nie nasycą serca ludzkiego; dlaczego? bo nie na to stworzone jest przez Boga. Wielkie są pragnienia serc ludzkich i tylko Bóg może je nasycić.

Życie ludzkie składa się z cierpień i udręczeń. Należy więc nam być *cierpliwymi* i wszelkie troski Bogu ofiarować. *W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze* [4]), mówi Zbawiciel. *A nie tylko ale się też w uciskach chlubimy wiedząc, iż ucisk sprawuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, a doświadczenie nadzieję, a nadzieja nie pohańbia, iż miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Św., który nam jest dan* [5]). *Albowiem cierpliwość jest wam potrzebna*, mówi św. Piotr Apostoł, *abyście czyniąc wolę Bożą, odnieśli obietnicę* [6]).

Skądże ma czerpać niewierzący cierpliwość? W Opatrzność nie wierzy, a ziemia nie może mu dopomódz. Milioner paryski zabił się przed kilku laty, bo przegrał na giełdzie kilka milionów franków; to co mu pozostało, zdawało mu się być niedostateczną sumą do życia. Tak! rozpacz, zwątpienie w nieszczęściu, to najgorszy owoc kąkolu, który się gnieździ w sercach ludzi. Rozrzutnik zużywa w sobie całą siłę i zapas sił żywotnych, przesyca się szybko i skraca je morderczą ręką.

[4]) Łuk. XXI, 19. [5]) Rzym. V, 3—5. [6]) Żyd. X, 36.

Skąpiec gryzie się i martwi, gdy go ominie zysk spodziewany. Pyszny jest niepocieszonym, gdy go ominą zaszczyty. Nigdy nie słyszeliśmy o tylu samobójstwach i morderstwach co w czasach obecnych. Dzieci targają się na swoje, lub na życie rodziców. Któż im z pomocą przyjdzie? Nikt z ludzi. Żywa wiara w dobrego i sprawiedliwego Boga przywrócić im może równowagę umysłu. Ale tę wiarę starają się ludzie osłabić, wytępić i wzgardzają nią. To też do was rodzice odzywam się dzisiaj, wyrwijcie chwast z serc waszych dziatek, bo on zabija wiarę i wiedzie je na zatracenie. Ale i to zło, które widzimy, daje nam dobrą przestrogę.

Te bezbożne, grzeszne, plugawe morderstwa są wskazówką dla bogobojnych chrześcijan, aby unikali złego, by nie zapatrywali się na nich i strzegli się obojętności w wierze i wszelkich występków. Mówiłem wam dzisiaj o *ziemskich* owocach złego siewu. O życiu pozagrobowem mówi dzisiejsza Ewangelia święta. *Czasu żniwa rzeknę żeńcom: zbierzcie pierwej kąkol, a zwiążcie je w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego* [7]).

Drodzy bracia! Jakże smutne jest życie, gdy kąkol posiew Boży w sercach naszych zagłuszy. Wprawdzie wązka, ciernista i uciążliwa jest droga do nieba prowadząca, ale ci, którzy po niej chodzą, odczuwają już na ziemi pociechę; pokój i radość jest ich udziałem i odczuwają już tutaj przedsmak nieba. Szeroką i pełną rozkoszy jest droga występku, ale ci co nią kroczą, mają niepokój, niezadowolenie w sercu i upadają, gdy nieszczęście w nich uderzy. Wyrzućmy więc chwast z serc naszych, pilnujmy, aby nie zagłuszył się posiew niebieskiego Ojca, aby i nas ucieszyły kiedyś słowa wiecznego Sędziego: *zgromadźcie pszenicę do gumna mojego*!.. Amen.

---

[7]) Mat. XIII, 30.

GŁOS DO MŁODZIEŻY.

X. Arcybiskup Józef Bilczewski.

IV.

Ideały katolickiego studenta.

(Dokończenie).

Miłość ojczyzny. Trzeci wielki obowiązek filaretów, to miłość ojczyzny. Was przyjaciele moi, chyba do miłości ojczyzny nawoływać nie potrzebuję. Kochacie ją z pewnością wszyscy. Raczej porozumieć się musimy co do tego, jaką ta miłość być powinna.

Otóż miłość ojczyzny powinna płynąć z miłości Boga. U nas bywa czasem odwrotnie, zauważył trafnie książę Adam Czartoryski, t. j. miłość Boga płynie z miłości ojczyzny i dlatego miłość ojczyzny często jest marna, a miłość Boga nierzetelna

Niedaleko miasta Trewiru znaleziono dawny kamień milowy rzymski, a na nim napis: *Pro patria consumor*—za ojczyznę ścieram się w codziennej służbie, strzegąc jej granic. Prawdziwa miłość ojczyzny, osadzona na miłości Bożej, polega nie na pustych słowach i krzykactwie, ale na czynach. Najlepiej służy ojczyźnie, kto pielęgnuje w sobie cnoty, pełni sumiennie z dnia na dzień, z godziny na godzinę swoje obowiązki i wystrzega się błędów i występków, które ojczyzny blask zaćmiewają.

Rozumiem ja, że to młodzieży pochlebia, jeśli jest przypuszczona do zabierania głosu w sprawach politycznych. Ale nie zapominajcie, że „gdy się zboże skosi na zielono, zanim się ukształci i dojrzeje ziarno, to nie będzie z niego chleba, tylko będzie siano“ [1]). Przedwczesne politykowanie odwodzi od nauki, wstrzy-

---

[1]) Słowa X. biskupa Łętowskiego.

muje naturalny rozwój wewnętrzny młodzieńca, nieraz łamie na zawsze jego życie. Nie chcę ja tem powiedzieć, abyście, Ukochani moi, byli ze wszystkiego zadowoleni, kiedy wchodzicie w życie. Zadowoleni, jeszcze nigdy nic wielkiego nie dokonali. Niezadowoleni więc bądźcie, ale tylko z tego, co złe, a szanujcie zawsze to, co jest dobre w społeczeństwie, a jest dużo dobrego. Niezadowoleni bądźcie przedewszystkiem ze siebie, t. j. mówcie sobie codziennie, że za mało w was rzetelnej wiedzy, za mało cnoty, za nizkie nieraz i egoistyczne pobudki działania, za mało wytrwałości w dobrem.

Kiedy zaś dojrzejecie w mężów, pamiętajcie zawsze być entuzyastycznymi sługami prawdy i sprawiedliwości i należeć zawsze i wszędzie tylko do stronnictwa, które na swym sztandarze wypisze hasło: prawda, sprawiedliwość i dobro dla wszystkich.

* * *

Wybór stanu. Filareci wileńscy, którzy tak poważnie patrzyli na życie, z pewnością nieraz i długo zastanawiali się także nad ideałem przyszłego swego zawodu. A wy, Ukochani moi, czy często myślicie o tem, jaki stan po ukończeniu szkoły obierzecie? Strach ogarnia mię na myśl, powiada pewien pisarz naszych czasów, że całe życie człowieka zależy od dwóch, trzech czy czterech „tak“ i od tyluż „nie“, wypowiedzianym między dziesiątym a trzydziestym rokiem życia, lub nawet wcześniej. Czy dać dziecko do szkoły, czy do zawodu praktycznego, czy ma pójść do gimnazyum, czy do szkoły realnej, czy obrać stan nauczycielski, sędziowski, czy inny, czy zawrzeć ten związek małżeński, czy też nie?—Odpowiesz „tak“ albo „nie“ na te pytania — i wszystko zadecydowane.

Ale nietylko szczęście doczesne zawisło od tych kilku „tak“ albo „nie“. Zależy od nich w znacznej mierze także zbawienie wieczne. Więc jakże się zabezpieczyć, żeby zrobić wybór dobry?

Przedewszystkiem mamy zawsze pamiętać o tem, że życie nie jest igraszką losu i nie wedle ślepego układa się trafu. Miłość Boża nas stworzyła, ona też obmyśliła stan czyli drogę, któ-

rą najbezpieczniej i najpożyteczniej możemy spełnić obowiązki na ziemi i zdążyć do nieba. Jak więc we wszystkiem, tak też przy wyborze zawodu mamy starać się o wybadanie woli Bożej. A więc najpierw w modlitwie codzień wołać za Samuelem: *Mów Panie, bo słucha sługa Twój!* I codzień powtarzajcie za św. Pawłem: *Quid me vis facere — Co chcesz, Panie, abym uczynił!* Przy każdej Komunii św. umieszczajcie na czele intencyę o uproszenie sobie światła Bożego w tej ważnej sprawie. Należy też prosić innych, żeby się za was na tę intencyę modlili. W świetle modlitwy badajcie, jakie od Boga wzięliście zdolności, czyli obliczcie się sumiennie: *quid valeant humeri, quid ferre recusent?* Albowiem Stwórca rozdzielił talenta wedle różnych zawodów. Wypatrujcie też, do czego macie pociąg, ochotę, bo rzecz znana, że ludzie spełniają w życiu dobrze tylko tę pracę, którą kochają. Ta podwójna oznaka, t, j. zdolność i skłonność do pewnego zawodu nieraz objawia się w życiu bardzo wcześnie. Mozart już w 12-ym roku życia wykonał Mszę św. swojej kompozycyi w nadwornej kaplicy we Wiedniu. Lincusz, jako małe dziecię całemi godzinami rozkoszował się budową kwiatu.

Gdy więc, Ukochani moi, serdecznie pomodliliście się, aby wam Pan Bóg raczył odsłonić tajemnice waszego powołania, gdy zbadaliście wasze zdolności i pociąg wewnętrzny, gdy nadto zasięgnęliście rady rodziców i spowiednika; którzy mają łaskę i obowiązek was oświecać — obierajcie spokojnie stan, który sumienie wasze i ludzie obierać radzą. Wybór będzie szczęśliwy — Bóg będzie z wami!

Ale jest powołanie, do którego osobne są potrzebne zdolności i pociąg. Mam na myśli powołanie do stanu kapłańskiego. Tu Bóg zwraca się trzykrotnie do serca młodzieńca z zapytaniem, jak niegdyś do Piotra, kiedy chciał mu powierzyć pasterzowanie nad całym Kościołem: *czy miłujesz mnie .. czy miłujesz mię więcej niźli inni* [2]). I dopiero, gdy młodzieniec odpowiada całą duszą: „Ty wiesz, że Cię miłuje, że gotów jestem cierpieć, poświęcić się, iść z Tobą, Panie, i na krzyż“ — Chrystus woła go: więc pójdź za mną, *sequere me!* Bo tylko wielka mi-

---

[2]) Jan XXI, 15—17.

łość uzdalnia kapłana do wypełnienia wszystkich obowiązków stanu. Przyjacielu młody, jeśli masz tę wielką miłość ku Bogu i ludziom, to przyjdź do seminaryum duchownego. Obiecuję ci w tym wypadku śmiało, że przy wszystkich trudach stanu kapłańskiego nigdzie większego nie zaznasz szczęścia, jak w tej ciągłej pracy koło dusz zbawienia. Sprzeniewierzywszy się zaś głosowi Bożemu, zapewne z czasem powtórzyłbyś skargę, którą nieraz słyszałeś: „niema szczęścia w moim domu, bo nie poszedłem za wezwaniem Boga, który mię wołał do kapłaństwa".

W roku 1771 zgłosił się we Francyi młody człowiek z dobrej rodziny mieszczańskiej do gwardyana klasztoru Kapucynów z prośbą, aby tenże wybadał, czy ma powołanie do stanu kapłańskiego. Po długiej rozmowie i naradzie gwardyan orzekł, iż zdaje się mu, że młodzieniec powinien zostać zakonnikiem i dał mu list polecający do mistrza nowicyatu. Kandydat zakonny uprosił sobie kilka dni, aby mógł pożegnać się z krewnymi, a potem zaraz rozpoczął nowicyat. Gwardyan pozwolił. Tymczasem stało się, co było łatwe do przewidzenia. Rodzice, krewni, przyjaciele odradzali stan duchowny, „bo czasy są teraz złe, zakony niechętnie widziane". Poszedł tedy młodzieniec zamiast do klasztoru, do Paryża na studya prawnicze, później został adwokatem, później stanął na czele rządu w ojczyźnie. Na imię mu Maksymilian Robespierre—skończył jako kat swojego narodu.

W każdym razie, czy obierzecie stan kapłański czy inny, stawiajcie ideał swego przyszłego zawodu wysoko! Powiedźcie sobie: czem będę, w całej możliwej będę doskonałości. Co zamierzę czynić, zrobię zawsze dobrze. Jeśli będę adwokatem, będę adwokatem bardzo dobrym. Nigdy nie skłamię, bo to poniżające, wstrętne. Kiedy będę bronił sprawy, wszyscy będą wiedzieli, że to sprawa czysta, słuszna. Jeśli inny obiorę zawód, nie będę go nigdy uważał za jarzmo, za środek tylko do zrobienia pieniędzy, karyery, ale dołożę wszystkich sił, aby, czyniąc wszystkim dobrze, zarobić sobie na niebo.

I tak zawsze i tak wszędzie, każdy z was niechaj stara się być doskonałym!

* * *

Wierność ideałom. Wreszcie ostatnie do was moje życzenie Bądźcie swoim ideałom wierni aż do śmierci!

Wiem, że rzecz to nie łatwa! Przyjdą na was nieraz w późniejszem życiu godziny wielkich zawikłań i walk wewętrznych. Prawie każdy człowiek musi przejść przez smutek swojego Ogrójca. Trafią się może u niejednego mniejsze lub większe upadki, bo człowiek jest słaby. Otóż chodzi o to, abyście przynajmniej błędów swych nie kochali, nie bronili, nie zatajali przed sobą, w nich nie leżeli, a już nigdy nie doszli do tego stanu, żeby twierdzić, iż ideały młodości były próżną marą, że cnota, obowiązek pustem są imieniem. Raczej powiedziećby sobie wtenczas trzeba: jestem nędznikiem, który sprzeniewierzył się Bogu, ojczyźnie, celowi życia.

Niech was Bóg ustrzeże od takiego skażenia!

Z upadku każdego dźwigajcie się czem rychlej i starajcie się z pomocą Bożą, jak legendarni rycerze średnich wieków przez wszystkie niebezpieczeństwa i zasadzki zaczarowanego lasu życia piąć ciągle i ciągle ku górze św. Grala, do krainy wiecznych ideałów.

Czy tak postąpicie?

Było to w Rzymie podczas epoki krwawych prześladowań. Do domu wrócił ze szkoły młodzieniec lat około czternastu, pełen wdzięku i życia. Nosił jeszcze togę młodzieńczą, lamowaną szkarłatem; na szyi miał zawieszoną kosztowną bullę jak wszyscy jego koledzy patrycyusze. Przestąpiwszy próg mieszkania, oświadczył matce, oczekującej nań z tęsknotą, iż dnia nie stracił — *diem non perdidi*, bo umiał zapanować nad słusznym swym gniewem i po chrześcijańsku przebaczyć koledze, który rzucił mu w twarz obelgę. Matka uniesiona radością, iż takiego ma syna, kazała się mu przybliżyć i powiedziała: Moje dziecię, dobrze, bardzo dobrze postąpiłeś. Jesteś godnym synem męczennika Kwintyniana, który życie położył z miłości ku Chrystusowi. Dzień dzisiejszy, w którym odniosłeś takie zwycięstwo nad sobą samym, będzie ostatnim dniem twego okresu chłopięcego. Chcę cię odtąd traktować jak człowieka dojrzałego.

Potem zdjęła z szyi syna złotą bullę, mówiąc: „mam dla ciebie cenniejszą ozdobę, w którą cię zaraz przystroję“. I wyję-

ła z bogato haftowanego woreczka malutką gąbkę, pełną krwi zasuszonej i rzekła: Widzisz moje dziecię tę relikwię? Jest to krew twojego ojca? Ja ją sama zebrałam z jego rany w chwili, kiedy umierając szeptał imię Jezusa Chrystusa i twoje, mój synu!

I przybliżyła gąbkę do ust syna, potem zawiesiła ją w bogatej oprawie na jego piersi i dodała: „A teraz powiedz mój Pankracyuszu, synu męczennika, spadkobierco jego krwi, która płynie w twych żyłach, której cząstkę nosisz jako relikwie, czy będziesz umiał żyć, cierpieć, umrzeć, gdyby zaszła potrzeba, jak twój ojciec?“

I w waszych żyłach, dzieci moje ukochane, płynie krew ojców, z których nie jeden zginął na polu bitwy w obronie wiary świętej, wymiawiając zamierającymi usty imię Jezusa i Maryi, ojczyzny? Co więcej! W żyłach waszych i w sercu waszem płynie Krew samego Chrystusa, którą przyjmujecie w Komunii świętej! Czy więc jesteście gotowi żyć, cierpieć, umrzeć w obronie ideałów, drogich każdemu dobremu synowi Kościoła i ojczyzny!

Słyszę głosy podobne do słów bohaterskiego męczennika Pankracyusza: Ojcze i pasterzu nasz, bądź spokojny! Nigdy ideałów się nie zaprzemy! Zawsze i wszędzie chcemy spełnić obowiązek!

Niech wam, dzieci moje, Bóg za przyczyną Najświętszej Panny, Królowej naszego narodu, teraz i na całe życie błogosławi!

Administrowanie śś. Sakramentów

dzieciom ciężko chorym.

Mówimy tu głównie o dzieciach w wieku 6 — 9 lat, które nie przechodziły systematycznego kursu nauk katechizmowych o spowiedzi i Komunii św. Wcześniejszy lub późniejszy rozwój umysłowy dziecka w pojedynczych wypadkach rozszerza wskazaną granicę wieku.

Bardzo często trafiają się rodzice, którzy mniemają, że chore dzieci nie potrzebują pomocy kapłańskiej, ponieważ według ich sądu

są niewinnymi aniołami i w wypadku śmierci dusze dzieci pójdą wprost do nieba.

Są wprawdzie dzieci, szczególniej pobożnych rodziców, które w tym wieku zachowały czystość duszy, ale wyjątkowa ta okoliczność nie stanowi prawidła ogólnego, owszem jest twierdzeniem w zasadzie fałszywem. Choćby dla niedoskonałego poznawania nie mogły grzeszyć śmiertelnie, mogą wszakże popełniać grzechy powszednie. Dzieje się to od chwili, gdy umysł tak się rozwinął, że spostrzegają różnicę pomiędzy dobrem a złem moralnem, czyli kiedy pojmują, że posłuszeństwem i dobrem postępowaniem sprawiają radość Panu Bogu a zasmucają Go nieposłuszeństwem, kłótnią, łakomstwem i innemi wykroczeniami. Takie poznanie wiele dzieci ma w szóstym roku życia a niektóre nawet wcześniej.

Jeżeli zatem dzieci w tym wieku grzeszyć mogą, a, jak doświadczenie uczy, często grzeszą, jasno rozumiemy, że dzieci w chorobie potrzebują pomocy kapłana. Ta pomoc nie może ograniczać się na tem, aby zapewnić dziecko o przygotowanem dlań niebie i weselu przyszłego żywota, ale także na wskazówkach, w jaki sposób przez żal i spowiedź mają dostąpić przebaczenia popełnionych grzechów. Duszpasterz powinien często przypominać rodzicom, aby go wzywali w ciężkiej chorobie dzieci. Tylko kapłan ma decydować, czy chore dziecko jest zdolne do przyjęcia Sakramentów, bo rodzice z miłości ku dziecku częstokroć mylić się mogą.

Gdy kapłan pozna, że dziecko zgrzeszyć mogło, powinien je w sposób najprostszy i najprzystępniejszy przygotować do przyjęcia śś. Sakramentów, ograniczając się do rzeczy najistotniejszych.

1. *Przygotowanie do spowiedzi.*

Zanim kapłan rozpocznie właściwą posługę duchowną, postara się przedewszystkiem zjednać sobie zaufanie dziecka słowami, pełnemi miłości i pociechy. Niech się zatem zapyta o zdrowie dziecka, przyczynę i czas choroby i t. p. i z powodu niemocy chorego okaże serdeczne współczucie. Może tak się odezwać:

„Dziecię moje, nie lękaj się niczego, ale spuść się ze wszystkiem na Pana Boga! On ci z pewnością pomoże i wszystko obróci na dobre. I chorobę dał Pan Bóg a co On daje, nie może być złem. Ludzie uważają wprawdzie chorobę jako nieszczęście, bo ona sprowadza boleści a częstokroć śmierć samą; Pan Bóg jednak obraca ją

dla nas na dobre. Jak ojciec, który kocha swe dziecię, upomina i karze, bo pragnie je ustrzedz od grzechów i z nich poprawić, tak i Ojciec niebieski pragnie naszego dobra i szczęścia, gdy zsyła choroby. Pan Bóg pragnie:

1) abyśmy serce oczyścili z grzechów i za nie odpokutowali,
2) abyśmy byli do Niego podobni i kochali Go więcej,
3) abyśmy zapracowali dla siebie na wielką nagrodę w niebie,
4) abyśmy się do dobrej śmierci przygotowali.

Takie zamiary ma Pan Bóg, gdy zesłał na ciebie tę chorobę. On pragnie przez chorobę pomódz twej duszy i zapewnić szczęście i radość w niebie. Otóż, moje dziecko, chcę ci pomódz, abyś z tej choroby skorzystało na zbawienie.

Przedewszystkiem powinnoś duszę oczyścić ze wszystkich grzechów. Do tego Pan Jezus, Zbawiciel nasz, dał nam szczególny środek, t. j. spowiedź czyli Sakrament Pokuty. Jak żył Pan Jezus na ziemi, sam odpuszczał grzechy żałującym grzesznikom. Ponieważ pragnie wszystkim ludziom i w każdym czasie grzechy odpuszczać, przed swojem Wniebowstąpieniem dał Apostołom i ich następcom Biskupom (i kapłanom) władzę odpuszczania grzechów w swojem imieniu. Kto więc szczerze i z żalem wyznał grzechy przed zastępcą Pana Boga, t. j. przed kapłanem i od niego otrzymał rozgrzeszenie, temu i Pan Bóg grzechy odpuścił i przebaczył. Z chwilą wymówienia przez kapłana słów rozgrzeszenia zmazana jest wina grzechowa żałującemu grzesznikowi i dusza jest czysta i miła, w której Pan Bóg ma znowu upodobanie. Jak to łaskawie Pan Bóg postąpił z ludźmi i z jaką miłością dał im tak łatwy środek do przebaczenia grzechów!“

Stosownie do stanu choroby kapłan albo zaraz przystąpi do spowiedzi, albo to uczyni przy następnych odwiedzinach. Powinien się strzedz objaśnień abstrakcyjnych i teoretycznych, które dziecko męczą a pożytku nie przynoszą, bo ich nie zrozumie; ma się raczej postarać o to, aby dziecku spowiedź całkowicie ułatwić. Niech się spowiednik wtedy ograniczy do rzeczy istotnych, nie domaga się od dziecka dokładnego podawania liczby grzechów powszednich, zadowala tylko odpowiedziami chorego i pobudza dziecko do aktów żalu i mocnego postanowienia poprawy, do czego mu krótkiemi zdaniami pomoże. Dziecko może się dobrze spowiadać, chociaż nie będzie posiadało pojęcia spowiedzi (in abstracto); może uczynić dobry rachu-

nek sumienia, jakkolwiek nie odpowie na pytanie: co jest rachunek sumienia, i może mieć żal prawdziwy i nadprzyrodzony, choć nie rozumie pojęcia żalu.

„Nie sądź, dziecię moje, że spowiedź jest zbyt ciężka. Ja ci także pomogę, aby ją ułatwić. Naprzód poprosimy o pomoc i łaskę Ducha Świętego. (Tu kapłan odmówi modlitwę do Ducha Świętego, którą każe powoli dziecku powtarzać, choćby w myśli). Teraz pomogę ci do przypomnienia grzechów, którymi w życiu twojem Pana Boga obraziłeś. Odpowiadaj mi tylko szczerze i wyraźnie na zadawane pytania, niczego się nie wstydząc ani lękając".

Kapłan powinien się tylko pytać o takie grzechy, które zazwyczaj dzieci popełniają.

„Czy pacierza porannego i wieczornego nie opuszczałeś z własnej winy, albo czy go nie mówiłeś niedbale i z rozproszeniem? Czy imion Pana Boga, Pana Jezusa, N. M. Panny i Świętych Pańskich nie wymawiałeś lekkomyślnie? Czy nie przeklinałeś i nie dawałeś wyzwisk? Czy z własnej winy nie opuszczałeś Mszy św. w niedziele i święta, albo się na nią spóźniałeś? Czy się w kościele nie zachowywałeś bez uszanowania? Może dla rodziców (nauczycieli) byłeś nieposłuszny? Nie sprawiałeś im zmartwienia, albo ich nie znieważyłeś lub z nich nie szydziłeś? Czy z rodzeństwem albo z towarzyszami nie kłóciłeś się, nie biłeś lub ich nie przezywałeś? Czy innych do złego nie prowadziłeś, nie namawiałeś? Czy nie myślałeś o rzeczach brzydkich, nie prowadziłeś rozmów nieskromnych albo ich chętnie nie słuchałeś? Czy nie patrzałeś z upodobania na rzeczy nieskromne? Czy nie robiłeś jakich rzeczy nieskromnych albo się sam nieskromnie nie bawiłeś (Tylko w razie potrzeby)? Czy nie brałeś czego potajemnie dla siebie albo dla innych? Czy nie wyrządziłeś komu szkody umyślnie albo z lekkomyślności? Czy nie kłamałeś z żartów, z potrzeby, ze złośliwości? Czy nie miałeś chęci co wziąć, albo złego uczynić? Czy w dniu postnym nie jadłeś potraw mięsnych? Czy nie byłeś kiedy próżny, zazdrosny, złośliwy, nieumiarkowany, kłótliwy, leniwy?

A może jeszcze co sobie przypominasz, o czem na razie zapomniałeś, a za grzech uważasz?"

Jeżeli kapłan zna dobrze dziecko chore, może niektóre pytania opuścić; szczególniej zaś niech się nie pyta o grzechy przeciwko szóstemu przykazaniu Boskiemu, gdy dziecko jest dobrych obyczajów. Nie trzeba też wchodzić w drobnostki, bo grzechy powszednie nie są

materia necessaria spowiedzi. Po wyznaniu grzechów cięższych należy dziecko pobudzić do szczerego żalu, co kapłan może uczynić następującemi słowy:

„Patrz, dziecię moje, już spowiedź odbyłeś! A choćbyś niektórych grzechów zapomniał, Pan Bóg wie o wszystkiem, wie lepiej od ciebie; wie także, że chciałbyś się ze wszystkiego wyspowiadać, gdybyś sobie tylko grzechy przypomniał, — więc poprzestaje na dobrej woli.

Teraz poznajesz i widzisz, że Pana Boga wiele razy w życiu obraziłeś,—tego Boga, który jest naszym Ojcem w niebiesiech. Czy ci tego nie żal? Jeżeli ojca ziemskiego obrazisz nieposłuszeństwem i widzisz potem, jak to go boli i gniewa i jak ci karą grozi, wtedy żal ci zapewne twego uchybienia, ponieważ zasmuciłeś dobrego ojca i lękasz się jego gniewu i kary i mówisz do siebie: obym ja tego nie był uczynił, obym ja nie był obraził kochanego ojca, obym ja błąd swój naprawił i odzyskał miłość i łaskę ojcowską! — Patrz, dziecię, wtedy gdy to mówisz, masz żal w sercu". (Co prawda, jest to tylko żal przyrodzony, który ze względu na Boga trzeba udoskonalić i podnieść do wartości żalu nadprzyrodzonego).

„Moje dziecko, gdy źle robisz (grzeszysz), zasmucasz najlepszego Ojca w niebie, który więcej nas kocha od ojca ziemskiego, który ci bardzo wiele dobrego czyni, który pragnie tylko tego, abyś był dobry i cnotliwy i kiedyś dostał się do nieba. Czyż ci bardzo nie żal tego, że obraziłeś Ojca tak dobrego i godnego miłości? Pan Bóg brzydzi się każdym grzechem i karze zań albo w tem życiu, albo w przyszłem. Czy więc nie żałujesz, że za grzechy zasłużyłeś na karę.

Myślę, moje dziecko, że szczerze postanawiasz odtąd się poprawić, a szczególniej z grzechu...., i że pilnie unikać będziesz okoliczności (miejsca, osoby, zabawy....), które cię do grzechu prowadziły. Pan Bóg ci może tę chorobę zesłał, abyś porzucił grzechy i stał się lepszym i cnotliwszym. Patrz, jaki to Pan Bóg dla ciebie dobry! Jeżeli zatem Pan Bóg da ci znowu zdrowie, powinieneś się przedewszystkiem o to starać, abyś Go lepiej kochał i spełniał wszystkie przykazania.

Jak dobry ojciec chętnie przebacza dziecku, gdy żałuje za winy i obiecuje się poprawić, tak i tobie Pan Bóg przebacza, bo się z grzechów wszystkich szczerze wyspowiadałeś i za nie żałujesz".

Tu kapłan odmówi z chorem dzieckiem akt żalu i zada mu małą pokutę.

„Moje dziecko, Pan Bóg pragnie, abyśmy według sił naszych za grzechy pokutowali. Najlepszą pokutą twoją jest ta, abyś był zawsze cierpliwy w chorobie i zdał się ze wszystkiem na wolę Bożą. Ofiaruj Mu życie i wszystkie boleści tej choroby, jako pokutę za grzechy popełnione. Odmówimy też krótką modlitwę za pokutę: *Jezu mój, miłosierdzia! Jezu, dla Ciebie żyję; Jezu, dla Ciebie umieram!*“... (albo *Ojcze nasz* lub inną krótką modlitwę).

Kapłan da dziecku rozgrzeszenie i to bezwarunkowe, jeśli jest dostateczna materia absolutionis, albo warunkowe, gdy zachodzi wątpliwość co do użycia rozumu i dostatecznej dyspozycyi.

Jeżeli okoliczności pozwalają, niech kapłan w kilku słowach przedstawi dziecku wielkie szczęście, jakiego dostąpiło przez sakramentalne rozgrzeszenie, i zachęci je do wdzięczności dla Pana Boga i ponowienia dobrych postanowień.

2. *Przygotowanie do św. Wiatyku.*

Niema wątpliwości, że dzieciom chorym, znajdującym się w wyżej wskazanym wieku, i Komunię św. dać można, owszem w pewnych warunkach dać trzeba. Nie jest rzeczą konieczną, aby dziecko miało dokładne pojęcie o tym Sakramencie,—owszem wystarcza, iżby umiało Chleb anielski odróżnić od chleba zwyczajnego i zdolne było przyjąć Go z odpowiedniemi uczuciami pobożności i uszanowaniem. Ponieważ skuteczność Sakramentu *ex opere operato* nie zależy od rozeznania przyjmującego, więc i Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej może sprowadzić wielkie łaski do duszy dziecka, chociaż ono samo ze siebie *(ex opere operantis)* mało albo nic się do tego nie przyczynia. Ponieważ dziecko chore, — choćby tylko względnie, wprawdzie nie do otrzymania szczęśliwości, ale do pomnożenia łaski, — potrzebuje Komunii św., która sprowadzi dlań wyższą chwałę w niebie, stąd wypływa, że w niebezpieczeństwie życia nie można go pozbawiać tego Pokarmu anielskiego, jakkolwiek nie miałoby o Nim dokładnego pojęcia, ale tylko słabe wyobrażenie i cześć do Najśw. Sakramentu; owszem, nawet wtedy trzeba dać Komunię św., gdy przypuszczamy, że dziecko jest wolne od wszelkiego grzechu, bo tu św. Eucharystyę dajemy jako *viaticum* i pokarm duszy, a nie jako *medicinam.* Nie należy atoli mniemać, aby duszpasterz, stosownie do okoliczności, wolny był od pouczenia dziecka o znaczeniu Najśw. Sakramentu. Gdy niebezpieczeństwo nie grozi natychmiast, nie wolno takiej nauki

odkładać do chwili administrowania św. Wiatyku, tylko rozpocząć ją wcześnie i prowadzić stopniowo, aby dziecko lepiej tę Tajemnicę pojąć mogło. Zakres nauki zależy także od rozwoju umysłu dziecka, od rodzaju i stadyum choroby a także od czasu wolnego. Dzieciom, które albo wcale albo mało posiadają wiadomości katechizmowych, trzeba istotne prawdy przedstawić w krótkich i jasnych słowach. (Pan Jezus, Syn Ojca niebieskiego, kocha cię bardzo... pragnie cię odwiedzić... ukrywa się w Przenajśw. Sakramencie pod postaciami chleba... przychodzi do ciebie... łączy się z tobą... zostaje razem z tobą... jest twoim przewodnikiem na drodze do nieba, do szczęścia wiecznego).—Dzieciom, posiadającym już więcej wiadomości, trzeba, gdy czas pozwala, opowiedzieć o ustanowieniu Najśw. Sakramentu według historyi świętej a także o udzieleniu przez Pana Jezusa władzy Apostołom i ich następcom Biskupom (i kapłanom) do poświęcania chleba i wina na Ciało i Krew Chrystusową. W przeciwnym razie, rozpoczynając od rzeczy podpadających pod zmysły, należy zaznajamiać dzieci z istotą Najśw. Sakramentu np. tak:

„Zapewne, dziecko moje, nieraz widziałeś, jak ksiądz udziela błogosławieństwa monstrancyą. A co jest w monstrancyi?—Opłatek okrągły, biały, który nazywamy św. Hostyą. Nie jest to jednak chleb czyli opłatek, chociaż ma jego postać, ale prawdziwe Ciało i prawdziwa Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa; jest to prawdziwy i żywy Pan Jezus pod postaciami chleba, aby zawsze mieszkał między nami. — Od kogo więc otrzymujesz błogosławieństwo? Nie od kapłana, którego ręce trzymają monstrancyę, ale od samego Pana Jezusa. — Zapewne także widziałeś, jak ksiądz bierze z puszki komunikanty czyli małe hostye i daje wiernym do pożywania. Co oni pożywają? Nie chleb, ale żywego Pana Jezusa, żywe Ciało Jego i żywą Krew pod postaciami chleba. Pan Jezus przychodzi do nich, oddaje się na pokarm, łączy się z nimi najdoskonalej i przynosi wielkie łaski.

Patrz, dziecię moje, Pan Jezus pragnie przyjść także do ciebie; ponieważ chory jesteś, pragnie cię odwiedzić i pocieszyć; ponieważ masz mało nauki, chce cię nauczyć i oświecić; ponieważ jesteś słaby, chce wzmocnić. Jeżeli się spodoba Panu Bogu, abyś tę ziemię opuścił, pragnie cię zaprowadzić do nieba. Chce pokrzepić i pocieszyć, abyś się nie zmęczył na tej drodze i niczego nie lękał, abyś się nie bał napadów ducha złego i nie wpadł do piekła, ale przeciwnie, iżbyś napewno doszedł do nieba.

Jakże dobry i pełen miłości jest Pan Jezus dla ciebie! Ukochał cię, ponieważ cię stworzył z Ojcem niebieskim, dał ci ciało i duszę; ukochał cię, bo cię odkupił śmiercią na krzyżu; ukochał cię, gdyż na Chrzcie św. uświęcił cię przez Ducha Bożego i uczynił cię dziecięciem Bożem; teraz cię jeszcze więcej kocha, bo daje ci żywe Ciało i Krew na pokarm i pragnie w sercu twojem przygotować dla siebie mieszkanie. Dla tych właśnie powodów powinieneś Pana Jezusa bardzo kochać, — owszem więcej, niż Go dotąd kochałeś; powinieneś się Jemu całkowicie oddać i ofiarować i unikać wszystkiego, coby miłość twoją ku Niemu mogło osłabić lub zmniejszyć.

Przedewszystkiem powinieneś dla Pana Jezusa, gdy do ciebie przychodzi, przygotować czyste mieszkanie, t. j. czyste serce. Co prawda, serce twoje oczyściłeś już przez spowiedź; jednakże może w niem jeszcze coś takiego się znajduje, co się Zbawicielowi nie podoba: małe grzechy, nieumartwione skłonności do złego. I to więc należy z serca usunąć przez szczery żal, dobre postanowienie poprawy i całkowite oddanie się Panu Jezusowi.

Nie wystarcza atoli, moje dziecko, serce oczyścić, bo je trzeba jeszcze przyozdobić i przystroić tak, jak to należy robić z mieszkaniem, które przygotowujemy dla znacznego gościa. Oto Pan Jezus, Syn przedwieczny Ojca niebieskiego, pragnie jako Gość przybyć do duszy twojej. Więc dusza twoja powinna być przyobleczona w bojaźń Bożą, a szczególniej w cnoty wiary, nadziei i miłości; owszem, i w inne cnoty ma być dusza przyozdobiona, mianowicie: w pokorę, posłuszeństwo, cierpliwość, czystość, miłość bliźniego... Te cnoty Pan Jezus w życiu ziemskiem również wykonywał i ma je w upodobaniu; im więcej zatem ich w kim znajduje, tem chętniej doń przychodzi i daje obfitsze łaski".

Tu trzeba pouczyć dziecko, jak się ma zachować w czasie Komunii św., i następnie odmówić zwykłe akty.

Po udzieleniu Komunii św. należy pobudzić dziecko do serdecznej wdzięczności za otrzymane dobrodziejstwa i odmówić z niem akty po Komunii św.

3. Przygotowanie do Ostat. Namaszczenia.

Po udzieleniu św. Wiatyku trzeba choremu dziecku dać natychmiast Ostatnie Namaszczenie, jeżeli niebezpieczeństwo śmierci jest bliskie; w przeciwnym razie można administrowanie tego Sakramentu odłożyć na później, jednakże nie do chwili, w której wobec stanu

choroby polepszenia zdrowia bez widocznego cudu nie można się spodziewać.

Według nauki Kościoła Ostatnie Namaszczenie daje także zdrowie ciała, jeżeli tego potrzeba do zbawienia duszy chorego. Ten skutek łaski sakramentalnej, jak świadczą duszpasterze, częściej się trafia u dzieci, do czego im natura także pomaga, niż u osób dorosłych albo starszych. O ile czas pozwala, kapłan poucza w krótkości dziecko o tym Sakramencie, aby tem lepiej usposobić je do otrzymania łask sakramentalnych. Może to uczynić następującem przemówieniem:

„Dobry i miłosierny jest Pan Jezus dla wszystkich ludzi. Ustanowił Sakramenta święte, aby ludzie stosownie do potrzeby brali z nich pomoc do zbawienia duszy; osobny dał Sakrament dla chorych, aby ich wzmocnić na ostatnią walkę, na ciężką walkę śmierci. O tym Sakramencie pisze św. Jakób: *Choruje kto między wami, niech wwiedzie kapłany kościelne, a niech się modlą nad nim, pomazując go olejem w imię Pańskie; a modlitwa wiary uzdrowi niemocnego i ulży mu Pan, a jeśliby w grzechach był, będą mu odpuszczone* [1]).

Jeżeli chory godnie przyjmuje Ostatnie Namaszczenie, wtedy Sakrament ten przynosi łaskę i zbawienie; wzmacnia się także wiara i ufność w miłosierdzie Boskie. Ponieważ pomaga mu łaska Boża, szatan szkodzić nie może. Wreszcie, otrzymuje człowiek odpuszczenie grzechów a częstokroć i zdrowie ciała, jeżeli to do zbawienia jest potrzebne.

Dziecko moje, przyjmij ten Sakrament z wielką wiarą, dziecięcą ufnością w dobroć Bożą i szczerym żalem za grzechy popełnione, a wtedy otrzymasz wiele korzyści dla duszy a także dla ciała, jeżeli taka jest wola Boża!“

Dzieciom chorym, które otrzymały Ostatnie Namaszczenie, trzeba dać zaraz odpust zupełny *in articulo mortis*, o czem tak można ich pouczyć:

„Chociaż przez Sakrament Pokuty otrzymujemy darowanie winy grzechowej i kary wiecznej, pozostaje najczęściej do odpokutowania kara doczesna, którą w tem życiu albo w przyszłem ponieść koniecznie musimy. Kary te tak długo trzymają dusze zdala od nieba, dopóki za nie w czyśću nie wypłacą się sprawiedliwości Bożej. I tu Matka nasza, Kościół św., przychodzi znowu z pomocą, bo udziela odpuszczenia czyli przebaczenia wszystkich kar doczesnych. Pan

---

[1]) V, 14 i 15.

Jezus wziął na siebie wszystkie grzechy i kary a męką i śmiercią zapłacił za nie sprawiedliwości Bożej. Prócz tego zostawił skarb zasług swoich, którego zarząd i rozdawnictwo zostawił Kościołowi. Gdy więc Kościół udziela wiernym odpustu, odpuszcza karę doczesną całkowicie albo w części i ofiaruje za to sprawiedliwości Bożej ze skarbca kościelnego zasługi Pana Jezusa, N. M. Panny i Świętych Pańskich. — Dam ci obecnie jeszcze jedno błogosławieństwo, z którem połączony jest odpust zupełny na godzinę śmierci, t. j. jeżeli przez dobrą spowiedź i szczery żal dostąpiłeś przebaczenia wszystkich grzechów i kar wiecznych, na które zasłużyłeś, to przez odpust zupełny otrzymasz darowanie wszystkich kar doczesnych, za które musiałbyś jeszcze pokutować. Dusza twoja będzie wtedy zupełnie czysta i nic jej nie powstrzyma od połączenia się z Bogiem na wieki. Przytem powinieneś się całkowicie i z cierpliwością oddać Panu Bogu, aby tak z tobą postąpił, jak się Jemu podoba. Wzywaj również często święte imiona *Jezusa, Maryi i Józefa*".

Duszpasterz, wedle możności, nawet po udzieleniu wszystkich śś. Sakramentów powinien odwiedzać chore dziecko, pocieszać je i zachęcać do cierpliwości i poddawania się we wszystkiem woli Bożej. Niech mu przystępnym do pojęcia sposobem przedstawi wielką i wspaniałą nagrodę, którą Pan Bóg da za miłość i wierność, za cierpliwość i wytrwałość. Doświadczenie codzienne uczy, że dzieci bardzo chętnie przyjmują takie słowa pociechy i są za nie wdzięczne. Niech także upomni, aby z ufnością wzywały opieki N. M. Panny, św. Józefa Oblub., św. Anioła Stróża i śś. Patronów.

Niekiedy rodzice, a przedewszystkiem matki, potrzebują w tych wypadkach więcej pociechy od dzieci. Chrześcijańskie poddanie się woli Bożej rzadko opanowywa ich uczucia ludzkie i stąd, gdy słaba jest nadzieja utrzymania dziecka przy życiu, nawet przy chorych wyrażają matki wielką boleść a często i rozpacz, czem niepokoją umierających i przykrość im sprawiają. W tak nieroztropnem i niechrześcijańskiem zachowaniu się rodziców, niechaj duszpasterz z miłością i powagą upomni ich, aby z chrześcijańską rezygnacyą i męstwem poddali się woli Najwyższego: Bóg jest nieograniczonym Panem życia i śmierci i pragnie dla nas tylko szczęścia. Chrześcijańscy rodzice powinni być szczęśliwi, gdy dzieci w stanie niewinności i łasce idą do nieba, gdzie będą za nich przyczyńcami przed tronem Bożym.

Głos pasterskiej przestrogi.

Odezwa*) JE. ks. Biskupa Stanisława Zdzitowieckiego do wiernych dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej.



Od pewnego czasu krążą między wami rozmaite nauki, niezgodne ani z Wiarą św., ani z dotychczasowem usposobieniem spokojnem i te nowe nauki wyradzają wielki zamęt w głowach waszych tak, iż oszołomieni częstokroć nie wiecie, czego się nadal trzymać, aby żyć spokojnie i pracować na zbawienie duszy. Z tego powodu jako troskliwy ojciec o szczęście ziemskie i wieczne powierzonych mi od Boga dzieci, postanowiłem do was przemówić i jednocześnie wskazać drogę pewną, po której chodzić macie.

1. Niemal od tysiąca lat naród polski przyjął *naukę Pana Jezusa*, głoszoną przez Kościół katolicki. Tylko ta nauka, dana przez Boga nieomylnego, zaspokajała jego duszę, utrzymywała go w szczęściu i zachowywała w długiej niedoli i ciężkich prześladowaniach. Gdyby nie ta Wiara św., opowiadana w języku ojczystym przez kapłanów, stracilibyśmy już dawno język i ducha polskiego. Wiara nas zawsze skupiała, dając szczerą pociechę i przypominając dawne wspaniałe dzieje polskiego narodu. Przodkowie nasi aż do krwi rozlewu szanowali wielki i nieoceniony skarb Wiary, kochali w niej Pana Boga i byli Mu posłuszni w wykonywaniu wszystkich przykazań. I was ta Wiara czyni szczęśliwymi, bo wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga; jej łaski ciągle bierzecie od kolebki, gdy się odradzacie w Sakramencie Chrztu św. aż do grobu, kiedy opatrzeni Sakramentami wśród modlitw kapłana idziecie na sąd Boży, aby za życie cnotliwe i spokojne otrzymać nagrodę wieczną. *Wszelki, który żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki* [1]), mówi sam Bóg. Patrzcie, ukochani moi, jaka to wielka otucha dla wszystkich silnie wierzących w Pana Boga i zachowujących Jego święte przykazania! Dobry chrześcijanin najchętniej znosi wszelkie niedostatki i kłopoty i choroby, które się podoba Panu Bogu na niego zsyłać, byleby tylko nie pozbawił się pokoju duszy.

---

*) D. 20 gr. 1905 r.

[1]) Jan XI, 26.

2. Obok gorącej miłości Wiary katolickiej, polak ma *miłość ojczyzny*, — tej ziemi, która go zrodziła i żywi ciągle i w której ma kiedyś spocząć — aż do dnia sądu ostatecznego. Stąd Kościół katolicki czystą miłość ojczyzny uświęca, błogosławi jej i uważa za dar otrzymany od Boga, i za źródło wielu cnót i poświęcenia synowskiego. Polak, który nie kocha ojczyzny, zaparł się wiary katolickiej, bo nie zachowuje czwartego przykazania, nie szanuje karmicielki swojej i źle jej życzy. Pamiętajcie jednak, że prawdziwa miłość ojczyzny powinna pochodzić z miłości Pana Boga: licha jest miłość ojczyzny i fałszywa miłość Boga, jeżeli miłość ojczyzny ma być początkiem miłości Boga. Prawdziwa miłość ojczyzny nie polega na pustych słowach i obietnicach, ale na życiu cnotliwem, sumiennem pełnieniu obowiązków i wystrzeganiu się błędów i występków, któreby ojczyznie wstyd, hańbę i nieszczęście przynieść mogły. Pan Jezus tak gorąco kochał kraj rodzinny, po wyświadczeniu mu największych dobrodziejstw wśród ciężkiego żywota, że wkrótce przed męką płakał nad ojczyzną, aby wszystkim pokazać, iż ojczyznę swoją należy kochać aż do śmierci. Oto, wzór miłości ojczyzny dla chrześcijan, pragnących iść zawsze śladami Zbawiciela.

3. Dobry polak nie tylko wierny jest Panu Bogu i ojczyźnie ziemskiej, ale także to w co wierzy, wykonywa w najbliższem otoczeniu — *w rodzinie*. Cały naród polski, jak każdy inny, składa się z pojedynczych rodzin, a rodzina ma w swem łonie męża, żonę i dzieci. Jak naród nasz trwa wiernie w jedności Wiary katolickiej i tem się odznaczał przez wszystkie wieki, tak i rodzina każda powinna być szczerze katolicka i kierować się we wszystkiem nauką Zbawiciela, który małżeństwo chrześcijan wyniósł do godności Sakramentu. A czego powinni się trzymać małżonkowie? Oto, mąż jako głowa rodziny, ma być wzorem poświęcenia, wzorem posłuszeństwa Panu Bogu, wzorem sumiennego pełnienia obowiązków, włożonych nań przez Opatrzność Bożą. Mąż jest w rodzinie jakoby słońcem: jako koło słońca krążą planety i biorą odeń ciepło, światło i życie; tak od męża wszyscy mają brać dobry przykład do naśladowania i otrzymywać opiekę, bo on jest pierwszym i przyrodzonym obrońcą rodziny i jej żywicielem. Ojciec powinien czcić i kochać Pana Boga, okazując we wszystkiem posłuszeństwo dla przykazań Boskich i kościelnych a wtedy i dzieci własne będą go szanowały, bo się naocznie przekonają, że ojciec czci Pana Boga. Jak okręt, gnany burzą, szuka schronienia w cichej przystani, tak mąż po walkach i trudach codziennych

szuka w towarzystwie żony odpoczynku, rady, współczucia, miłości i zachęty do dalszej pracy. Od żony chrześcijańskiej ma płynąć miłość i pokój. Żona, jako matka, ma główny wpływ na wykształcenie, bo jej ręka pisze pierwsze głoski na młodocianem sercu dziecka. Jeżeli wyryje na tem sercu znak krzyża czyli zaszczepi w niem prawdy religijne i nauczy kochać Pana Boga i pełnić Jego wolę, to nauka matki będzie mu na całe życie drogowskazem. Choćby nawet chwilowo dziecię się zbłąkało, zapomniało o pacierzu i spowiedzi i o przestrogach kochającej matki, przyjdzie chwila, w której sobie przypomni drogie słowa upomnień macierzyńskich i wróci do Boga przy łasce Jego. Żona, jako gospodyni chrześcijańska, stara się spełniać wszystkie obowiązki domowe, bo wie, że jej lenistwo jest zarazą i złym przykładem dla wszystkich domowników, jej niegospodarność jest zgubą a rozrzutność ruiną domu, Gdy Bóg zesłał klęskę pomoru na Egipt i anioł śmierci w każdym domu zabijał syna pierworodnego, z rozkazu Pańskiego tenże anioł pomijał drzwi domów żydowskich, bo były pomazane krwią baranka wielkanocnego. Tak i zepsucie dzisiejsze i zaraza moralna nie zdoła zatruć nowego pokolenia, gdy każdy dom chrześcijański będzie oznaczony świętym znakiem krzyża, t. j. gdy wszyscy w nim pełnić będą święty zakon miłości Ukrzyżowanego Zbawiciela. Tylko wtedy ojciec i matka mogą spokojnie umierać, bo w Wierze świętej i wychowaniu bogobojnem zostawią dzieciom największy majątek i najwspanialsze dziedzictwo. Pamiętajcie jednak, kochani rodzice, że dla dzieci nie wystarczy wyuczenie na pamięć choćby całego katechizmu; potrzeba jeszcze wychowania chrześcijańskiego, t. j. prawdy katechizmowe powinny koniecznie wejść w krew duszy czyli nie tylko w umysł, ale i w serce dzieci, aby się stały ich życiem i prawidłem postępowania.

4. Cała nauka Pana Jezusa jest bardzo kosztownym skarbem a w nim drogocennym klejnotem jest miłość wzajemna czyli *prawo miłości bliźniego.* Tę wielką cnotę miłości, nieznaną dawniej, mamy od Zbawiciela, bo On ją zaszczepił w sercach naszych, On wyrzekł wielkie słowa miłości i braterstwa, które ze wszystkich ludzi czynią jedną rodzinę, a w tej rodzinie Pan Jezus jest Ojcem a my dziećmi. Prawo miłości bliźniego nazwał drugiem przykazaniem zaraz po miłości Pana Boga, podał tę cnotę jako znamię swoich uczniów, zapewnił jej doczesną i wieczną zapłatę i uczył nieustannie swoim przykładem w czynach i słowie. Ukochani moi, bardzo wiele jest ogniw, które nas wzajemnie łączą, mianowicie: j e d n a w i a r a, która nam

wszystkim jak pochodnia przyświeca i jednych prawd uczy, — jeden Chrzest i jedne Sakramenta, przez które łaski z męki Zbawiciela spływają na nas bez różnicy stanu i pochodzenia, — jeden Stół Pański, do którego wszyscy, wielcy i mali, jako dzieci jednego Ojca zasiadamy, aby pożywać Komunię św., — jedna nadzieja za grobem, t. j. nadzieja szczęścia i pokoju w niebie, do którego wszyscy dążymy. Zapewnia nas o tem wszystkiem Pismo św., gdy mówi: *Wszyscy synami Bożymi jesteście przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie... Wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie* [2]). Pan Jezus zaleca nam tę miłość jako zachowanie pokoju i zgody z bliźnimi: *błogosławieni cisi,... błogosławieni pokój czyniący* [3]), zaleca ją jako przebaczenie uraz: *miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści* [4]), — zaleca ją jako miłosierdzie i współczucie dla ubogich, chorych, uciśnionych i obiecuje za to nagrodę w niebie [5]). Wreszcie, przed męką swoją Zbawiciel tak się odezwał o miłości: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali; jakom was umiłował, abyście się i wy społu miłowali. Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu* [6]). Pamiętajcie jednak, kochani moi że miłość bliźniego nie może być próżnem słowem; przeciwnie, miłość powinna być żywa, czyli okazywać się w dobrych uczynkach, bo tak uczy św. Jan: *Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą* [7]), t. j. nie słowy tylko, ale i samą rzeczą.

5. Oto główniejsze cnoty, na które chciałem zwrócić uwagę waszą—cnoty, które powinny zagrzewać dusze wasze,—cnoty, po których inni mają poznawać, żeście uczniami Pana Jezusa,—cnoty, od których zależy szczęście wasze i całego narodu polskiego. Lecz, oto, co się dzieje! Przychodzą do was *fałszywi prorocy*, ludzie bez wiary w Boga i miłości ojczyzny, boć chyba słyszycie, z czem się publicznie odzywają; obiecują ludziom biednym rzeczy niemożliwe do spełnienia, gdyż jeszcze w żadnym kraju nikomu szczęścia nie przynieśli; w robotników wmawiają, że tylko oni w pocie czoła pracują a wszyscy inni są darmozjadami; podkopują wszelką powagę kościelną i społeczną; namawiają do rozbojów i grabieży, burzą włościan przeciwko szlachcie a robotników przeciwko panom, nakłaniają służbę dworską do porzucenia pracy, aby następnie tłumnie chodzić od dworu do

---

[2]) Gal. III. 26 i 28.
[3]) Mat. V, 4 i 9.
[4]) Tamże 44.
[5]) Tamże XXV.
[6]) Jan XIII. 34 i 35.
[7]) I Jan III, 18.

dworu i stawiać panom niesprawiedliwe żądania, urządzają krzykliwe zebrania, na których szydzą ze wszystkiego, co dla was drogie i święte; straszą przywróceniem pańszczyzny, choć wiedzą dobrze, że ta na zawsze i nieodwołalnie jest zniesiona; łudzą lud nowym podziałem gruntów, których niema, a sami do tego nie chcieliby się przyczynić. O takich fałszywych prorokach i uwodzicielach spokojnego ludu już dawno Pan powiedział: *Ludu mój, którzy cię błogosławionym zowią, ci cię zwodzą!* [8]) *Zwiedli lud mój mówiąc: pokój a niemasz pokoju* [9]). *Czemu ciśniecie lud mój,... mówi Pan Bóg zastępów... Biada bezbożnemu!* [10]) Ci prorocy bezbożni i niby przyjaciele wasi są to wilki drapieżne, przychodzące do was w odzieniu owczem, przed którymi sam Pan Jezus wszystkich ostrzega. Jeżeli pójdziecie za nimi, jak to zrobili inni—jedni z przewrotności swojej a drudzy z nieświadomości i powodowani złym przykładem i namową — staniecie odrazu nad zgubną przepaścią, narażając się na największe niebezpieczeństwo utraty Wiary, pokoju duszy i zbawienia. Bądźcie jedynie posłuszni głosowi Bożemu! Nieraz chciwie słuchacie słowa, prawiące nam o nędzy i bólach,—czytacie gazety, pisma i proklamacye, pełne nienawiści, fałszu i zemsty, — widzicie nienawiść dziką, namiętną, zaślepioną a przybraną w szatę miłości i braterstwa wszystkich ludzi i to wszystko was upaja tak, że już nie wiecie, co dalej robić. Powtarzam jeszcze raz: nie słuchajcie fałszywych proroków, nie dopuszczajcie do siebie podżegaczy, nie uczęszczajcie na ich zebrania, nie czytajcie złych gazet, pism i proklamacyj, pracujcie w zgodzie i jedności około dobra narodowego, bo tylko Pan Jezus jest **droga i prawda i żywot** [11]): On tylko wskazuje drogę postępowania we wszystkich sprawach naszych, On tylko uczy prawdy a inne nauki są fałszem i kłamstwem,—On tylko stanowi szczęście swoich wyznawców i żywot wieczny.

Zachowajcie zatem św. Wiarę katolicką, która od Boga pochodzi.

Mężowie i żony, miłujcie się wzajemnie w Bogu, spełniając wiernie obowiązki rodziców względem dzieci!

Dzieci, kochajcie przedewszystkiem Pana Boga a po Bogu ojca i matkę i bądźcie im pociechą i pomocą!

---

[8]) Izaj. III, 12.
[9]) Ezech. XIII, 10.
[10]) Izaj. III, 11, 15.
[11]) Jan XIV, 6.

Służący, szanujcie gospodarzy waszych jako przybranych rodziców i opiekunów i bądźcie im we wszystkiem życzliwi, jako przystoi na bogobojnych chrześcijan!

Dla Boga wszyscy kochajcie bliźnich, jak siebie samych, i zachowajcie sprawiedliwość względem wszystkich ludzi. Żądając dla siebie zapłaty, stosownej do pracy waszej i obowiązków względem żony i dzieci, bądźcie sprawiedliwi względem panów i chlebodawców, aby od nich nie zawiele wymagać!

Przyjmijcie ukochani moi, te słowa sercem, bo pochodzą też ze serca kochającego was ojca i pragnącego prawdziwego dobra i szczęścia waszego.

Niech wam błogosławi Bóg Ojciec i Syn i Duch Święty.

BIBLIOGRAFIA.



Biblioteka Warszawska — Listopad r. 1905.

Chociaż pisma codzienne i tygodniowe poruszają sprawy doniosłej wagi i będące na dobie, nie mogą jednak wyczerpująco daną kwestyę przedstawiać już z braku miejsca, już licząc się z większością czytelnika, który lżejszej pragnie lektury. W miesięcznikach natomiast znajdujemy obszerniejsze rozprawy, kreślone przez specyalistów. Pośród wielu miesięczników *Biblioteka Warszawska* wyróżnia się zajmującym doborem tematów. W ostatnim zeszycie znajdujemy: Komunikat Listopadowy—przez *Szymona Askenazego;* Wyższe studya zagranicą a życie narodowe — przez *Wacława Dunina;* Faryzeizm germański — przez *Fr. Morawskiego;* a nie tylko zeszyt ostatni porusza doniosłe bieżące sprawy — znajdujemy także i w przeszłych miesiącach również interesujący dobór kwestyi nader ciekawych np. Podstawy demokracyi chrześcijańskiej—przez *Z. Grotowskiego;* Polska myśl historyczna od Naruszewicza do Lelewela—przez *Michała Sokolnickiego* i t. d. Umiejętne kierownictwo *Biblioteki* zawsze zajmujące wybiera tematy, o ile tylko bieżąca sprawa nadaje się do uwag i spostrzeżeń, gwoli oświecenia czytelnika.

Dziennik Powszechny. W obecnej dobie powszechnego terroru trudno się spotkać z myślą lub sądem śmielej wypowiedzianym o sprawach bieżących. Codzienne pisma, po większej części, hołdując różnym prądom i licząc się z różnymi czytelnikami nie zawsze otwarcie zdanie swe wypowiadają nawet w sprawach najuczciwszych i wielkiej wagi. Tego rodzaju postępowanie jest zdradą dobra społecznego, zdradą względem Kościoła i Ojczyzny. Złe nazywać po imieniu, ostrzegać przed grożącem niebezpieczeństwem i walczyć z niem — to jest zadanie publicysty sumiennego. Taką drogę obrał sobie *Dziennik powszechny*, powiększony dawniejszy „Dziennik dla wszystkich“ zamieniony na pismo polityczno-społeczne, pod redakcyą *Szczepana Jeleńskiego*. Zaledwie *Dziennik* w powiększonej szacie od miesiąca wychodzi a już bardzo wiele poruszył kwestyi, będących na dobie, w wielu sprawach zabrał głos i miał tyle odwagi, że wystąpił do walki ze socyalizmem, który straż przednią, bojową w „towarzyszach“ od noża i rewolweru zawsze zdradziecko jest gotów wysyłać. Nie lęka się ich „Dziennik“ i śmiało występuje w obronie wiary i ojczyzny. Pożądaną tylko byłoby rzeczą, aby w tych różnorodnych zagadnieniach społecznych zjednał sobie *Dziennik* ze wszystkich stron kraju wiernych sprawozdawców.

Szczerze życzymy *Dziennikowi Powszechnemu*, aby znalazł szerokie uznanie i poparcie u czytelników.

Kronika Rodzinna — Tygodnik religijno - społeczny ilustrowany.

Piękne stanowisko zajmuje Kronika Rodzinna, stojąc na straży rodzin katolickich w obronie wiary i porządku społecznego. Zadanie swe całkowicie Kronika Rodzinna wypełnia, wszystkie bowiem artykuły i powieści cel nader szlachetny uwzględniają: powieści historyczne na tle ojczystem i praktyczne zagadnienia moralności osobistej i społecznej, opisy miejsc sławnych, pogawędki o sprawach bieżących, przegląd życia katolickiego, wieści polityczne i t. d. jednolicie składają się na obronę wiary, zasad maralności i miłości ojczyzny na gruncie katolickim. Wdzięczna umysłowa strawa dla rodzin katolickich znaleźć powinna chętnych zwolenników, szczególniej w obecnej dobie niewiary i anarchii moralnej wśród starszych i młodzieży. W ostatnich miesiącach „Kronika Rodzinna“ więcej przedstawia treści zajmującej. Kronika Rodzinna zostaje pod redakcyą ks. Marcelego Godlewskiego. Cena roczna przedpłaty wynosi w Warszawie rb. 4— na prowincyi rb. 5.



Spis Rzeczy

zawartych

W PIĘTNASTYM TOMIE „HOMILETYKI”

od m. lipca do m. stycznia 1906 roku.

Przedruk bez zezwolenia wydawcy zastrzeżony.

Rozprawy.

Katechetyka.

Wyższy katechizm ludowy.

Kazania katechetyczne.

Dekalog w kazaniach katechetycznych do ludu napisał ks. Józef Koterbski.

Kazania na niedziele.

Kazania na uroczystości tajemnic Pana Jezusa.

Kazania na uroczystości Najśw. Maryi Panny.

Kazania na uroczystości ŚŚ. Pańskich.

Kazania i przemówienia przygodne.

Ascetyka.

Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Bibliografia.

Omyłki w druku.

Wydrukowano	*str.*	*wiersz*	*powinno być*
dawnej	192	4 od góry	danej
konnych	487	6 „ „	zakonnych
Sancti	538	8 „ „	Santi
pomiętać	561	12 od dołu	pamiętać

BIBLIOTHECA UNIV. JAGIELL. CRACOVIENSIS